Varenne

PAMIĘTNIKI
PANA
DE RAVANNE.

Pazia ode Dworu Xięcia d'Orleans

i Muſzkietera

z Francuskiego Języka na Polski

PRZEŁOZONE.

w WARSZAWIE

w Drukarni P. Dufour Konſ: Nad: Drukarza J. K. Mci i Rzeczypoſpolitey.

M. DCC. XCII.

PAMIĘTNIKI
PANA
DE RAVANNE.

Nie potrafiłbym nigdy zrozumieć, z iaką łatwością tak wiele piſzą Pamiętnikow, gdybym przekonanym niebył, że te częſtokroć bywaią tylko igrzyskiem rozbuiałey myśli; skutek ow iaki ta na ſercu ſprawuie, nie tyle zaiſte czuć ſię zdaie, iak ſamey rzetelności, bo inaczey powątpiewam bardzo, aby mogła na świat wychodzić tak wielka liczba podobnych płodow rozumu.

Jeſt to ieſzcze błędem według moiego zdania rozumieć, że człowiek o-

powiadaiąc ſwe umartwienia ulgę ſobie przynoſi. Jeżeli tak ieſt: to chyba w ten czas, kiedy ſię znayduie doſyć ſłodyczy, i przyiemności w znoſzeniu onych, albo kiedy los pomyślnieyſzy mieyſce onych zaſtąpił. Co ſię mnie tycze, ktory nieſzczęściem nie ieſtem w żadnym z pomienionych przypadkow, i ktorego rany dotąd nawet krwią pluſzczą, zaledwie mi pioro nie wypadnie z ręku.

Zarzuci mi kto podobno, że ſię znayduią pewne umartwienia ſłodkie, w ktorych człowiek zwykł miewać upodobanie i że to mię zwiodło. Bynaymniey. Moie tey ſą właſności, że niemi ſię brzydzę aż do ſamego nawet onych wſpomnienia. Same tylko zoſtaie mi czynić ſobie wymowki: kto inny na moim mieyſcu u ſiebieby one zachował. Ja przeciwnie rozumiałbym, że na przyganę zaſłużyłbym nową, gdybym pozbawił Powſzechność tego pożytku, iaki ztąd zebrać może. Owoż moy zamiar. Jeżeli zkądinąd mam o

iakie przebaczenie prosić, to nie dla mych postępkow, ktore sam wcześnie potępiam, ale dla mego stylu, ktorego zbyt wielkie roztargnienie, nigdyby mi nie pozwoliło dobrze ułożyć.

Historya moiego życia może nadewszystko służyć za przykład dla młodych ludzi. Im w szczegolności czynię z oney ofiarę, aby się nauczyli zawczasu rozumować, i trzymać swe namiętności na wędzidle. Jeżeli one są zdolne wprawić w naywiększe obłąkania, osoby naylepsze maiące doświadczenie? czegoż się nie maią obawiać serca ieszcze proste, i ustawicznie poruszane? Nakoniec nie pierwszy raz by to dopiero pożytek wyniknął z tey sprawy; tego ia się spodziewam, i dla tego wchodzę w materyą.

Ze mieysce urodzenia moiego na niektorey tylko osobney znayduie się mappie, dosyć mi będzie powiedzieć, że iestem z Prowincyi Szampanii, a tey części ktora przytyka do Lotaryngii. Moi Rodzice szlachetni iak sam Krol

niebyli przecież dla tego nazbyt bogaci. Zyli względem dostatkow w tey szczęśliwey mierności, ktora była nay-bespiecznieyszym schronieniem prawdziwego szczęścia i poczciwości. Dla czego, to tylko zawsze naymocniey sobie wymawiać mogli, że na świat wydali syna, ktory oddalaiąc się od ich szlachetney prostoty, pogrążył się w przepaści błędow i nędzy.

Moy oyciec był to ieden z naylepszych oycow; matka moia niemniey miała własności dobrey matki, ale śmierć wydarła mi ią w moim dziecinnym wieku. Moy oyciec widząc ią blisko śmierci, pytał iey co z nami ma zrobić. Twoie corki, odpowiedziała, pomiętać będą, spodziewam się o moich naukach. Rozmawiay z niemi o skromności, oszczędności, a osobliwie niepozwalay, aby się zatapiały w proznowaniu. Co się tycze twych synow, to twoia sprawa, wley w nich to co posiadasz od Przodkow swoich, to iest dobre imie i oraz poczciwość pokazuiącą

porządne obyczaie. W tym ostatnim względzie, rzekła wzdychaiąc prawie iuż raz ostatni, czuway nad swoim starszym synem; obawiam się bowiem po iego temperamencie namiętności żywych i płochych. Niestetyż o mnie to była mowa! Matka moia w tey ostatniey chwili swoiego życia zdawała się przepowiadać moie przyszłe nierządy i nieszczęścia.

Umarła nareszcie. Załoba wielka cały dom okryła. Oyciec moy ią nosił do końca swoiego życia. Wdowieństwo ktoremu się poddał, naymnieyszym iey było znakiem. Płakał iey ustawicznie; a osobliwie w pierwszych leciech. Częstokroć brał nas wszystko czworo do siebie dla ięczenia z nami nad własną i naszą stratą. Bodayby, mawiał częstokroć w tych zdarzeniach, żadne z was, nie dało mi nigdy inney przyczyny płaczu!

Ze moie siostry potrzebowały ieszcze ochmistrzyni, zdarzyła mu się iedna dosyć zdatna do wychowania onych we-

dług zamierzonego przezeń zamiaru nauk. Moy oyciec podiął ſię ſam mego, iako też moiego brata,' to ieſt względem prawideł ſławy, utrzymywania ſię przyſtoynego i obyczaiow. Wreſzcie mieliśmy nauczycielow wſzelkiego gatunku, ktorzy zarowno i nam i ſioſtrom naſzym ſłużyli: naſze lata nie wiele ſię od ſiebie rożniły, a naſze młodości tak ſię z ſobą mieſzały, że z trudnością było rozeznać ſtarſzych od młodſzych.

Ledwieśmy ſię z bratem nauczyli tego, w czym nas wſpolnie doskonalono z ſioſtrami, tak razem ſprowadzono nauczyciela dla nas do nauk początkowych. Zaczęliśmy więc uczyć ſię łacińskiego ięzyka. Doſyć z początku pokazałem w onym poſtępku, i podobno dalekobym większe był uczynił, gdybym niebył roztargniony przybyciem iedney moiey krewney w moim właśnie wieku, ktorey także matka umarła. Było to pierwſze niebeſpieczeńſtwo dla ſpokoyności. Widzenie tey pieſzczoney Pan-

ny, pełney tyſiącznych przyiemności, i przybraney w cienką żałobę, dotknęło mię do żywego.

Tego tylko wten czas dowiedziałem ſię był od niey, że ſobie wielką obiecywała pociechę z nawiedzenia ſwych ſioſtr wuiecznych, ale go iuż żałowała przeto, iż nie mogła tak długo ſię bawić iak ſobie życzyła. Jey młoda mina, iey dziecinny tłomaczenia ſię ſpoſob, zupełnie mię przeniknęły. Każde w niey ruſzenie zdawało ſię właściwe i czyli gadała, czy ſię ruſzyła, byłem tym ucieſzony coraz to bardziey. Zem nie opuſzczał żadnego z tych ſłowa, ktore iey ſię z uſt były wymknęły, pytałem iey ſię, iakby z natchnienia, czy prawda że tak krotko z nami zabawi. Odpowiedziała mi, że tak ieſt w ſamey iſtocie, gdyż oyciec iey zawieść ią ma do klaſztoru, i że na dopełnienie przykrości oglądać go dopiero będzie za powrotem iego z kampanii, ktorą ma odprawić we Flandryi.

Ta wiadomość, ktorą lepiey iak pierwfzy raz zrozumiałem, zrobiła mię zarazem posępnym i zamyślonym. Gdyby mię się pytano o przyczynę, nie umiałbym całe odpowiedzieć co innego, oprocz tego, żebym był chciał, iżby została, i nigdy się ztamtąd nie oddalała. To tylko iedynie młodość moia myślić mi pozwalała, lecz wkrotce pokazałem, że się trzeba było obawiać moiego temperamentu.

Moia mała siostrzyczka osądziła słusznie powiadaiąc, że niedługo nam towarzystwa będzie pomagać. Jey oyciec, a brat zmarłey mey matki, oraz Kapitan Jazdy przeieżdżaiąc tylko przywiozł ią z sobą. Przymuszony iechać na kampanią, a bardziey ieszcze troskliwy o swoię corkę niż był moy oyciec o własne, zawiozł ią do klasztoru o pięć mil ztamtąd. Ani me proźby, ktore się zdawały nic nieznaczyć, ani proźby siostr moich, ani nawet moiego oyca, nie mogły go nakłonić do odmiany swego postanowienia. Moy wuy

bowiem napisał iuż był do Abatyssy; słowo iego iuż było dane, i tośmy wskorać iedynie mogli, że przyrzekł odebrać swą corkę za powrotem z kampanii i przyiechać z nią razem dla przepędzenia z nami zimowey pory.

Musiałem się odważyć na widzenie odiazdu naymilszey w życiu moim osoby. Uściskałem ią potysiąckroć razy. Z iey strony, i z moiey były iedynie znaki, i proste wyrażenia miłości. Dziwowano się nam wielce. Ale iak się grubo oszukiwano rozumieiąc, że ten mały zawod był iedynie skutkiem prostoty albo wspolney skłonności serca. Ledwie co straciłem z oczu wuia mego i iego corkę, zaraz wpadłem w nudność i smutek. Niemogłem więcey powracać do swoich nauk, ktore mi pozwolono podczas ich przemieszkiwania zaniedbać. Obraz moiey siostrzyczki wszędzie mię ścigał. Chodziłem po wszystkich mieyscach, gdziem z nią swywolił, a nie znayduiąc oney płakałem.

To zamieſzanie, w ktorym mię moy oyciec co chwila podchwytywał, przypomniało mu oſtatnie ſłowa matki moiey. Ale że wiedział iż to czego chciałem, chciałem zaraz tego iak naymocniey, a potym ſam przez ſię tego odſtępowałem, rozumiał iż to co nieraz widział, ieſzcze ſię zdarzy. Taki był w iſtocie moy zawſze charakter, łatwy do wzruſzenia, itak bardzo gwałtowny, że niemogł trwać długo. Niechay ſię więc nikt niedziwuie potym, ieżeli w ſzkole Paziow i Muſzkieterow, a w ſzkole rownie świetney iak niebeſpieczney, widziano mię częścią na łonie miłości, częścią we grze, a częścią w domu ſzynkownym zawſze bez podziału i opuſzczaiącego iedno za drugie. Dziś nawet wyſzedłſzy z tych nierządow, zachowuię przecież iednakowy grunt charakteru. Bywam ieſzcze co dziennie oſzukiwany niektoremi związkami przyiaźni, bo na nie zaraz ſię ſpuſzczam. Prawda ieſt, że iak skoro poſtrzegę iaką nieprzyzwoitość, używam tey iaką mam do odłączenia ſię łatwo-

ści, na zerwanie onych i więcey o nich niemyślenie.

Spodziewał się zatym moy oyciec, że się uspokoię w żalu z nieprzytomności moiey krewney, ale ta chwila była odleglejsza niż myślał. Nigdy nic nie czułem takiego, coby się zbliżać mogło do roskoszy widzenia oney, ani do smutku sprawionego mi z iey odiazdu. Chciano mię rozerwać nowemi widokami, ale żaden nie mogł iść na wagę z owym, ktorym ia byłem przerażony. Tym czasem moy nauczyciel widząc żem coraz bardziey wpadał w niedbalstwo, radził się moiego oyca, iakim sposobem ma sobie zemną postąpić. Moy oyciec zdał mię na iego rozsądek zalecaiąc ztym wszystkim, aby używał, ile będzie można, więcey łagodności, iak surowości.

Według iego rozkazow zażył moy nauczyciel sztuki, ktora mu się udała. Było to, iż mi obiecałże poiadę do swoiey siostry. Na ten czas czyniłem niepoięte usiłowania. Zabawiał mię iak nay-

dłużey mogł tą obietnicą, ale gdym widział, że nieprzychodziła do skutku, rozgniewałem się za to, i mniey nad wszystkie czasy robiłem.

Po tym pomyślnym skutku, iaki miała sztuka moiego nauczyciela, oyciec moy ktory się zkąd inąd niemogł unieść ostrością, iakiey wyciągała okoliczność, zmiękczył się przez miłość ku mnie i zadosyć uczynił moiemu zaślepieniu. Ah! iak to iest złe kochanie dziecięcia, żeby tak się poddawać iego woli! Oycowie i matki nie widzą częstokroć co sobie przez to ściągaią; żałowałbym ich, gdybym niewiedział, że ieszcze bardziey są godnemi za to nagany.

Jednego poranku, gdym się naymniey spodziewał, oyciec mię moy zapytał: czy nie zechcę z nim iechać? kazałem przydał uśmiechaiąc się, okulbaczyć twego podiezdka; poiedziemy do twoiey siostry, ale pod tym warunkiem, że twoy nauczyciel nie będzie się więcey skarżył na ciebie. Nie iestże to ieszcze oszukanie, moy kochany oycze,

odpowiedziałem z zapłakanemi oczami? Nie ieſt, upewniam cię, rzecze z dobrocią, byleś mi obiecał to, czego żądam od ciebie. Uczynię to, zawołałem nachylaiąc ſię ku niemu. Uściskał mię więc i poiechaliśmy natychmiaſt.

W nieporownaney byłem niecierpliwości przez całą drogę. Z trudnością pozwoliłem, ażebyśmy ſię zatrzymali na obiad, u iednego Szlachcica z naſzych krewnych. Nakoniec przybyliśmi, a tam moy oyciec przed wyzuciem ſię nawet z botow zaprowadził mię do Klaſztoru, gdzie ſię znaydowała moia ſioſtra. Odmalować to, co ſię widząc ią działo we mnie, byłaby rzecz niepodobna. Zoſtawałem przez czas nieiaki niby zadumiały i niewzruſzony. Wyſzedłem pomału z tego miłego pomięſzania, a gdy zmyſły moie do ſwego powrociły ſiedliska, dałem iey iak mogłem naylepiey pocałowanie przez kratę.

Niemniey i ona wzruſzona była. Zakonnice z nią ſię znayduiące dziwowały ſię czułości z obudwoch ſtron okazaney. Nie odeſzliśmy od ſiebie aż w nocy i ni-

by aż nazaiutrz, bo radość ta ktorą czułem, i ta iakiey się ieszcze spodziewałem, spać mi przez całą tę noc nie pozwoliła. Wstałem bardzo rano i obudziwszy mego oyca, nie przestałem go dręczyć poty, pokiśmy nie powrocili w to mieysce, gdzieśmy byli wczoray. Tam tedy przybywszy na dopełnienie moiey pociechy wszedłem z łaski moiey młodości w śrzodek klasztoru, kiedy tym czasem moy oyciec poszedł do niektorych przyiacioł swoich.

Widząc ia się w klasztorze i prawie na ręku moiey naymilszey siostry, sądzić można o moiey radości. Nie mogłem wytrzymać zbytniey moiey pociechy, chociaż pomieszana była przytomnością naprzykrzoną niektorych Zakonnic, życzyłbym sobie był, żeby dłużey trwała. Jadłem obiad, i przepędziłem dzień cały w klasztorze, ale gdy wieczorem moy oyciec przybył, musiałem się pożegnać; nie było to bez ciężkości, ani bez przyobiecania sobie, iż się wkrotce oglądać będziemy. Gdyśmy

wy-

wyſzli, moy oyciec utwierdził te nadzieie. Ja umocniłem ſię męſtwem i poſzliśmy ſpoczywać końcem wyiechania nazaiutrz.

Powrociwſzy do domu, trzeba było zaſpokoić troskliwość moiego nauczyciela. Nie dotrzymałem tak ściśle słowa, żeby nie miano potrzebować użycia zemną ieſzcze iakowey ſztuki. Nayskutecznieyſza była ze wſzyſtkich grozić mi, że moia ſioſtra wuieczna, ktorey ſię ſpodziewałem, nieprzyiedzie, ieżeli nie uyrzą we mnie więcey pilności. Trzymano mię przez to w zaſtanowieniu. Zdawałem ſię mieć nieiaką chęć do nauki, i moie poſtępki byłyby znacznieyſze, gdyby tyſiączne roztargnienia, nad ktoremi nie miałem ſam mocy, niebyły onych zaſtanawiały biegu.

Pewny przypadek zdarzony w moim domu, zatrzymał, a nawet pozbawił mię pociechy widzenia moiey krewney. Oſpa nas prawie razem wſzyſtko czworo opanowała. Chociaż ta choroba mniey niebeſpieczna w naſzey bywa

Prowincyi iak w Paryżu, z tym wszystkim źle bardzo byliśmi od niey udarowani. Rozumiem przeprosiwszy doktorow, że im mniey pomagaią w ospie, tym ią mniey czynią niebespieczną. Sądzę to bowiem z trzydziestu dzieci chłopskich, ktore w tymże czasie rownie iak my były złożone tą chorobą, i ktore mimo pory czasu już dosyć zimney i małey ostrożności utrzymywania ich nawet w domu, były prędzey i lepiey wyleczone iak my, choć szczegolnieysze o nas miano staranie. Zadne z nich nawet nie było w niebespieczeństwie, kiedy tym czasem moy oyciec ledwie nas wszystkich razem nie stracił.

Gdy się to działo, tym czasem moy wuy, a oyciec moiey krewney powrocił odprawiwszy kampanią. Widząc zamieszanie nasze, i obawiaiąc się niebespieczeństwa ztąd dla corki swoiey, gdyby się trzymał pierwszey swoiey myśli, wolał ią zostawić tam gdzie była. Było to iedyne dziecię z ulubionego mał-

żeństwa, ktore był zawarł taiemnie w Garnizonie. Oprzocz tego, że ią kochał serdecznie, byłby z nią stracił więcey dochodu, niż miał z swoiey kompanii, a rzadko bywa, żeby go Officyer miał wiele.

Już od trzech niedziel moy wuy znaydował się w domu, a iam nic o tym nie wiedział. Niepowiedano mi o nim, nie tylko dla tego, żem był bardzo chory, ale i przeto, że wiadomość o iego przybyciu mogłaby była powiększyć niecierpliwości moiey widzenia siostry i uczynić moy stan zdrowia niebespiecznieyszym. Niemniey byłem kochany od mego oyca iak ona od swego. Boiaźń dręcząca ich obydwoch byłaby mię dłużey utrzymywała w błędzie, gdybym zaczynaiąc wstawać i roztwieraiąc oczy, nie postrzegł go był z okna mego pokoiu, ktore wychodziło na ogrod. Zobaczywszy go podskoczyłem, co okazało dobrze, iakieby było niebespieczeństwo w istocie, gdybym się był o iego przybyciu prędzey dowiedział. Nie iestże

to moy wuy, rzekłem podskoczywszy do gory i uderzywszy w ręce. Nie nie, odpowiedział mi lokay ktoremu taić kazano, mylisz się WPan. Co to to nie? odpowiedziałem spoyrzawszy znowu, nie mylę się, on to sam, i chciałbym widzieć moię siostrę wuieczną. Ten lokay widząc żem doszedł prawdy, śmiać się zaczął i dla przestrzeżenia nas o tym wyszedł.

Gdy wszystko dobrze ułożono, widziałem natychmiast prawie wchodzącego moiego wuia, wraz z moim oycem. Zdaiesz się bydź zdrowym, rzekł do mnie wchodąc moy oyciec. Oto twoy wuy, a co się tycze twoiey siostry, przyiedzie w ten czas, gdy będziesz w stanie przyięcia oney. Czyż iey tu niemasz ieszcze? pytałem się usilnie. Nie prawdziwie, odpowiedział moy oyciec, czyliżbyś chciał, aby tu była w niebespieczeństwie zarażenia się chorobą i podobno stracenia życia? w twoich oczach. Stracenia życia odpowiedziałem, nie, ale chciałbym ią przecież wi-

dzieć. Zobaczyſz ią, rzekł. Na ten czas zbliżywſzy ſię moy wuy, a potym wziąwſzy mię za rękę i zaprowadziwſzy przed zwierciadło śmieiąc ſię przydał: Ty tak ſzpetny iak ieſteś, czybyś ſię odważył ią ściſnąć, choćby tu była? W ſamey iſtocie byłem bardzo ſtraſzny i wierzyłem w ten czas temu wſzyſtkiemu, co mi mowiono.

Tym czaſem doſyć byłem dobrym frantem i niecierpliwym, żebym mogł ſię dać oſzukiwać długo, w tey okoliczności, ktora me ſerce obchodziła. Miałem wprawdzie aż dotąd cierpliwość, poki twarz moia, ktora zawſze była niezmiernie zmieniona, nie ſtała ſię do widzenia milſzą. Gdy mi bez przeſtanku przytaczano, że moia ſzpetność nie tak prędko minie, odpowiedziałem na wzaiem i iako człowiek poſtrzegaiący, że z niego żartuią, iż gdyby chciano czekać, żebym tak wyglądał iak moia ſioſtra młodſza, muſiałbym całe życie czekać. Ta ſioſtra zkąd inąd dość piękną będąc, naymniey ſzkody poniosła od oſpy.

Moy oyciec wraz z moim wuiem takowy żart rozumieiąc nie mogli ſię wſtrzymać od głośnego śmiechu. Wioſna ſię iednak przybliżała. Moy wuy mowił nawet o powroceniu na kampanią; rzekł do mnie na ten czas: Słuchay; wkrotce mam iechać, ſtaray ſię ſtać pięknym chłopcem, żeby ſię twoia krewna więcey ciebie niebała, a ia cię zawiozę z ſobą w ieſieni na to, żebym cię iuż więcey nie odſtępował. W ieſieni, moy kochany wuiu, odpowiedziałem iemu, nie tożeś mi iuż obiecywał ieſzcze przed rokiem? Bez wątpienia powtorzyłem po nim. Oh przyſięgam ci, że ſię nie doczekam w życiu mym tego czaſu: widzę dobrze, krzyknąłem zalany łzami, iż ze mnie żartuią. O Boże! czy ſię godzi aby kto był rownie okrutnym. Chciano mnie uſpokoić, lecz niebyło ſpoſobu. Wpadłem przeciwnie w nieiakie niby ſzaleńſtwo. Stukałem nogami, i krzyczałem ze wſzyſtkiey ſiły: nakoniec tylem mowił i czynił, że moy oyciec, dla ktorego

traciłem uszanowanie, kazał mię wziąść i zamknąć na klucz w pokoiu. Nieomylnie powinienem był daleko ostrzeyszą otrzymać karę. Wuy moy nawet to radził, lecz moy oyciec temu się sprzeciwił. Moy charakter wyciągał albo zupełney łagodności, albo zupełney ostrości. Tym to sposobem często dla nieprzyzwoitego postępowania można się zawieść w wychowaniu młodzieży. Nie trzebaby nigdy zaniedbywać radzenia się ich charakteru i poczynania z niemi tak porządnie iak z osobami dorosłemi.

Nigdy nie widząc, żeby postępowano ze mną z taką ostrością, iakiey doświadczałem w moim więzieniu, byłem tym wielce zdziwiony. Zastanowiwszy się nad sobą ocierałem łzy, i układałem tysiączne małe zamysły. Oszukano mię, mowiłem do siebie, żartowano ze mnie, ale ponieważ tak pożyteczna iest zdrada, kto mi przeszkadza, ażebym iey nie użył, i żebym sobie nie uczynił zadosyć. Moia krewna iako miarkuię, nie iest daleko. Wiem

drogę do klaſztoru, czyż tam poyść niemogę? Bez wątpienia, przydałem, i będę mogł iak czytałem w niektorych Xiążkach wykraść ią i żyć z nią wiecznie. Gdy mi ſię to rownie łatwym, iak myślałem, zdawało, krzyknąłem głośno: Tak ieſt moia ſioſtrzyczko, będę cię widział mimo woli wſzyſtkich i oſiągnę cię prędzey, niż kto pomyśli.

Te ſłowa, ktore wymowiłem był w ſamey iſtocie doſyć głośno, ſłyſzane były od ſłużącego, ktory obchodził dokoła moie więzienie, i nie omieſzkał natychmiaſt tego donieść moiemu oycu, i wuiowi. Takowe znaki nie okazuią proſtey przyiaźni, ale żywą miłość; oſądzili tedy, że ſię należy temu ſprzeciwić, przynaymniey w czaſie mych nauk, i zniewolić mię do tego, ażebym ſię ukſztałcił. Miałem na ten czas około lat dwunaſtu. Już byłem znacznie w naukach wyzwolonych poſtąpił. Moy oyciec maiący iuż chęć poſłania mię z moim bratem do Nancy, abyśmy tam

dokończyli naſzych nauk, zwierzył ſię tego memu wuiowi, co on potwierdził. Obadwa ſpodziewali ſię, że mię na nowy niby świat wyprowadziwſzy, wprawią mię w zapomnienie oſoby, ktora we mnie tę zapaliła miłość. Oſzukiwali ſię iednak na tym, bo to była pierwſza ktorą czułem, i ſama tylko rozpacz mogłaby mię przywieść do odſtąpienia oney. Po przedſięwziętym poſtanowieniu, myślano iedynie, aby go do skutku przywięść. Stało ſię to nawet przed odiazdem moiego wuia. Ze miał iechać w tym roku do Alſacyi, oſądzono że obroci drogę na Nancy, i że mię tam zawiezie z moim oycem. Moy nauczyciel z ktorego moy oyciec był kontent, i ktorego oſądził że i nam ieſt ieſzcze a oſobliwie mnie doſyć potrzebny, wiedział o wſzyſtkim. On to mi pierwſzą o tym donioſł wiadomość. Byłem mocno zmartwiony, ale pomyśliwſzy trochę zważyłem, że skutek pomyślny zamyſłu mego nie będzie przez to do

wykonania trudnieyſzy, i owſzem podobno ſtanie ſię łatwym.

Nauczyciel moy powrociwſzy nazad, zdziwionym był, że mnie znalazł zupełnie przyſpoſobionym. Uczynił o tym donieſienie i prawie natychmiaſt wypuſzczono mię z mego więzienia. Stanąłem po dwoch dniach niewoli przed moim oycem i wuiem, ktorzy aż dotąd nie chcieli mię widzieć. Ucieſzyła ich moia pokora; poczytywali ią za skutek kary, ktorą mi byli naznaczyli, ale to naywięcey do tego pomogło, że z tęsknoty w ktorey byłem, wyſzedłem. Nie wiedziałem o tym, że pierwſza moia taiemnica była zdradzona, lecz druga tak mi ſię zdawała bydź łatwa, żebym był chętnie uczynił podziękowania za łatwość, ktorą w wykonaniu iey znaydowałem.

Zamiaſt odwłaczania moiey podroży, iako ſię ſpodziewano, przyſpieſzałem oney. Moy wuy obowiązany zkąd inąd będąc ſtanąć u woyska, tyle tylko uczyniono odwłoki, ile było potrzeba

czaſu do rozporządzenia woiennych ſprzętow. To gdy ſię ſtało poiechaliśmy. Cała moia w drodze była uwaga nad tym, aby poſtrzeżenia czynić do wykonania zamyſłu odemnie przedſięwziętego ſłużące.

Tyſiąc zarzutow przezemnie czynionych, a oſobliwie względem nazwiska mieyſc, przez ktore przeieżdżaliśmy, byłyby mię zdradziły, gdyby ſię godziło naymnieyſze o moim przedſięwzięciu mieć podeyrzenie. Nakoniec przybyliśmy drugiego dnia, a nazaiutrz brat moy i ia wraz z nauczycielem naſzym oſadzeni byliśmy w konwikcie; moy wuy poiechał zaraz do woyska, a moy oyciec do domu, gdzie go domowe powoływały potrzeby.

Mimo moiey niecierpliwości przez trzy tygodnie blisko lub mieſiąc nie dokazałem ſwego zamiaru. Chodziłem nieprzerwanie do ſzkoł do Xięży Jezuitow, i powtarzałem też ſame nauki w domu z moim nauczycielem. Wſzyſtko ſzło tak wyśmienicie, że o tym oznaymił moiemu

oycu. Dowiedziawſzy ſię o tym, rozumiałem, że to był czas do wykonania mego zamyſłu. Niewiem ia, czyli to miłość dodaie przemyſłu, ale gdyby nie śmieſzna ſztuka, ktorą mi był wyrządził moy nauczyciel, dokazałbym ſwego zapewne.

Pożegnania, ktore z bratem czyniliśmy rozmaitym krewnym, napełniły naſze małe a wſpolne worki; tych zaś rząd do mnie należał. Moy wuy prawie nas zbogacił odieżdżaiąc, iak gdyby wiedział o moich myślach. Mogłem więc bydź zabeſpieczonym, że mam o czym umknąć i wypuścić na wolność moię krewną. Nie tak wielę mię to trapiło, że nieſpokoyność znaczną ſprawię w mym domu, lecz ſię o to troskałem, czyli moia mała ſioſtrzyczka będzie rownie iak ia odważna. Po tym mowiłem do ſiebie, zobaczę ią przynaymniey. Ale Niebo, chcące zaſtąpić ſłabość moiego rozumu w tak młodym wieku ſprzeciwiło ſię małym moim zamy-

słom i niewidziałem nawet tey ukochaney krewney.

W wilią tego dnia, kiedym miał oszukać moiego nauczyciela, pokazywałem się wesołym i iak naylepiey mu dogadzałem. Nazaiutrz rano zaprowadził nas do szkoły, według swego zwyczaiu. Ledwie co nas tam zostawił, zaraz nakłoniłem do uwierzenia moiego brata, żem słaby. Prosiłem Regensa o pozwolenie, żebym mogł powrocić do domu, co on uczynił. Widząc się wolnym, dostałem się do bramy mieyskiey, a daley w pole. Przybywszy do pierwszey wioski, wyciągnąłem kartę z kieszeni i z niey pytałem się o drogę do drugiey, i tę mi pokazano. Tym czasem i tak błądziłem, a utrudzenie przymusiwszy mię do zatrzymania się przy schyłku dnia, nocowałem w chałupce, o cztery mile od Nancy.

Boiaźń zbłądzenia powtornego złączona z niezmiernym zmordowaniem, nakłoniły mię do naięcia konia i przewodnika. Przy tey pomocy uiechałem

nazaiutrz mil dziesięć, a że wygodnie mi było z koniem i osądziłem że będę go potrzebował do dokonania moiego przedsięwzięcia, kupiłem go od mego przewodnika, do ktorego należał. Zapłaciłem mu tak hoynie konia i iego prace, że się podiął zaprowadzić mię do Stenay, gdziem mu powiedział że iadę. Ow chłop niebył tak prosty, żeby niepostrzegł, że coś było w tym przypadku nadzwyczaynego. Już mię się był wypytywał, alem się miał na ostrożności. Ta baczność, ktorey używałem względem niego i ta iaką ieszcze miałem względem iego ofiar, nakłoniły go raz do mowienia w te słowa do mnie: Zdaiesz mi się WPan Szlachcicem z tego kraiu, i choć młody iesteś, dorozumiewam się, że masz iakąś nagłą potrzebę. Zwierz się przedemną i nieobawiay się niczego: ieżeli ci można wyświadczyć iaką usługę, wyświadczę ią z chęcią.

Wspaniałość tego chłopa szczersza ieszcze z iego miny i z prostoty, niźli zkąd

ynąd nakłoniły mię do przyięcia iego dla mnie ofiar. Jedź zatym zemną, odpowiedziałem, a ieżeli mi wyświadczyſz iakie uſługi, możeſz bydź pewnym dobrey za nie nadgrody. Nie powiedziałem mu więcey. Myślałem w ſamey iſtocie, że mi potrzebny bydź może rownie iak i koń iego, ale wolałbym był ieſzcze ſię bez niego obeyść. Gdyśmy poiechali i przybyli potym do Stenay, wyſiadłem w pierwſzey auſteryi. Tam to rozmyślaiąc co raz bardziey nad tym zamyſłem, ktory mnie tam ſprowadzał, uznałem że będę potrzebował chłopa. Zwierzyłem ſię iemu wſzyſtkiego, a on nie wiedział, co miał na to z początku odpowiedzieć. Przewidziałem był iego boiaźń, i czerwony złoty, ktory mu dałem, uleczył go w tym, oraz nakłonił na to wſzyſtko, czego tylko chciałem. Pomagał mi nawet ſwemi radami. Zgodziliśmy ſię na to wſzyſtko, co nam myśl moia i iego doradzić mogły. Jak wiele prożnego uſiłowania! Moy nauczyciel tak dobrze roz-

porządził wszystko, że podciął sam korzeń złego, ktore tak wiele sprawiało zamieszania.

Przyszedłszy dla wzięcia nas ze szkoły, a mocno tym zdziwiony, co mu moy brat powiedział, niechciał drugi raz powtorzenia. Więcey sobie nie dawszy czasu iak tyłe, ile było potrzeba do zostawienia drugiego swego ucznia lokaiowi, wziął Pocztę, a zamiast szukania mię w drodze, lub oznaymienia o tym moiemu oycu, poiechał prosto do klasztoru, gdzie się znaydowała ma krewna. Znaiąc mię dobrze, nie powątpiwał o pobudce moiey ucieczki, i osądził u siebie, że nigdy nie będzie spokoyności ze mną, poki to trwać będzie powinowactwo.

Czas ten, ktorym był obrocił na drogę, zostawił mu tyle zbywaiącego, że mię uprzedził. Prosił nayprzod o Przełożoną i opisawszy iey moię historyą, zakończył prożbą w imię Boga i całego domu, aby zmyśliła, gdy przyiadę, że moia krewna umarła, i aby tak dobrze

to

to niewinne i pożyteczne prowadziła do końca oszukanie, iżby swoy skutek otrzymało. Przełożona to mu obiecawszy dotrzymała tak dobrze słowa, że nigdy komedya lepiey grana nie była. Moy nauczyciel niewątpiąc że mię schwyta na stanowisku, posłał tylko umyślnego do mego oyca z doniesieniem mu o tym, co się działo i z prośbą, aby do nich przyiechał w żałobnych sukniach. Tym czasem sam zostawszy, oczekiwał na mnie i widział pomyślne powodzenie swey sztuki.

Chłop moy i ia dalecy będąc od rozumienia, że nasze zamiary były daremne, ciągnęliśmy naszą sztukę w całey prostocie duszy. Zaprowadziłem go z sobą do klasztoru, i postawiwszy go w pewnym dla oczekiwania na mnie mieyscu wszedłem do gadalnicy i prosiłem o moię siostrę po imieniu. Panna kołowa wiedząc o wszystkim kazała mi powtorzyć drugi raz. O kogo się WPan pytasz, mowiła? Pytam, odpowiedziałem o Pannę N. Ah właśnie,

rzecze, ieżeli śię niemylę, byłeś tu roku przeszłego. Ale gdzie iest Jegomość oyciec WPana? Czyli WPana to samego przysyła dla zastąpienia iego mieysca. Tak byłem tym zmieszany, żem nie wiedział, co na to odpowiedzieć. Jak to Mci Panie, rzecze złośliwa Kołowa, zdaie śię, iż WPan niewiesz że iego krewna umarła, że iuż dwa dni w trumnie, i że tylko czekamy na oyca WPana z odprawieniem pogrzebu. Nie wiem, iak mogłem nawet dosłuchać tych słow ostatnich. Ledwie co one wymowiła, tak zaraz z podziwienia upadłem bez zmysłow i prawie nieżywy.

Przełożona przybiegłszy do kraty na krzyk kołowey, wszelakich do otrzeźwienia mię używała essencyi. Przyszedłem do zmysłow, ale iedynie dla płakania, szlochania i dawania dowodow nayżywszego żalu. Kołowa sama była zmiękczona. Czyniła to co dla pocieszenia mię robić mogła, nigdy iednak niewyiawiaiąc prawdy, coby było przecie nayskutecznieyszym lekar-

ſtwem. Opowiedziałem iey niewinnie o tym, o czym ona wiadoma była, żem porzucił był moiego nauczyciela w Nancy, że moy oyciec nie wiedział o tym i że na dopełnienie mego nieſzczęścia obawiałem ſię iego niełaski. Zabeſpieczyła mię przeciwko tey boiaźni. Uſpokoy ſię, mowiła do mnie, pewna ieſtem, że was pogodzę i niemaſz ſię czego z tey ſtrony obawiać. Zatrzymała mię dzień cały u ſiebie ocieraiąc łzy moie, i toż ſamo mi zawſze powtarzaiąc. Gdy wieczor nadſzedł, zaprowadziła mię do moiey auſteryi. Znalazłem tam mego chłopa, ktory ſprzykrzywſzy ſobie czekać był przyſzedł. Miał tyle rozumu, że mi nic nie mowił przy niey, ale kiedy ona skończyła mię zalecać iego ſtaraniom i wyszła, poſzedł zamną do mego pokoiu i rzekł do mnie te ſłowa: Poſtrzegam dobrze, iż WPana intereſſa źle idą. Obawiam ſię tedy i proſzę WPana, abyś mi pozwolił odiechać. Możesz to uczynić, odpowiedziałem, i co więcey, wziąść ſwe-

go konia, ktorego iuż więcey nie potrzebuię. Uchwycił mię za słowo i poszukawszy gospodarza, przed ktorym powtorzyłem też same słowa, podziękował mi w wyrazach takich, iakie mu przepowiadała iego wdzięczność i zaraz odiechał.

Zostałem w austeryi według umowy moiey z Panną kołową, i według iey słowa czekałem spokoynie moiego oyca, ktory miał przybydź. Przyprowadziła go nazaiutrz w południe. Czułość moiego wstydu łącząc się zarazem z moią żałością, rzuciłem się w iego ręce iakoby wzywaiąc miłosierdzia. Dla tego tak mu wydarłem resztę pozostałego gniewu; iż łzy mu płynąć z oczu zaczęły, i o nic więcey iak o wyprawienie mię nie szło. Nie wątpię nawet iż dotknięty miłością i politowaniem byłby wyznał przedemną sztukę mi wyrządzoną, gdyby moy nauczyciel nie był oświadczył, iakom się dowiedział potym, że będzie przymuszonym moiego wychowania odstąpić, ieżeli mu tey

nie ułatwią zawady. Tak mu przypadła ta komedya do ſerca, że w boiaźni, aby naymnieyſzego nie dał mi podeyrzenia, iuż był poiechał dla powrocenia do Nancy, zoſtawuiąc mię memu oycu, i czekaiąc skutku pomyślnego ſwey ſztuki.

Gdy ſię kołowa oddaliła, zoſtałem ſam z oycem moim. Zamiaſt powiedzenia mi iakiego ſłowa, ktoreby tchnęło połaianiem; cieſzył mię po mniemaney ſtracie i przyſpoſobił mię, abym iey oddał wraz z nim oſtatnią powinność. Moy nauczyciel tak dobrze umiał dać obrot tey całey ſztuce, że tylko czekano na mego oyca ze ſpiewaniem Mſzy pogrzebowey. Poſzliśmy nazaiutrz do Kościoła klaſztornego; byłem przytomny obrządkowi nayżałośnieyſzemu z tych, iakiem kiedy widział w mym życiu, a co ieſt oſobliwego, że ſama moia ſioſtra wuieczna znaydowała ſię na nim, i rownie iak ia modliła ſię za odpoczynek duſzy. Przez nieiakie przeczucie żądałem ią widzieć przynaymniey w tru-

mnie, ale mi odpowiedziano, iż tak mocno podrosłem, że nie mogę wchodzić w śrzodek klasztoru, że łaski mi wyświadczoney roku przeszłego, nie mogą mi pozwalać w teraźnieyszym, a oprocz tego, ponieważ się Msza skończyła więc moia krewna iuż była pochowana. Trzymałem się tego i ta tragikomedya dopiero się rozwiązała w kilka lat potym.

Chociaż młody byłem i miłosny, mogłem iednak zrozumieć, że niebyło na śmierć lekarstwa. To co przedtym nic na mnie wymodz niemogło, teraz wzięło ten skutek, ktory sobie moy nauczyciel zakładał: uspokoiłem się potym pomału. Gdy mię moy oyciec wziął z sobą, a kiedy iuż byłem dosyć spokoynym, on sam zawiosł mię do Nancy, abym tam moich dokończał nauk. Moy nauczyciel mię przyiął nic nie pokazawszy gniewu po sobie. Wymowił tylko kilka słow do mego oyca względem moiey ucieczki, i więcey mi o niey nie wspominał.

Reſzta iednakże melancholii, dość długo moie przerywała nauki, ale te rozrywki, iakich mi doſtarczano, i te znaiomości, iakie pozabierałem, oſtatek iey rozpędziły. Moy nauczyciel wielki zachowywał wybor w zabieranych przezemnie przyiaźniach, a oſobliwie względem płci białey, do ktorey gdym przyſtępował, patrzył na to z boiaźnią. Obawiał ſię nawet tego wſzyſtkiego co mię mogło mocno przywięzywać, i gdy poſtrzegał, żem miał więcey upodobania w iedney rozrywce iak w drugiey, ſtarał ſię wſtrzymać mię od niey. Byłbym był ſzczęśliwy, gdybym miał aż do pewnego wieku tego nauczyciela tak mądrego i tak mię dobrze znaiącego.

Ze iego czułość rozciągała ſię oſobliwie poza ſzkołami, i rozumiał, że ſię niema tam czego lękać, właśnie bez wiedzy ſwoiey mało co oſzukanym niezoſtał. Znaydowałem ſię na Filozofii. Ten nowy zawod, i Regens pod ktorego rządy wchodziłem, tyle mi ſię upodobali, żem nietylko chciał bydź Filo-

zofem ale Jezuitą. Moie powołanie tyle się utwierdziło, że pewnego dnia bardziey nadzwyczay ucieszonym będąc ze słyszenia rozumuiącego mego Regensa, postanowiłem otworzyć mu się z moim przedsięwzięciem. Uczyniłem to wyszedłszy ze szkoły, a sposob ten iakim moie oświadczenie przyiął, tym bardziey mię do tego nakłonił. Już to nie głupia mię owa pobudzała miłość, ale piękne przywiązanie do Filozofii i do biretu Jezuickiego.... Wszystko zważywszy pewnieby oyciec moy był wolał daleko bardziey ową, z ktorey się wyleczyłem, i od ktorey mię przez trzy lata oddalono dla tego, aby oney iaka nie przebudzała.

Przez cały ten przeciąg czasami tylko widywałem moiego wuia, o ktorym mi zawsze powiadano że się znayduie w woysku albo w Paryżu. Gdy raz moy oyciec przyszedł do nas według zwyczaiu i przyprowadził z sobą moie siostry, ktoreśmy sobie od dawnego czasu widzieć życzyli, obiawiłem

przy wszystkich moy zamysł. Moy nauczyciel, ku ktoremu się moy oyciec obrocił, iakoby się pytaiąc czyli wie o czym, został cale zmieszany. Obadwa wstali, a chwilę potym moy oyciec powrociwszy do nas, rzekł do mnie: Kto ci moy synu tak pięknym zamysłem nabił głowę? Filozofia, odpowiedziałem; iest to bowiem tak piękna umieiętność, że z niey mowić i rozumować można. Naucz się, przerwał mi mowę moy oyciec, rozumować nad sobą samym, i nieszukać urażenia mię teraz bardziey, nad inne czasy.

Mina poważna i prawie iuż filozoficzna, z iaką wyraziłem był me przedsięwzięcie, a osobliwie ostatnią moię odpowiedz, wprawiła umysł moiego oyca w prawdziwą boiaźń. Siostry moie myślące, że mię iuż cale stracą, rzuciły się iakby dla zatrzymania mię, na moię szyię. Scena się skończyła na moim nauczycielu, ktory mię prosił usilnie, abym mu oświadczył zkąd i od iakiego czasu to dziwactwo do głowy mi przyszło?

Że był duchownym i przyiacielem Jezuickim, obawiał się, żeby moy oyciec nie myślał, że on był tego sprawcą, albo że przynaymniey pomagał. Był przecież tak uczciwym człowiekiem, że niemogł na złe ufności pokładaney w sobie używać, ani też co przedsię- brać lub czemu dopomagać, gdyby to było przeciwne ułożonym o mnie zamiarom. Poczytany byłem za podporę domu, nietylko iak syn starszy, lecz ieszcze dla tego, że moy brat młodszy był tak słabego zdrowia, iż się niczego prawie po nim niespodziewano.

Srzodki owe, iakich moy oyciec przed swym odiazdem użył, oznaczały dobrze, poki aż iego rozciągała się boiaźń. Poszedł do Xiędza Rektora Jezuickiego i mego Regensa, ale zamiast zalecenia mię onym iako miewał zwyczay, prosił ich, aby mię odwrocili od zamysłu, ktory się nigdy nieuda. Komuż się to on zwierzał? List ten ktory w krotce odebrał od Rektora samego i od Regensa, dowodnie mu to pokazały, i gdy-

by moy nauczyciel niebył ſzczerſzy iak oni, nigdy bym był z ich rąk nie wyſzedł.

Gdy oyciec moy i ſioſtry powrociły do domu, ia także z bratem powrociłem do mieſzkania ſzkolnego. Wpierwſzym dniu Regens mowił zemną o bytności moiego oyca, a opowiadaiąc mi o tym co ſię działo przydał: Trway moy ſynu ſtatecznie w przedſięwzięciu, a znaydziemy ſposob nakłonić go do zezwolenia. Moy nauczyciel zawſze obrotny nie przeſzkadzał mi, iak był uczynił względem moiey krewney. Bądź to dla oſzczędzenia ſobie Jezuitow, bądź to dla uſłużenia ſkutecznicyſzego moiemu oycu, zdawał ſię w moie myśli wchodzić. Przez ten ſposob dowiadywał ſię odemnie ſamego o tym wſzyſtkim, co ſię tylko działo, a nie uchybiaiąc ſwey powinności, ani względow iakie mieć mogł dla Jezuitow, dawał mu otym porządnie wiadomości. Mimo tych oſtrożności ledwie iednak oſzukanym nie zoſtał.

Pewnego dnia bardziey nad zwyczay zachwyconym będąc zostałem w mieszkaniu Jezuickim, a za namową mego Regensa poszedłem do Xiędza Rektora, i temu powiedziałem, że iuż z tamtąd niechcę więcey wychodzić. Co się wymowiło, to się natychmiast stało. Moia izba była iuż w nowicyacie gotowa, i zaraz mię do niey zaprowadzono. Tym czasem moy nauczyciel ktory był zaprzestał zaprowadzania nas, i przychodzenia po nas widząc mego brata samego, przeląkł się. Przybiegł do Jezuitow i dostał się wkrotce aż do mnie. Nie było iuż czasu zmyślać; skarzył się gorzko przed X. Rektorem, przed Mistrzem Nowicyuszow i przed moim Regensem, ktory się tam ieszcze znaydował. Opowiedział im, że im nie tayno było, iako należało mieć im zezwolenie od mego oyca; że takowym postępuią sposobem podobno z boiaźni nieotrzymania go nigdy; że powinni zkądinąd pamiętać, iż on był przymuszony za mnie odpowiedzieć, i że nakoniec nie rozumiał tego iakim

ſposobem mogą mu takową ſztukę wyrządzać, kiedy on był zawſze nayprzywiązańſzym tego zgromadzenia ſługą.

Gniew, uraza, przychylność iego tak ku oycu memu, iak ku mnie tyle mu dodały wymowy, iż łatwo przekonał tych, ktorych miał za moich porywaczow żeby oddali mię w iego ręce, z tym iednak warunkiem przydał, że mię odda po napiſaniu do mego oyca, i otrzymaniu od niego pozwolenia zupełnie uroczyſtego. Już to drugi raz moy nauczyciel ratował mię od głupſtwa, ktore niemniey całey moiey wdzięczności warte było iak pierwſze.

Można ſię dobrze domyślić, iak ſię obſzedł wyrwawszy mię z nowicyatu. Napiſał zaraz do mego oyca. Rektor i Regens napiſali rownie z ſwoiey ſtrony, ale niepozwalał poty pokiby nieodebrał odpowiedzi, abym powracał do domu Jezuickiego, ani też abym z domu wychodził. Moy oyciec nieſpuſzczaiąc ſię na nikogo wziął pocztę i i ſam wkrotce przyiechał. Chwalił

zaraz moiego nauczyciela, podziękował mu za iego gorliwość i czułość, a nie odwłocząc kazał układać naſze tłomoki i nas wywiozł. Obadwaśmy ſię nie pożegnali z Jezuitami. Co ſię mnie tycze, chciałem z całego ſerca pożegnać ſię z Regenſem, ale załedwie ſłuchać mię chciano. Przez całą drogę żaliłem ſię iak gdyby mię z raiu wyrwano; moie skargi nie przeſzkodziły temu, żebyśmy na mieyſce przybydź niemieli.

Gdyby nie ta okoliczność zatamowała, tcdy myśl oyca moiego była, żebym wſzyſtkie nauki odprawił w Nancy, ale gdy ſię picrwſzy raz dowiedział o moiey chęci do Filozofii, i moim powołaniu do Jezuitow, odmienił zdanie, i iuż nawet napiſał był do Paryża. Moy wuy nie znaydował ſię w tym mieście, co rzecz czyniło trudnieyſzą do wykonania. Był w ten czas w woysku, ale ſąſiedztwo iego corki, o ktorą ſię obawiano, żeby nie zmartwychwſtała przynagliło mego oyca do wyprawienia mię iak nayprędzey. Poſtanowio-

no tedy, że moy brat ſłabowity zoſtanie w domu, a ia ſam poiadę z moim nauczycielem, i że mię nieporzuci aż w ten czas, gdy moy wuy na początku zimy tam ſię powroci.

Po wſzyſtkich tych rozporządzeniach uczynionych oyciec moy w dniu tym ſamym, kiedyśmy odiechać mieli, zaprowadził mię do oſobnego pokoiu. Tam mię uściskał, dawał mi rożne napomnienia, i ze łzami w oczach zakończył: Niechay Niebo ma politowanie nad tobą, niech cię zachowuie i rownie iak mnie błogoſławi. Przydał do tego błogoſławieńſtwa kilka czer: złł: a gdy i moy nauczyciel był od niego opatrzony na drogę, wyiechaliśmy razem.

Tylem ſłyſzał mowy o Paryżu, że ſamo wyobrażenie o nim całego mię zabawiało. Zapomniawſzy dawno o pobudce, ktora mię przyprowadzała do Nancy, niemyślałem prawie iuż o tey, ktora mię ztamtąd oderwała. Nakoniec przybyliśmy do tego miaſta i tu ſię zaczęły ſce-

ny, ktorych wspomnienie na sercu mi cięży, i nigdy mię nieprzestanie uciskać.

Po między listami, w ktoreśmy się byli opatrzyli, był ieden do Pana Hrabiego J. Pana z naszey Prowincyi a ścisłego przyiaciela moiego oyca. U niego tedy wysiedliśmy, niewidział mię iak ieszcze dziecięciem. Ledwie mię uznał, lecz niemniey mi przeto okazywał przychylności i pieszczot. On sam się podiął to wszystko uczynić, co wuy moy mogłby robić, gdyby się znaydował w Paryżu. Bawiliśmy kilka dni w iego Pałacu, a z tamtąd z nim samym wsiadłem do iego karety, dla naięcia pokoiow blisko Luxemburgu, i niedaleko Akademii konney, gdzie miałem się cwiczyć codziennie. Już gadał o tym z owym sławnym koniuszym. Kazawszy go poszukać teyże samey godziny zalecił mię iemu iak naymocniey a ten po nieiakich oświadczeniach nad tym, czego się spodziewał po moiey sposobności, odstąpił od nas.

Nay-

Naypierwszą rzecz oświadczył mi moy nowy nauczyciel, abym poszedł do iego Akademii, i to uczyniliśmy. Kilka nauk, ktore dał zaraz w swoiey szkole konney niektorym młodzieńcom czekaiącym na niego, wielce mi się upodobały. Poszliśmy potym oglądać staynią, i nie mało byłem zdziwiony widzeniem tam czterdziestu aż do pięcdziesiąt dzielnych koni, ktore zdawały się dawać pochwały sposobiącey ich ręce. Szkoła konna na obiad nas zatrzymała. Jeżelim iuż w sobie czuł dosyć upodobania, miałem nie mnieysze z towarzystwa młodych kawalerow, z ktoremi obiadowałem, i ktorych mina i obyczaie niezostawiały mi nic do życzenia, iak tylko, abym ich wkrotce mogł naśladować.

Wszyscy się starali oświadczyć mi swoie grzeczności i przyiaźń. Jeden z nich, z ktorym mię pewna iuż skłonność serca łączyła, pytał mię o moie nazwisko i Prowincyą, w czym mu zadosyć uczyniłem. Pytał mię potym o moie mieszkanie, a ia rownie dowiedziawszy

ſię o iego, nie odſtąpiliśmy ſiebie aż po odwiedzeniu ſiebie na wzaiem. Nazaiutrz rano przyiechał dla wzięcia mię z ſobą. Dzień przeſzedł na przechadzkach i rozrywkach, i potyśmy ich używali, poki wſzyſtko niebyło gotowo do dania dla mnie pierwſzey nauki. Tego dnia częſtowałem nauczyciela i tych, z ktoremi znaydowałem ſię u ſtołu. Radość z weſołością tam panowały. Jaka rożnica, mowiłem ſam do ſiebie, tego kraiu od mego, i tey ſzkoły do owey Nancenskiey.

Moy nauczyciel, ktory niepowątpiwał, żeby mi ſię ten nowy rodzay życia nie miał nieskończenie podobać, i ktory ſię nawet obawiał, żeby wkrotce w iego właſnych oczach daley niezaſzedł, iak ſobie on życzył, zaczął mi przepowiadać naukę moralną, gdyśmy ſię obadwa ſam na ſam znaydowali. Mości Panie, rzecze do mnie, owoż ieſt nowy rodzay życia, ktory mu ſię zdaie tyle podobać, że ſię ſłuſznie obawiam, aby mu ſię wkrotce nie upodobał nazbyt. Pamiętay o tym,

że ieſzcze mam odpowiedzieć za ciebie, i że poki będzieſz pod moim rządem, poty powinieneś ſię dać powodować i ſłuchać rad ſwoich. Spodziewam ſię tey łaski po WPanu, ale ſię obawiam mocno, abyś mię niemaiąc iuż więcey, nie zapomniał wkrotce o mnie zupełnie i o moich radach.

Przeſtaliśmy na tym. Sen ktory mi ledwie pozwalał ſłuchać tey nauki, ieszcze mniey pozwolił o tym pomyślić. Obudziwſzy ſię potym poſzedłem do ſzkoły konney. Przez ſześć blisko mieſięcy, to ieſt, przez cały czas, kiedy moy nauczyciel miał ze mną zoſtawać, nie byłem czym innym zabawny procz niektoremi rozrywkami, gdzie ieſzcze moralność mię iego pilnowała. Bardzo była dobrze umieſzczona, bo ieżeli nieczyniłem nad nią na ten czas zupełney iakiey godna była uwagi, i ieżeli mię nawet utęskniała, miałem przyczynę poznania w dalſzym czaſie, iak błądzą młodzi ludzie w takim przypadku. Wſzyſcy prawie podlegaią temu nieſzczęściu.

Zaſypiaią gdy im okazane bywaią nieſzczęścia, iakich ſię od ſwoich namiętności lękać powinni. Ale iak często bywaią ſtraſzliwym ſpoſobem przebudzonemi. Wſtyd, żal, i boleść naymnieyſzemi z tych ſą rzeczami, ktorych ſię mogą ſpodziewać.

Wuy moy, ktoregośmy codziennie oczekiwali, przybył nakoniec i moy nauczyciel wziął od niego odprawę. Jeżeli mię kochał, iam go też rownie kochał. Gdy przyſzedł dla pożegnania mię ściſnąc, tak ſię przypiąłem do iego ſzyi, że ſię niemogł oderwać. Nie, moy kochanku, rzekłem do niego, niechcę ia tego, abyś mię porzucał, co ſię ze mną ſtanie po twym odiezdzie? Nieſtetyż, miałem przyczynę, lecz nie w tym rozumieniu, iak mi moia miłość tłumaczyła. Nie ſmuć ſię, odpowiedział mi ze łzami w oczach. Pamiętay przynaymniey o mnie czaſami. Nie mogłbym ci więcey powiedzieć nad to, com ci tyſiąckroć powtarzał. Wſiadłem z nim do karety i odprowadziłem go aż na to mieyſce,

kędy wſiadł do publicznego poiazdu.

Widząc go że odiechał, powrociłem do wuia mego, ktory na mnie czekał w moim domu. Ze dla niego było oboiętną rzeczą gdziekolwiek ſtanąć, uſtąpiłem mu przeto ſwoich pokoiow, a obrałem dla ſiebie pokoy mego nauczyciela. Zamykał ſię przez ſiedm lub ośm dni dla odpocznienia po trudach wytrzymanych i dla rozporządzenia intereſow. Przy końcu tego czasu wyſzliśmy na oddanie wizyt niektorych. Pierwſza z nich była P. Hrabiemu J.

Znaleźliśmy tam P. Barona H... iego brata, a między innemi Panią Hrabinę C. a potym Marſzałkową D. Ta Dama była na ten czas w zupełnym blasku ſwoiey piękności. Xiążę Aureliański przez całe ſwe życie znaiący ſię na niey, widywał ią częſto, i chociaż panowanie iey niebyło długie, trwało iednak tyle, że miała czas umieſzczenia mię w liczbie paziow tego Xiążęcia. Jey tedy ſamey winienem tę łaskę. Podobno byłaby mi pożytecznieyſza, gdy-

by nieſtateczność niebyła ſię wmieſzała, i nie odmieniła poſtaci rzeczy.

Tego dnia Pani Hrabina przeſtała na daniu pochwał poważney moiey minie, i na okazywaniu mi ſwoiey dobroczynności. Po skończonym obiedzie każdy ſię oddalił, alem ia zoſtał z moim wuiem, i reſztę dnia przepędziliśmy na rozmawianiu poufale z Hrabią J. . . i iego bratem. Zawſze prawie była o mnie mowa. Dowiedziałem ſię z tey rozmowy, że oyciec moy przeznaczał mię był do życia proſtego iakie ſam prowadził; że iuż chciał był, abym powrocił do niego, ale nikt mu tego nieradził. Wuy moy obrociwſzy do mnie ſwą mowę śmieiąc ſię rzecze: A ty ſioſtrzeńcze, co o tym myśliſz? Ja odpowiedziałem, moy kochany wuiu, niemyślę co innego od ciebie. Sześć mieſięcy ważą tu więcey, iak wiek cały w Prowincyi. Tak ieſt, odpowiedział, a oſobliwie kiedy kto niema Dozorcy, i mniema ſobie, że ma ręce wolne. Gdy ſię wieczor przybliżał, pożegnaliśmy ſię z Hrabią i powrocili do domu.

Nic nad to nie było prawdziwszego, co moy wuy powiadał o tey wolności, iakiey miałem używać. Wychowany i wyhodowany będąc na woynie, skrupulatnym niebył nauczycielem, żeby mię ustawicznie miał gnębić swą moralnością. O sławie tylko i męstwie zawsze mi gadał. Wreszcie maiąc on swoie nałogi, nabrałem i ia własnych, a oprocz wieczora i poranku, nie widywaliśmy się z sobą, chyba tylko spotkawszy; z wolności przeszedłem prawie natychmiast do rospusty. Zaprzyiazniłem się zaraz bardzo ściśle z dwoma albo trzema towarzyszami memi w szkole konney, a osobliwie z Kawalerem d'Arcis, bo ten ze wszystkich naylepiey mi się podobał w ten czas, gdym iadł pierwszy raz był obiad w szkole rycerskiey.

Ten młodzian pod postacią nayprzyiemnieyszą i nayspokoynieyszą, miał namiętności naygwałtownieysze. Umiał z tym wszystkim układać tak dobrze minę częstokroć swoiey twarzy, że u iednych uchodził za Katona, u drugich zaś

miany był za ſwywolnika rownie śmiałego iak miłego. Nieznałem go iak tylko przez połowę, gdy maiąc zupełną doświadczenia go ſwolność, dociekłem go aż do gruntu ſerca ſtopniami.

Naypierwſzy ten znak ſwoiego dał mi był charakteru, że mię zaprosił do dziewcząt kartowncizek, gdzie ſię chodził często przeſuſzać. Pociągany tam bywał przez iednę, ktorą kochał. Pewnego wieczora wychodząc z komedyi rzekł do mnie: Poydź ze mna proſzę, zaprowadzę cię na wieczerzą do naypięknieſzey Panny w Paryżu. Pierwſzy raz w życiu miałem ſię znaydować w takowym towarzyſtwie. Uczułem na to oświadczenie drżączkę nieiaką, nie wiedziałem czy mam go przyiąć, ale uyrzawſzy przed nami prożny i otwarty fiakr, wepchnął mię do niego i poiechałem.

Coś to ieſt dziwnego pierwſzy ow krok, ktory czyniemy do wyiścia z niewinności. Drzwi te, przez ktoreśmy wchodzili, zdawały mi ſię, że na mnie upadną. Wſtępowałem na wſchody bardzo cia-

ſne drzący, a gdym wſzedł do pokoiu zdawało mi ſię, żem w piekle. Stoł Faraona, gdzie w niego grano, taiemnie zdawał ſię go doſyć wyrażać. Był otoczony ſamemi niewiaſtami, ktorych zapalone twarze tyleż pokazywały furyi. Przyiaciel moy przybliżywſzy ſię ſzepnął coś do ucha iedney niewieście, i zaraz powrocił do mnie, ktorym nie śmiał, tak mowiąc, przybliżyć ſię.

Uwaga owa, iaką na grę miano, niepozwoliła im wiele mieć na mnie baczności. Sam moy przyiaciel uczynił ſię goſpodarzem. Wziął mię za rękę, i przeciągnąwſzy mię przez środek kartowniczek ale ſtoiących, pokazał mi to zbliska, com tylko widział zdaleka. Staliśmy w tyle piękney oſoby, ktorey dał kilka czerwonych złotych, a te ona za niego przegrała. Chciała tego, aby był więcey ieſzcze odważył, ale iey odpowiedział, iż widział dobrze, że była nieſzczęśliwą, a za tym lepiey uczyni, gdy ſię oddali. To prawda, że nie miał więcey pieniędzy, bo dla doſyć uczynienia oney pożyczył u mnie cztery luidory, i te ona ieſzcze przegrała.

Oddaliła ſię widząc że nieſzczęście zą nią goniło a bardziey że więcey nie przychodziły luidory. Weſzliśmy do pobliskiey izby, dokąd nas Pani owego domu zaprowadziła. Moy przyiaciel proſił ią o wieczerzą, na co ona zezwoliła bez trudności. Jeſt to zwyczay w takowych mieyſcach codziennie częſtować dwunaſtu nieſzczęśliwych, ktorym nadwerężono worka. Ze tedy P. d'Arcis częſto ſię znaydował w tey liczbie, doſyć mu było ſłowo powiedzieć. Wieczerza przedzielona była na dwoie. Jeden ſtoł nakryty był na mieyſcu ofiary, a drugi w tey izbie, gdzieśmy ſię znaydowali. Do naſzego przyłączyła ſię goſpodyni domu, ſtary gardekor i bankier, ktorzy tam znaleźli, czymby ſobie nadgrodzić w niedoſtatku zapłaty.

Znaleźliśmy tak przyiemny i rozrywaiący nas wieczor, że nam ſię wielce upodobał. Goſpodyni domu a dobra przyiaciołka Gardekora dopełniła zabawy przez nieiaki żart, na ktory ſię odważyła. Rzekła bowiem obrociwſzy ſię do

Pana d'Arcis: mam nieiakie politowanie nad twoim przyiacielem. Jesteśmy tu wszyscy opatrzeni, a nie masz tu nic dla niego. Prawdziwie, mowiła daley, mam chęć posłania po pewną panienkę, aby się mogł zabawić. Tak uczynię, mowiła daley powtarzaiąc mowę. Dobrze, odpowiedział Pan d'Arcis. Natychmiast wysłano posłańca, i prawie zaraz przybyła młodka. Jeżelim iuż nie raz przedtym był zadrzał, daleko było gorzey, gdym ią zobaczył, i gdy koło mnie usiadła. Nie śmiałem się iey dotknąć i wszyscy się ze mnie śmieli. Coż to iest? krzyknął moy przyiaciel, taki W.Pan iesteś nowicyusz? Byłem takim w samey istocie, i mogę mowić, żem doświadczył na ten czas tego wszystkiego, co może sprawić niewinność bliska swey zguby.

Panna Angelika, (tak się zwała ta panienka,) lepiey była ośmielona ode mnie. Nigdy niewidziałem żadney, ktoraby bardziey godna była nad nią imienia diablicy. Tak się dobrze sprawiła w tym, co sądziła swą powinnością

żem ſię nie ſtokrotnie zarumienił, i ledwiem w głowę nie zaſzedł. Pamiętam, mowiła, żem i ia była podobną, ale pieſzczotami ſwoiego ze mną dokazano. Gdybym iednak była męſzczyzną, zdaie mi ſię, żebym nieczyniła tyle trudności. Podobny ieſt, mowiła daley, do Hippolita, ktoregom widziała wczoray granego na komedyi. Nakoniec, gdym niemogł daley wytrzymać, moy przyiaciel przez politowanie nademną pozagaſzał ſwiece, a my odprawialiśmy ſwięta Bachuſa.

Gdy iuż w noc zaſzło głęboko, kazano ie rozświecić, ażebyśmy ſię oddalili. Co to ieſt takiego? rzekłem do mego przyiaciela, gdym ſię z nim ſam na ſam znaydował. Jaką ſztukę mi WPan wyrządziłeś i co powie moy wuy, że tak nierychło powrocę? Dobrze, dobrze, odpowiedział, wuy W.Pana nie ieſt zapewne iego nauczycielem. Te twarze Ewangeliczne lękaią ſię wſzyſtkiego, ale co ſię tycze iego oſoby, ſpodziewam ſię pokazać mu ſłuszność. Gdyśmy

przybyli, moy wuy ieſzcze oczekiwał na mnie. Przyiaciel moy poſzedł ze mną i przybrawſzy na ſiebie ſwoię minę obłudną czynił wymowki iakie takie, lecz te przecie uſzły, i były cale dobrze przyięte. Mimo tego położywſzy ſię w łożku ſpałem rownie iak winowayca, ktory na wſzyſtkie zaſłużył męki. Taki był ſkutek pierwſzey ſkazy, z ktorych ſię dziſiay wiele odnawia i ktorych ſądzę, że ich opłakać doſyć nie mogę.

Przyiaciel moy czerſtwy i weſoły przyſzedł zrana, gdym wſtawał dla zobaczenia, co ſię ze mną działo. Trzy albo cztery lata, ktoremi był ſtarſzy odemnie, a oſobliwie mina iego wſzyſtko przewyżſzaiąca zwiodły do tego punktu mego wuia, że mię iemu iak nauczycielowi zalecał. Bardzo dobrze, odpowiedział, Mci Panie, zaręczam moią oſobą właſną za W.Pana ſioſtrzeńca. Dobry poręcznik! Zakład i poręka prawie rownym ſzły krokiem, i więcey poſtąpiłem w dwoch mieſiącach pod tą za-

ſtoną, niżbym był poſtąpił we dwoch leciech.

Tegoż ſamego dnia powrociliśmy tam, gdzieśmy byli wczoray. Nauczyłem ſię grać faraona i wygrałem pięndzieſiąt luidorow na ſprobowaniu. Już doſyć lubiłem grę, ale ten pierwſzy powab tym bardziey mię do niey przynęcił. We dwoch dniach zoſtałem tym, czego ſię naybardziey dla młodego człowieka obawiać należało. P.d'Arcis niechciał abyśmy tego wieczora iedli wieczerzą, iakośmy dnia poprzedzaiącego uczynili. Do W.Pana, rzecze, należyć będzie częſtować, a przynaymniey go do tego zobowiążą, te zaś kanalie tego niewarte. Jeszcze ieſt doſyć zawczaſu, iedźmy, mowił daley, na małą komedyą, a dla uſpokoienia W.Pana wuia, oddalmy ſię każdy do ſiebie iako ludzie uczciwi.

To ułożenie było trochę zmieſzane. Dway przyiaciele, ktorycheśmy ſpotkali, zaproſili nas z ſobą na wieczerzą. Ułożyliśmy drugie przedſięwzięcie na-

dzień iutrzeyſzy, żeby tam bydź gdzie ſię znaydować będą komedyantki. Jeſt to ieſzcze do rozbicia skała dla młodych ludzi takowa zwierzyna. Tym ieſt niebeſpiecznieyſza, iż miłość, i intrygi ſą iey rzemioſłem, i poſiada całą wytworność tey ſztuki. Co ſię mnie tycze, skwitowałem ſię pięddzieſiąt luidorami, ktore miałem w kieſzeni. Był to pierwſzy nierozumny wydatek uczyniony przezemnie w tym rodzaiu, i po ktorym tak łatwo zaſpokoionym na umyśle zoſtałem, iak tylko bydź można po summie z gry doſtąpioney.

Moy przyiaciel, ktorego chęć pozyskania ufności w umyśle mego wuia do oddalenia ſię nagliła, odiechał pod pozorem, że chce wypocząć na iutrzeyſzą zabawę. Odprowadziwſzy mię wſzedł ze mną, iak był wczoray uczynił. Moy wuy ieſzcze był nie przyiechał. Pan d'Arcis czekał na niego, aby nie ſtracił skutku ſwey pracy. Gdy przybył a godzina ieſzcze nie była poźna, zaczęliśmy wſzyſcy trzey rozmawiać przy o-

gniu. Tam to P.d'Arcis ułożywſzy ſię pokazał ſię Katonem, i był w iſtocie. Gdyby iego rozwiązłość nie była mi znana, nie tak przez to, com widział, iako bardziey przez to, co mi o niey powiadał, niemaſz wątpliwośći, żebym był nią oſzukany, ale wiedząc iakim ſię pali ogniem, nie mogłem zrozumieć, zkąd bierze tak porządny układ moralnośći.

Moy wuy nawet, ktoremu tayno było, że czułość naymniey ſię do tego przykładała, nie mogł ſię wſtrzymać od podziwienia, i zapytania go o to. Moſpanie, odpowiedział, ieſt to cała Hiſtorya, opowiem ią WPanu chętnie, ale iuż tak pożno, żeby przeſzkodziła ſpoczynkowi iego. Moy wuy, tyle go lubił klecącego powieśći ſłyſzeć, że zapomniał iż ſię ma w łożku położyć. Dobrze dobrze, odpowiedział, oddaleni ieſteśmy ieſzcze od godziny wczorayſzey. Chcę kazać przynieść butelkę wina kanaryiskiego dla odwilżenia WPanu czaſami gardła. Wreſzcie pomyśl ſobie, że ſię ieſzcze znayduieſz przy ſwey

ko-

kochance. Kochance? przerwał mu mowę moy obłudnik, ah co WPan mowisz? Wieleż to mi razy powtarzano, że wino, gra a osobliwie niewiasty są zarażliwym powietrzem dla młodych ludzi.

Na ten wyraz, ledwiem się na głos cały nie rozśmiał. Miałem wielką ciężkość wstrzymania się od śmiechu aż poty, pokim nie wziął dla ukrycia się chustki, i pokim niezatłumił szelestem moiego nosa tego, ktoregom nie mogł utrzymać dłużey. Dla większego ieszcze bespieczeństwa wstałem i pod pozorem rozkazania, aby przyniesiono wina, wyszedłem za drzwi, dla śmiania się wygodnie. Gdy lokay stanął z butelką i szklankami, i ia z nim wszedłem. Postawiono wszystko na stole, a P. d'Arcis tak zaczął swą mowę.

Mci Panie, rzecze po kilku poprzedzaiących westchnieniach. Taki iakim mię WPan widzisz, iestem ieden z owych nieszczęśliwych dzieci, do ktorych się Rodzice nigdy nieuśmiechnęli. Nazywam się tu iak wiesz podobno kawa-

lerem d'Arcis. To nazwisko nie ieſt moie właſne, ani też żadnego z mego krewieńſtwa. Jeſtem wnukiem P. Hrabiego de M. i Panny de N. ktorey miłoſtki niebyły niewiadome nikomu, iako też małżeńſtwo wielu Panom ſtarego dworu, i ſam Ludwik czternaſty o nim wiedział, ale oprocz tego że niechciał nigdy pozwolić na oświadczenie tego małżeńſtwa, nie uznawał nawet z niego owocow. Moy oyciec nieſzczęśliwy rownie iak urodzenie iego było wyſokie, wychowany był w ciemności i taiemnie. Doſtarczano iednak obficie naiego utrzymanie pieniędzy, i od tego czaſu nawet P. M. oſzczędzała ſwoich dochodow, dla zrobienia mu ſtałego maiątku, i aż do ſwoiey śmierci powiękſzać go nie przeſtawała.

Gdyby moy oyciec niebył obiecywał ſobie mimo małego podobieńſtwa, że będzie kiedyś dziedzicem ogolnym po ſwoiey matce, i gdyby był oſzczędnieyſzym, niemaſz wątpliwości żeby mi był więkſze dobra zoſtawił. Roz-

proſzył nietylko ſwoie ale i moiey matki, z ktorą ſię ożenił w dwudzieſtym roku. To małżeńſtwo zupełnego od Panny M. niemiało potwierdzenia, chociaż moia matka była z domu C. ale Panna M. życzyła ſobie spowinowacenia z osobami urzędowemi, w łaskach u dworu; a zdolnemi do popierania praw iey w ſwym czaſie.

Moy oyciec ożeniwſzy ſię, przez lat dzieſięć zoſtawał bez dzieci, co pomnażało żałości Panny M. i podobno iego właſne ſprawiało. Nakoniec matka moia zoſtała w ciąży. Radość była powſzechna, ale krotko trwała, przynaymniey dla tych, ktorzy do tego naywięcey należeli. Moy oyciec wprzod umarł, nim ſię odrodzonego uyrzał. Powiedziano mi, że mu przyśpieſzono śmierci, nic o tym niewiem. Co ſię tycze moiey matki, żyła, ale bądź ią ſmutek w niezdrowie wprawił, bądź że miała iaką inną przyczynę, połog ktory na nią przypadł w ſiodmym mie-

ſiącu zgubił onę, a daiąc mi życie ſama go utraciła.

Bez oyca i bez matki, a prawie ſyn pogrobowy oboyga, przeſzedłem z wnętrzności, z ktorych byłem zrodzony, na ręce mamki. Panna M. ktora ieszcze żyła czas nieiaki po moim urodzeniu, miała o mnie godne ſwey oſoby ſtaranie. Starała ſię nawet nadgrodzić uſzczerbek, ktory oyciec moy zrobił w dochodach od niey wyznaczonych ſobie, i to ieſt właśnie moy nayczyścieyſzy maiątek. Krewni moiey matki z drugiey ſtrony niezapomnieli o mnie, ale ſtarania ich nie rozciągały ſię daley iak o wychowanie moie i nauczenie mię takie, iakiego potrzebowałem względem moich pretenſyi.

Wychowany ieſtem, mogę mowić, iako Pan wielki i ſtoſownie do godności, ktorey mieć nigdy niebędę. Przepędziłem pierwſze moie lata na ręku niewiaſt. Odebrano mię z nich dla oddania mię do nauczycielow. Oprocz nauczyciela do łacińskiego ięzyka,

przydano mi ieſzcze dozorcę do dopełnienia zamiaru i ułożeń o mnie czynionych. Ponieważ wnoſzono, żem naybardziey potrzebował polityki, dano mi za dozorcę Xiędza Neapolitańskiego, ktory długo przebywaiąc u dworu Rzymskiego, u wielu innych Włoskich a oſobliwie u Francuskiego nie omieſzkał dobrze mię w niey wydoskonalić. Tu znowu podobny śmiech, ktory mię brał, nim moy przyiaciel zaczął mowić, ledwie mi ſię ieſzcze nie wymknął. Przerwałem go wſtawſzy z mieyſca i nalawſzy każdemu kieliſzek wina.

Temu to dozorcy, mowił daley wypiwſzy, winien ieſtem to wſzyſtko co myślę. Nietylko miał Bibliotekę wſzyſtkich gatunkow Xiążek politycznych, przypadkow ſzczegolnieyſzych ſumnienia (a) nauki moralney, ale on ſam był z wielu miar drugą. Miał uſtawicznie w ſwoiey kieſzeni zamiaſt brewiarza, ſławnego Machiawela. Czę-

---

(*a*) *Libri de caſibus reſervatis.*

ſtokroć brał go i mawiał do mnie: owo moy ſynu, ten człowiek to tylko piſał, co robili i robią Monarchowie. Przytaczał mi potym Kardynała Mazaryniego, i iego dwie maxymy „ Miey wſzy„ ſtkich za ludzi uczciwych, ale po„ ſtępuy z niemi iak z oſzuſtami „ „ Pokazuy ſię uczciwym człowiekiem, „ choćbyś nim cale niebył „ Co do tey oſtatniey, ſam P. d'Arcis niemogł iey wymowić bez śmiechu. Ja zaś nie mogąc dłużey wytrzymać, uciekłem kaſzląc, ſpluwaiąc, i wymykaiąc ſię do drzwi.

Dokąd idzieſz? moy wuy zawołał. Wychodzę w pewney potrzebie, odpowiedziałem. Spieſz ſię więc, krzyknął ieſzcze, i powracay prędko. Wſzedłem prawie natychmiaſt, ale czyniąc niepoięte do ułożenia ſię uſiłowania. P. d'Arcis z ſwoiey ſtrony prawie był w rowney trudności. Już był ſię udał do butelki, i ieſzcze ią trzymaiąc nalał mi ſzklankę i przynioſł mi ią oſłabiały, kiedy tym czaſem moy wuy zagrzewał ſobie

twarz przy ogniu. Coś to było osobliwego widzieć dwoch młokosow, rozrywaiących się nieiako z młodego officyera, ktoryby nas był porąbał, gdyby mogł pomyślić, żeśmy przynamniey o tym myśleli. To zaś ieszcze była rzecz szczegolnieysza, iż ia sam byłem oszukany od mego przyiaciela, iako się wkrotce pokaże.

Więc dobrze, rzecze moy wuy do P. d'Arcis, gdyśmy posiadali na mieyscach, gdzie iesteś z swoim dozorcą? Moy dozorca, mowił, ustawicznie mię uczył. To wszystko, co mi dał czytać w Machiawelu, było według niego to, czego się miałem obawiać, względem zamiaru maiącego mię kiedyś ożywiać. Interes, iak mowił, był termometrem spraw wszystkich ludzi a w szczegolności Xiążąt. Pokazywał mi z iedney strony całą moralność maiącą mi służyć do odsłonienia oczu, a z drugiey wszelki obrot, ktorego cnota potrzebuie, żeby oszukaną niebyła i oddała sobie sprawiedliwość osobliwie w moim przypadku.

Jak widzę, przerwał mu mowę moy wuy, dozorca twoy był biegły filut. Biegleyſzy ieſzcze, niż możeſz myślić; odpowiedział P. d'Arcis. Ale przez nieſzczęście dla niego tak miał fizognomią wyraźnie o ſobie mowiącą, i tak ona wſzyſtkim widzącym go wyſtrzegać ſię go kazała, żeby ich z trudnością mogł był oſzukać. Moi krewni, gdy im ſię przedſtawił do wychowania mo-iey oſoby, podzieleni byli na iego ſtronę. Wſzyſcy byli omamieni iego rozmową, ale że iego fizognomia przeciwnie okazywała, wielu z nich go nie chciało: Aż dopiero przez większość głoſow doſtał ſię do moich uſług, i ieſzcze roztrząſanie było za pierwſzym razem tak rowne, że go muſiano drugi raz zacząć. Drugie przenioſło, lecz tylko iednym głoſem.

Jaką to miał poſtać okropną? pytał moy wuy. Oh Mci Panie, odpowiedział P. d'Arcis, wyſtaw sobie WPan w myśli głowę z włoſami kędzierawemi, a przez połowę czerwonemi i na ramionach wiſzącemi, twarz ſuchą i wynędzniałą

oczy małe i zagłębione w głowie, przecież mimo tego migaiące, a gdy ie zaſtanowił, zyzowate i przyozdobione bardzo gęſtemi brwiami podobnego koloru iak włoſy, i z ktorych włoski zdawały ſię chcieć go oślepić. Przyday do tego, że był prawie bez czoła, nos miał zadarty, brodę nakſztałt worka a wſzyſtko ciało okryte skorą ſiną i na w poł popielatą.

Co ſię tycze tego, krzyknąłem daiąc większą wolność memu śmiechowi, owoż ſtraſzliwy portret! Moy wuy nic niemowiąc śmiał ſię z całego ſerca. Wſzyſcyśmy za iego poſzli przykładem; żebyśmy zaś czas do tego mieli poſzedłem ſzukać butelki. Tak mało utęsknialiśmy ſobie przy iego powieści, żebyśmy noc byli na ſłuchaniu iego przepędzili, ale on ktoryby był rad ſpać ſię położyć maiąc w głowie iutrzeyſzy zamyſł, wrocił ſię do ſwego opowiadania dla tego tylko, aby go skończył naydziwnieyſzym ſpoſobem.

Wieſz WPan, rzecze zimną krwią do mego wuia, że kiedy kto ma głowę zagłębioną w barkach, skłonny bywa do apoplexyi. Tak ieſt, odpowiedział z proſtą ſzczerością. Tym tedy ſpoſobem zakończył moy dozorca, a z nim uſtały iego rządy. Jak to, tak prędko? odpowiedzieliśmy obadwa razem, nietrzeba nam było kazać powtornie ſiadać. Oh! ieſtem pewny, przydał moy wuy że nas oſzukuieſz. Bynaymniey, odpowiedział P. d'Arcis, umarł, a WPan wieſz iż umarli niegadaią więcey. Powiedź raczey, że ci co maią chęć do ſpania, odpowiedział moy wuy; ale pierwey powiedź nam przynaymniey czyli ieſt podobieńſtwo, żeby kiedy można było używać nauk tych polityki, iakie ci twoy nauczyciel dawał. Nie zaiſte, odpowiedział mu moy przyiaciel, i ia proſzę WPana żebyś nigdy nie obiawiał tego, co miałem mu szczęście powiedzieć. Jeſtem kontent z moiego losu, nie żyłbym podobno lepiey, ani podobno tak dobrze z całego dochodu Pan-

ny M. iak żyię z mego. Starałem ſię korzyſtać z nauk moralnych mego nauczyciela. Co do drugich, wiem żeby mi więcey złego niźli dobrego uczyniły. Maſz przyczynę, rzekł moy wuy powſtawſzy z mieyſca. Zoſtawuię cię w tym dobrym ułożeniu i rozumiem w ſamey iſtocie, że iuż czas, abyśmy ſię ſpać położyli.

Moy przyiaciel nieżądaiąc niczego więcey ukłonił ſię nisko i odszedł. Jam ſię oddalił do mego pokoiu, gdzie moy lokay oczekuiący na mnie zdziwiony był moim głośnym śmiechem. Zaiſte niemogłem go utrzymać, gdym ſobie przypomniał, iakim ſpoſobem P. d'Arcis prawie ſię odmalował, i z iaką dobrą wiarą widziałem wuia mego ſmakuiącego ſobie w iego mowie, a oſobliwie iego, co ſię chlubił częſtokroć, że tak dobrze zna ludzi. Jeżeli to, com widział, zdawało mi ſię bydź śmieſzną rzeczą, daleko śmieśniey mi było, kiedym ſię dowiedział od przyiaciela, że ta cała iego hiſtorya była bay-

ką na prędce wymyśloną dla własney rozrywki.

Uprzedził mego wuia o ułożoney naszey zabawie nic mu więcey niepowiadaiąc. Miał po mnie przyiechać. Uczynił to lecz bardzo nierychło bo się zapomniał w łożku. Już czas minął nieiaki, że byłem gotowy gdy on przybył. Tyle tylko zabawił, ile było potrzeba do przywitania moiego wuia, i spytania iak noc przepędził. Natychmiast poiechaliśmy. Ledwiem co się sam na sam z nim uyrzał, zaraz zacząłem mowić o iego historyi. To coś WPan opowiedział wczoray, rzekłem do niego, zdawało mi się bydź rzeczą dosyć śmiałą i nadzwyczayną. Założę się, odpowiedział mi patrząc we mnie pilnie, że ty temu wierzysz. Jak to, czy wierzę? azaliż to nie prawda? Nie zaiste, przysięgał się przedemną, i to wszystko co powiedziałem, umyślnie to wymyśliłem dla strawienia czasu, i zabawienia twoiego wuia. Jaka bayka! krzyknąłem. Tak iest, odpowiedział, to co wczoray

mowiłem, ale nie to co dziſiay. Wielką miałem w uwierzeniu mu trudność i dopierom to zrobił, gdy mi obiecał opowiedzieć prawdziwą ſwoią hiſtoryą za powrotem z naszey ſchadzki, gdzie wkrotce mieliśmy przybydź.

Tym czasem trzymałem ſię nieraz za boki z wielkiego śmiechu, i proſiłem go z całego ſerca o ſtrzeżenie ſię, aby moy wuy nie pomiarkował, iż żartował z niego, ponieważ nieomylnie nicby z tąd dobrego niewyniknęło. Nie żartowałem z niego, odpowiedział, i daremnieby brał w tym ſposobie, bom ia chciał go tylko zabawić i rozerwać. Niechay tak będzie, rzekę, ale iakiżkolwiek maſz dar do przekonania, rozumiem iednak że lepiey będzie, aby o tym cale nie wiedział.

Przybyliśmy nakoniec. Naſi dway przyiaciele iuż na nas czekali. Komedyantki iuż były uwiadomione, i nic nam iak tylko wziąść one nie zoſtawało. Było ich cztery, to ieſt dwie komedyantki i dwie ich przyiaciołki. Te oſta-

tnie wſiadły do naszey karety a komedyantki do karety naszych przyiacioł i kazawſzy popędzić końmi wyſieść mieliśmy w St: Cloud. W tych pierwszych zabawach miewałem zazwyczay w obrzydzeniu ten podły towar. Nieraz ſię z tym chlubiłem i myślałem nawet z tego ſię wywikłać. Tego dnia byłbym podobno to zaczął, ale moy przyiaciel ktory mię iuż widział w złym bydź humorze, wziąwszy mię na ſtronę rzekł do mnie: Widzę dobrze, iż nieieſteś kontent z ſwoiego losu, tutay zyska naywięcey daiący i oſtatni płacący; masz widzę dosyć pełny woreczek, obierz tylko osobę, a ia ſię reſzty podeymuię.

Ale gdybym ci też powiedział, rzekłem, że chcę twoiey? Tym lepiey, przerwał, na ten czas prędzey oney doſtanieſz. Kocham ią przecie iak iuż iey powiedziałem, ale nic to nie szkodzi, poydź prędzey a ia odſtąpię. Nie nie, przyiacielu, odpowiedziałem, ty ieſteś nadto wſpaniałym. Ta druga, co ieſt pod obroną tego muſzkietera, tyleż

mi ſię podoba, zachoway ſwoię a tę mieć ſtaraymy ſię. Mieć ią będziesz, poprzyſiągł, ale trzeba zachować niektore względy. Muszkieterowie nie opuszczaią łatwo ſwoiey zdobyczy, potrzeba na nich albo ſztuki, albo też ſzpady. Jeżeli nie idzie tylko o ſzpadę, odpowiedziałem z zapaleniem, prawdziwie mam iednę. Bardzo dobrze, odpowiedział P. d'Arcis, ale ſchoway ią na inne zdarzenie. Nie chciałbyś podobno, żebym cię zanioſł umarłego do twego wuia. Umarłego? krzyknąłem z gniewem. Jażbym to miał dać ſię zabić? Bezrozumny! rzekł do mnie na ten czas, widzę że potrzebuieſz moich nauk. Pamiętay o tym, że ci trzeba tylko pieniędzy, a gdyby ci krwi było potrzeba, to nie tu masz ią wylewać. Samym tylko głupcom za niewiaſty bić ſię przyſtoi. Powiem ci drugi raz więcey. Co teraz, idź za mną, i gotuy ſwoie luidory.

Uſpokoiłem ſię trochę i z powolnością to robiłem, czego mię moy miſtrz

nauczał. Przyszliśmy do zgromadzenia. Chociaż to niebyła do przechadzania się przyzwoita pora, poszliśmy przecie obeyść zwierzyniec, nim obiad dano. Smieliśmy się tam i swawolili, ale moy przyiaciel powracaiąc ustąpił swoiey towarzyszki muszkieterowi, i wziął iego kochankę żartem. Gdybym był znał owego muszkietera, iak w dalszym czasie poznałem, niebyłyby mię kosztowały piędziesiąt moich luidorow łaski tey Laidy. Ale moy Greczynek i ia byliśmy ieszcze z owey dawney Grecyi.

Przybywszy na mieysce, gdzieśmy kazali przygotować obiad, P. d'Arcis wziął mię ieszcze na stronę. Interes zagodzony, rzekł do mnie, ty będziesz grał Komedyą, ale do ciebie należy rozporządzić sceny. Są podobno trochę drogie u dworu, a ta dama bywa częstokroć na scenach między naywiększemi Paniami. Posiadaliśmy do stołu, zabrawszy swe mieysca postrzegłem, że Komedyantka grać swą rolę zaczęła. Usiadła koło mnie i podczas iedzenia

cała

cała iey uwaga na mnie obrocona była. Muſzkieter nieurażał ſię oto. Już byli razem na Pikniku z ſobą i iuż uprzedzony o iey zysku pozwolił iey robić według woli.

Tym czaszem iakby ſię wszyſtkiego obawiać było icy należało, wielką zachowywała skromność względem bawienia ſię sam na sam. Udała, iakoby ią przechadzka nabawiła kolką, i wſtawszy naypierwsza od ſtołu oddaliła ſię do pobliskiey izby. Ja ktory nieobawiałem ſię trzasku, poszedłem za nią ochotnie, i kazałem zaraz rozpalić wielki ogień. Przez ten czas muszkieter iuż ſię był zamieniał zemną. Moia Lalka była dla niego nowym owocem; i iedynie dla tego, żeśmy ſię lepiey nie poznali, nie uczyniliśmy z sobą szlacheckiego frymarku. Mowię to o sobie samym, bo co ſię tycze iego, iuż był od dawnego czasu raz zapłacił za wszyſtkie razy.

Posadziwszy moię chorą blisko ognia na krześle, przez nierozumną osądzi-

łem dyskrecyą że mi należy przeyść się po sali. Spieszyłem się tedy do drzwi. Ona rozumieiąc że na tym się skończy, krzyknęła na mnie głosem żałosnym: Coż to? opuszczasz mię WPan. Wrociłem się nazad, a dla spieśnieyszego powrotu dałem iey trzy lub cztery pocałowania, ktorych byłem zapomniał.

Jeżeli moia baczność nierozumna była, niemniey iednak stała się użyteczną. Wszedłszy do sali zdziwiony byłem nie znalazłszy nikogo w niey, procz psow i kotow, ktorych także podobno kolka wzięła. Co się tycze mych ludzi służących, iuż się krzątali i pracowali nad lekarstwem; radośnieyszy niż bydź byłem powinien, ieden tylko skok uczyniłem do moiey Kleopatry. Tam z memi luidorami znalazłem wkrotce prawdziwy elixyr. Ruszyły wszystkie odemnie po dziesiątku, bo taką położyłem cenę, a gdyby iednym mniey było uchybić luidorem, obawiałem się nieskuteczności lekarstwa.

Gdy łożna choroba wszędzie uleczona została, zgromadzono się parami na mieysce, z ktorego się oddalono. My iako nayſłabſi przyszliśmy naynierychley. Każdy z nich ieden drugiego pytał, w iakim ieſt zdrowiu. Podobne i nam zadano pytanie i my też onym wzaiemnie. Wszyscy zdawali się bydź radzi, a muszkieter nad innych. Kolka owa, ktorey pozbyliśmy wszyscy, nieprzeszkodziła nam powrocić do przechadzki. Poszliśmy na ten czas bez porządku.... Wszyſtko było wspolne a tym bardziey szczegolne. Wyłączam iednak od tego moię chorą, ktora czasami żądała odemnie tego, abym ią brał pod rękę, z tey przyczyny zapewne, żeby w przypadku kolki mogła bydź uleczoną za iednę cenę.

Nasza przechadzka niebyła długa. Weszliśmy nazad wkrotce, a nie wiedząc co robić, poſtanowiono grę do zabawy; nietrzeba było więcey na zgubienie mię do oſtatka. Z dzieſięciu po-

zostałych mi luidorow przegrałem wiekszą część w kadrylla; i ledwiem miał czym zapłacić należytość wydatku poniesionego lub maiącego nastąpić. Nasza wieczerza niebyła rownie wesoła iak obiad. Nieomieszkaliśmy się iednak rozweselać ale bez zapomnienia o naszym odieździe. Wsiedliśmy do swoich karet nie w tym samym iak przybyliśmy byli porządku. Połączono się według upodobania, albo raczey według dziwactwa rozpusty.

Przybywszy zostawiliśmy nasze kochanki w ich własnych domach. Moia zdawała się bydź tak rozkochaną, że mię niemogła odstąpić. Tym czasem trzeba się było rozłączyć ale z obietnicą oglądania się, a nawet iako nayprędzey. Złączyliśmy się potym z Panem d'Arcis, to iest że rozdzieliwszy się z sobą wysiadł z swoiey karety a wsiadł do moiey, albo raczey naszey. Czas ten ktoryśmy na iechaniu strawili, zażyty był na czynienie sobie wzaiemnie wszelakich pytań. Dowiedzia-

wszy ſię o tym co mię kosztowało, rzekł do mnie: do diabła, sos ieſt drogi, ale daymy pokoy sosowi, byle niemał w sobie pewnych korzeni. Korzeni? odpowiedziałem, co przez to rozumiesz? Rozumiem, rzekł, że gdybym był o tym, co dziś wiem, wiedział, ſtrzegł bym ſię mocno uſłużyć ci tak źle iak ſię obawiam, żebym ci nie uſłużył. W tym razie nietylko mi powiedział co to znaczyły korzenie, ale że Panna Puſſeta (było to imie Komedyantki) była ſławną kupcową korzenną, i znana za taką; że zaſłyszawszy o tym był niezmiernie zdziwiony i rozgniewany, gdy ſię dowiedział od niewiaſt z ktoremi był powrocił, oraz o iey nazwisku i o wielu przyprawach pieprznych od niey zadanych a iemu iuż wiadomych! To prawda, że owa nieboga Pusseta miała tę niedobrą ſławę, ale żeby na nią zaſłużyć miała, temu cale niewierzę, ponieważ była daleko wſtrzemięźliwsza niźli niektore z iey rownych. Naywiększy iey był wyſtępek, że była

niezmiernie piękna oraz zwodliwa a poważana lepiey od innych wszędzie, gdziekolwiek ſię znaydowała, ztąd ściągaiąca sobie gniew i zazdrość swoich wspolniczek, ktore ią wzięły na zęby.

Tym czasem, żem ieszcze o tych wszyſtkich niewiedział szczegolnościach, nieprzeſtawałem bydź mocno nie spokoynym i moy przyiaciel z miłości ku mnie. Radził mi zaraz zachowanie nowenny, a dla pocieszena mię przydał, iż miał w kieszeni Eskulapiusza Paryskiego, przez ktorego nieraz był uleczony a zawsze pomyślnie. Gdy ſłowa te mowił do mnie, w tym razie ſtangret ſtanął. Wyſiadłem przed swoim domem i P. d'Arcis toż samo uczynić kazał przed własnym.

Nowenna owa, do ktorey mnie nakłonił, wiele dla mnie dobrych sprawiła skutkow. Utrzymała moię burzliwość, powziąłem pomału upodobanie do moich ćwiczeń; czytałem iak miałem niegdyś zwyczay czynić przy moim nau-

czycielu. Spoczywałem potym, i było to z pożytkiem dla mego ciała, moiey kieszeni, a nadewszyſtko moiey duszy. Gdyby młodzi ludzie zaſtanawiali ſię nad tym, że niemasz naymnieyszego nierządu, ktoryby nie uczynił uszczerbku w iednym z tych wielkich przedmiotow, a często we wszyſtkich trzech razem, wſtrzymaliby ſię podobno, a przynaymniey chronili pewnych nierządow, ktore do nieprzyzwoitości odemnie wymienionych łączą utratę ſławy i uczciwości.

Wiem o tym, i to ieſt wielką prawdą, że w tym oſtatnim względzie zwyczay wszyſtko wywraca, i kładzie wyſtępek na mieyscu cnoty, ale kto niewie wtymże czaſie, że ten wywrot porządku iedynie poszedł i utrzymuie ſię pomieszaniem niektorych mozgow, ktore sobie maią za zabawę, a prawie za powinność, obracania tego wszyſtkiego w pośmiewisko, co ma poſtać na sobie cnoty, i że ich liczba rownie mała iako wzgardzona niemoże iść w porow-

nanie z mnoſtwem tych co ieszcze zaſłaniaią cnotę, i bronią oney.

Byliśmy w przypadku tak ia iak moy przyiaciel, przecież nie przeſtaliśmy w podobne wpadać i daley. Nie używaliśmy na co innego części rozumu, ktorey nam Niebo udzieliło, iak na zoſtawanie głupiemi, iak na wyſławianie wyſtępku za cnotę, i nim ſię szczycenie tak właśnie, iak gdyby człowiek ſię chełpił i tym cieszył, żeby był ślepym, głuchym i okrytym trędami. Dwie rzeczy w szczegolności n ogą młodych ludzi w ten nierząd umyſłu i serca wprawić, to ieſt temperament i wychowanie.

Częſtokroć namiętności bywaią tak żywe, że bywszy powściągane przez wiele uſiłowań rozlewaią ſię potym iak rzeka; w czymbym sam mogł ſłużyć za przykład. Częſtokroć też dla niedoſtatku wędzidła nie tylko nie czynią zaſtanowienia, ale z prawey i z lewey ſtrony zbieraią to wszyſtko, co ich może uczynić wyſtępnieyszemi. Czę-

ſtokroć obce wyſtępki przyłączaią ſię do nich i ſtaią ſię iakby przyrodzonemi. I to ieſt co można uważać w prawdziwey hiſtoryi P. d'Arcis, ktorą mi obiecał za powrotem z naszey zabawy i miał czas dobry opowiedzieć mi onę w chwilach osobności, albo raczey w czaſie wypocznienia naszego, na ktoreśmy ſię byli zgodzili. Gdyby był miał do dozoru wychowania swego człowieka rownie mądrego, i bacznego iak był ten, ktorego mi przydano, mogę ſłusznie twierdzić, że temperament iego, mniey ieszcze iak moy niepomyślny, mogłby bydź umiarkowany, i że nauki podobne do tych, iakie ia brałem, nieznayduiąc tak wiele zawad u niego iak u mnie, byłyby nieomylnie więcey skutku przynioſły. To ieſt prawda, że nigdy nie byłby obłudnikiem a w charakterze nayobrzydliwszym, lubo ten raczey okazywał ſię w nim śmiesznym, bo mu do niczego nieſłużył iak tylko do rozrywki.

Według ułożonego postanowienia między nami, przyszedł mi towarzyszyć. Pierwszego dnia żądałem zaraz od niego, aby mi dotrzymał słowa, i żebyśmy zaczęli nasze rozrywki od przyobiecaney mi iego powieści. Rozumiałem, rzekł do mnie zaraz, żeś zapomniał o tey obietnicy. Załuię prawie, żem ci ią uczynił. Dwie mi rzeczy, przydał, moy kochany przyiacielu, ciężą, to iest teraźnieysze, i przeszłe. Wprawiłem się w to, żebym iak naymniey o tym według moiey możności myślił, ponieważ mi to przeszkadza do kosztowania teraźnieyszego czasu, gdzie prawdziwe znayduie się szczęście. Tym czasem uczynić ci zadosyć gotow iestem, ale pod tym warunkiem, że zachowasz wszystko u siebie, a osobliwie że twoy wuy, ktorego niechcę sobie obruszać, nic o tym nigdy wiedzieć nie będzie. Wiesz dobrze, śmieiąc się odpowiedziałem, iak wielce cię kocham, i dosyć iest dla mnie rozkazu twoiego, żebym ci był posłusznym. Ponieważ moy wuy był wy-

szedł, i nic nam nie przeszkadzało, wzięliśmy sobie do siedzenia krzesła a przybliżywszy się do ognia, ktory kazałem rozpalić, zaczął mowić w te słowa:

To wszystko coś mię słyszał powiadaiącego twemu wuiowi, iest w samey istocie bayką, ale ta przecież ma swoie zrzodło iak wszystkie inne. Ułożyłem o moim urodzeniu tysiąc innych dziwnieyszych, i ktore podobno nic innego nie są, iak tyczące się mię prawdy.

Nie tylko iestem pogrobowym synem, iak mi przed kilką dniami przyszło na myśl powiedzieć, ale nakształt Melchizedeka bez oyca bez matki, i bez genealogii: powiedziałbym nawet bez początku i końca życia, gdyby mię codziennie nie nauczało doświadczenie, że się ludzie rodzą i umieraią. Nie znałem nigdy Rodzicow, ani zbliska ani zdaleka, nie znam ich nawet nazwisk, i niewiem właśnie zkąd się wzięło to, ktore dziś noszę.

Z tym wszystkim ieżeli sobie mam wierzyć, urodziłem się czymśiś: kto in-

ny nié ia czyniłby to wnieſienie z sposobu tego iakim wychowany byłem, i oraz z sześciuset czerwonych złotych ktore odbieram co rok regularnie, raz tym, drugi raz innym sposobem, a zawsze z oznaczeniem iak ich mam użyć.

Pominąwszy to że wszelkcih używaią oſtrożności w przyſtawieniu mi tey summy pieniędzy, ieszcze procz tego przydaią do niey nayſtraszliwsze groźby, ieślibym naymnieyszą pokazał niepowściągliwość ięzyka. Ty ieſteś sam przed ktorym pierwszym odważyłem ſię otworzyć uſta; ale ia niewiem czy ſię niemylę, mam cię za drugiego ſiebie samego, i z tąd nie dla spełnienia obietnicy moiey zwierzam ſię tobie, iako raczey przez niezwyciężoną skłonność, ktora mię do tego przywodzi. Zebym nieopuścił naymnieyszego ſłowa z tego wszyſtkiego co spamiętać mogę z moiey hiſtoryi, chcę ią zacząć od tego wieku, gdzie zaledwie zachować można w my-

śli naymnieysze wyobrażenie iakowey okoliczności.

Pamiętam *np* bardzo słabo, żem był na mamki oddany do pobliskiey tu wioski, i żem miał trzy albo cztery przydane sobie niewiasty. Nie lepiey pamiętam i o tym, żem był porwany w trzecim blisko roku wieku moiego od pewney damy w czarne suknie przybraney, ktora mię wziąwszy do karety całowała mię po tysiąckroć poty, pokiśmy nie przybyli na przedmieście, gdzie mię wysadziła. Ta epoka była dla mnie tym czulsza, że wysiadaiąc noga iey się pośliznęła, a upadłszy ze mną straszliwego narobiła krzyku, a osobliwie w tym domu dokąd weszła, i gdzie mię rozebrała sama od stopy aż do głowy; dla zobaczenia pewnie czylim niebył raniony. Szczęście dla mnie, żem nie był, a ona odnowiwszy znowu swoie pocałowania wyszła i nigdym iey więcey nieoglądał.

Często sobie ten przypadek przypominałem. Czasem myśliłem, że ta da-

ma muſi bydź moią matką. Ale iakie podobieńſtwo, żeby mię tam zaprowadziwszy nigdy więcey nie poſtała nogą. To mi ſię zdaie niezgadzać z przywiązaniem matki, muſi bydź że albo umarła; albo ią wprawiono w rozumienie, żem ia umarł. I to ieszcze bydź żadną miarą niemoże, a pominąwszy nawet to ſtaranie, ktore maią o utrzymywaniu moiey osoby, sądzę przeciwnie. Jakążkolwiek miałaby w tey mierze oſtrożność, wątpię bardzo żeby moie sześćset czer: zło: dochodziły mię tak regularnie; a zkąd inąd na coby ſię zdała takowa taiemnica. Oyciec albo kto inny, czyliżby względem mnie przynaymniey nie zdiął swey maski?

Cożkolwiek bądź, ta dama zoſtawiła mię w ręku dwoch innych. Były to w iſtocie damy porownywaiąc ie z niewiaſtami, ktorem porzucił; alem nigdy niewiedział czym są przez cztery lata mego z niemi mieszkania, i same uczyły mię tego, co dziecię w moim wieku właściwie umieć powinno. Pokazywa-

ły mi koleyno czytanie i pisanie. Nigdy iedna nie odstąpiła mnie poty, poki druga nie zastąpiła iey mieysce. Widziałem około siebie same starania i pilności, robiłem to wszystko co mi się podobało, oprocz tylko żem niewychodził na ulicę. Daremnie o to prosiłem; bo nigdy mi tego niepozwolono. Prawda iest, że dom ten w ktorym mieszkałem, acz mały w sobie ale pięknie przyozdobiony, i opatrzony w to wszystko, co mię mogło zabawić, nie zostawował mi iak tylko tę iednę rzecz do życzenia. Wielki i wspaniały ogrod ktory miał w tyle z pięknemi z drzew ulicami mogł zamiast ulicy wydostarczyć na moię przechadzkę. Nie dostawało mi tylko dzieci rownego iako ia wieku, ale nie znaiąc tey zabawy, obeyść się bez niey mogłem z łatwością.

Gdym umiał nie źle czytać i pisać, nauczyciel odebrał mię ztamtąd, dla ćwiczenia mię w dalszych naukach. Był to Xiądz a ia pierwszego w tey sukni widziałem człowieka, i podobno

pierwszego w świecie męszczyznę. Damy owe, z ktoremi bawiłem, ściskały mię płacząc i oddały mię w iego ręce. Z trudnością mi było one porzucać, a ta rożnica, iakąm w krotce upatrzył między prowadzonym miedzy niemi w słodkości życiem a udręczeniem z Grammatyką, powiększała moich żałości tak dalece, żem onych chciał szukać. Ale iak to było uczynić? Moy nauczyciel zawiozł mię zaraz do miasta Meldu, a z tamtąd wsiadłszy zemną do karety publiczney zaiechał do Paryża, iak gdybyśmy przyiechali z Prowincyi. To wszystko stało się bez wątpienia dla ostrożności, i w tym samym zamiarze, bo mię moy nauczyciel iuż był ochrzcił Kawalerem d'Arcis, a siebie l'Abbé de Flewil.

Obraliśmy zaraz mieszkanie w szkołach Nawarskich, gdzie mię moy nauczyciel od rana do wieczora zabawiał. Ani płacze, ani ięczenia bynaymniey nie pomagały. Władza iego wielowładna była, a ieżelim iey nie był posłusznym, nastę-

następowała kara. W iednym to z owych dni nieszczęśliwych zbytecznie zmartwionym będąc umknąłem od mego tyrana, i udałem się do miasta. Wiedziałem dobrze, iż byłem przedtym w Paryżu, i że się tam ieszcze znaydowałem. Moia myśl była poty biegać, szukać i do drzwi tak wielu kołatać, żebym nakoniec spotkał ow ray, z ktorego wyszedłem. Miałem tyle rozumu, żem pobiegł zaraz bardzo daleko: wiedziałem że prawie nigdy nie przeieżdżały karety po tey połaci miasta, ktorey szukałem, i to że tak rzekę służyło mi za przewodnika. Przebiegłem pięć lub sześć razy Paryż od końca iednego do drugiego. Kołatałem w samey istocie do tysiąca drzwi. Zapytywano mię, czego żądam, a iam niewiedział, co na to odpowiedzieć. Wielu dotkniętych moim płaczem, i sądząc żem dziecięciem był zabłąkanym, prosiło mię, abym wszedł do nich, ale ia widząc że to nie było to czegom szukał, dziękowałem i szedłem daley.

Tym ſposobem cztery dni przepędziłem nie iedząc prawie ani piiąc, i ſypiaiąc gdzie mogłem. Tym czaſem moy nauczyciel, ktory był za mną rozeſłał, i ſam mię wszędzie śpiegował, złapał mię na przedmieściu St: Marceau, gdziem od dwoch dni czynił poszukiwania, i w tey ſamey goſpodzie gdziem ſię był w wilią schronił. Widząc iego cały zadrzałem. Jakkolwiek los moy był godzien politowania, i iakiżkolwiek mogł ſię na potym zdarzyć, przekładałbym go nad powrocenie pod iego karność. Przybliżył ſię dla porwania mię z sobą. Odepchnąłem go narobiwszy ſtraszliwego krzyku. Nie odprowadzisz mię nazad, krzyczałem, wolę utracić życie. Gdyby nie to uszanowanie, iakie wkładał charakter iego, nierozumiem, ażeby dobrzy ludzie, u ktorych ſię znaydowałem, mogli byli na to pozwolić, ale oni sami zachęcaiąc mię wsadzili mię z nim do karety, a tak powrociłem do szkoł.

Bądź z niespokoyności, albo trudow, bądź też ze słabości zkądinąd pochodzącey, nauczyciel moy zachorował. Położył się w łożku i więcey iuż z niego niewstał. Ile razy pomyśliłem nad iego stratą, lękałem się czylim go dosyć żałował. Ten ostry Xiądz zrobiłby ze mnie rozumiem co innego, iak iestem. Pewna iest rzecz przynaymniey, żebym nie był tak nieumieiętnym iak dzisiay i że zabrawszy nakoniec upodobanie do nauk większe, niemiałbym go tyle do życia tego, ktore prowadzę dzisiay, a życia ktore mię często utęsknia i nie iest bez zgryzot. Tym sposobem w posrzodku samey rozpusty sumnienie do nas mowi, i nas uciska. Czuie się pomimo omamienia, iaka iest szkoda w nim się zanurzać, i byle tylko odeszło lub się zmnieyszyło, nie można się wstrzymać od nienawidzenia i obrzydzenia siebie samego. O nieszczęsliwe namiętności! będziecież zawsze mieszać spokoyność i rozum!

W czasie słabości moiego nauczyciela, mowił daley P. d'Arcis, drugi Xiądz przybył iego mieysce wcześnie zastąpić. Niewiem iak się to stało, i dotąd się dzieie, ale ieżeli kto kiedy miał przyczynę wierzenia w duchow, to mnie należy to czynić dla niepoiętych okoliczności moiego życia, ktore są wszystkie prawie taiemnicami. Ten nowy Xiądz wszedłszy iakoby dla pocieszenia moiego nauczyciela, przybliżył się do iego łożka, i szeptał mu coś do ucha. Ja sądziłem że to był spowiednik, wyszedłem nawet z pokoiu, ale wkrotce potym przyszedł mię wziąść za rękę i zaprowadził mnie do chorego, ktory głosem umieraiącym pożegnał się ze mną. Owoż, przydał, tego WPanu zostawuię nauczyciela. Bodayby nie miał do ponoszenia tyle trudności, i smutkow, ileś mi zadał. We dwa dni potym życie zakończył.

Dalekobym czuley był bolał nad śmiercią iego, gdyby ten człowiek po-

czciwy był sobie kupił iak wielu iemu rownych względem swych uczniow przychylność moię za nikczemne przypodobanie. Sumnienie nim i uczciwość powodowały, i mogę mowić że im mniey go zdawałem ſię żałować, tym większe nieiako dawałem mu przez to pochwały. Jego naślednik zdawał ſię ieszcze bydź umyślnie na to ſtworzonym, aby umnieyszał moich żalow. Był to człowiek, ktoregom dał wyobrażenie w moiey bayce poprzedzaiącey, oprocz iednak owey ciała poſtaci, ktorą ia trochę przesadziłem. Dla porownania sprawiedliwego tych dwoch Xięży, dosyć będzie powiedzieć, że obadwa ze wszech miar byli prawdziwie podziemnemi ludzmi.

Gibelli, tak ſię moy Miſtrz nazywał, wziął zaraz nazwisko mego dozorcy, nie mogł bowiem cierpieć, żeby go nazywano nauczycielem. Niewiem dla czego to czynił, bo iak tego tak drugiego nie był godnym nazwiska. Jakiego mię wziął był, takiego i zoſta-

wił, z tą iednak rożnicą, że bez niego nieumiałbym nigdy tak dobrze ukrywać moich skłonności, i częstokroć robić sobie komedyi. Nie tak się działo iako kiedyindziey pod iego rządem, wszystko się robiło poważnie i porządnie, bo ieżeli nigdy nieściągałem sobie za to połaiania, iż nie byłem dość mądrym, miewałem go za to częstokroć gdym się nim bydź niepokazywał. Wszystkie do tego zmierzały iego nauki. Wreszcie rownie powolny i ulegaiący, iak iego poprzednik był ostry, pozyskał wkrotce moię przyiaźń tak dalece, żebym za niego krew i życię moie był oddał.

Niewiem zkąd się dostał memu mniemanemu Geniuszowi taki psotnik młodzieży, ale że tamten miał innych podstrzegaczow, dowiedział się przeto o naszym postępowaniu. Moy dozorca żywe za to odebrał połaiania, wiedziałem o tym a to tym sposobem. Nie raz widziałem go smutnym i zamyślonym, i daremnie spytałem go o przy-

czynę. Według odpowiedzi iego, zawsze to pochodziło z bolu głowy albo migreny. Ta choroba tak go potym mocno i często napastowała, żem osądził iż mu się co innego działo. Podobno byłbym się tego trzymał, ale w iednym z tych dni niepomyślnych postrzegłszy nie będąc od niego widzianym list w iego ręku, postanowiłem odtąd obiaśnienia szukać w tey mierze.

Dla dokazania tego udałem sam, żem chory, i że snu potrzebuię. Był to iedyny do oddalenia go sposob, bo inaczey zawsze był ze mną, choć mi to nieszkodziło, gdyż mi sam wszelakie rozrywki wynaydował. Widząc żem się był położył w łożku, wyszedł iakom przewidział, i poszedł do swego przyiaciela do szkoł. Ja natychmiast wstaię, idę do iego izby, i bądź trefunkiem, bądź że nigdy żadney niedowierzenia mi nie miał przyczyny, naymnieyszych zaniedbał ostrożności, znalazłem klucz na iego szafie i dosyć mi ią było otworzyć. Że tylko listy mia-

łem na myśli, wziąłem zaraz w rękę pakiet w ktorym się onych spodziewałem. Znalazłem ie w samey istocie i tam chcąc zadosyć moiey ciekawości uczynić, powiększyłem ią był do tego punktu, że mi odtąd niezostawiła naymnieyszey spokoyności.

Te wszystkie listy były bez podpisu imienia, ale na dwie ręce, iedne iak mi się zdawało od męszczyzny, a drugie od niewiasty. Wszędzie w nich widziałem nazwisko syna, i kochanego syna. Materya onych pokazywała mi, że o mnie w nich była mowa, osobliwie zaś w pierwszych, a te były nieomylnie ostatniemi, ktore moy dozorca odebrał, i ułożył ie iedne na drugich. Pierwsze mowię tchnęły iedynie gniewem i groźbami. Załowałem tego niestokrotnie, żem ich nie zabrał, ale boiaźń i ten pośpiech w iakim byłem, zaledwie mi do przeczytania pozwoliły czasu. Spieszyłem się wyiść z mieysca, żebym nie był złapany na uczynku.

Moy nauczyciel ktory mię nigdy na długi czas nieodſtępował, niebawiąc przyszedł. Już byłem powrocił na ſwoie łożko ale udręczony tym wszyſtkim com przeczytał, albo raczey pożeraiącą mię ciekawością. Toż to dziecię, mowiłem sam do ſiebie znalezione w kapuście, lub iak grzyb wydobyte. Takowe ſtokrotnie na moie dziecinne pytania dawano odpowiedzi, względem ktorych dawno iuż byłem wyprowadzony z błędu, nie będąc przecie lepiey uwiadomionym o moim urodzeniu; niniejsze zdarzenie taką mi dało chęć dowiedzenia ſię więcey, że miałem wielką w utrzymaniu ſię trudność, żebym ſię nie wydał przed mym dozorcą. To tylko mogłem na sobie wymodz, żem ſię w tym dniu uspokoił, ale nazaiutrz zacząłem nie dawać więcey spoczynku niemu dozorcy iak go sam kosztowałem. Nigdy ſię niczego niespodziewał, i brał wszyſtkie me proźby za skutek wieku, ktory mi niepozwalał o sobie samym niewiedzieć.

Cokolwiek ia czyniłem, on ſtałym był w swoiey myśli, i nigdy żadnego nie miałem w tey mierze oświecenia. Pewny ieſtem, mowiłem w kilka czasow po przeczytaniu iego liſtow, żebyś mię mogł uspokoić w sprawiedliwey i okrutney żądzy ktora mię dręczy. Niechcesz tego uczynić, ale wierzay że będę wiecznie pamiętał krzywdę mi od ciebie wyrządzoną. Słuchay, odpowiedział na ten czas, twoia ciekawość ma swoie mieysce, niemniey i ia ztąd cierpię, że iey nie mogę zadość uczynić. Ale czy wiesz coby nas obudwoch nieomylnie kosztowało, mnie i WPana. Co takiego? rzekłem. Zycie, mowił daley roztwieraiąc na mnie oczy i gębę iakoby chcąc mię połknąć. Wyznaię żem cale zoſtał zmieszany. Poſtrzegłszy to przydał głosem skromnieyszym: Ey dobrze, czyliż twoia uſilna żądza nie będzie zaspokoiona, czyli mi ieszcze naprzykrzać ſię zechcesz? możesz to uczynić, ieżeli sobie życie sprzykrzyłeś. Przez czas nieiaki nic nie

mowiłem, lecz gdy mi słow po zastanowieniu przybyło, ieszcze go ostatni raz doświadczałem. Kto kiedy, rzekłem, dowie się o tym co mi powiesz. Dwoch nas tu tylko zostaie. Bardzo dobrze, odpowiedział, ale kto mi za to zaręczy, że kiedy ia milczeć nieumiem, WPan odemnie lepiey potrafisz? Jeszcze raz, mowił daley z gniewem, nie gaday mi więcey o tym.

Jeżelim mu był posłusznym, to tylko było na chwilę. W dalszym czasie, a osobliwie w pewnych godzinach, umysł iego mieszałem. Ale on był Włochem, a co więcey Neapolitańczykiem, to iest z przyrodzenia człowiekiem niedocieczonym, a bardziey ieszcze z boiaźni żelaza, albo trucizny. Tym czasem nierozumiem, aby się był i przy tym wyśliznął. Mniemana iego apoplexya, o ktorey namieniłem, była nazwiskiem nadanym iego nagłey śmierci, ale gdyby rownie iak ia wiedziano co o tym myślić należy, i gdyby go wywnętrzano, przekonany iestem, żeby się w nim

trucizna była znalazła. Sądzę o tym z rożnych okoliczności, a osobliwie że nieodstępuiąc sposobu postępowania swego ze mną, i podobno gruntuiąc się na tym, że się go nieodważą odprawić, na iaki czas przedtym mało nie był zabitym. Przypadek był szczegolnieyszy. Jam w ten czas ratował iego życie z niebespieczeństwem nawet własnego.

Pomiędzy wielą mieysc uczęszczanych od nas bywaliśmy na iednym nayczęściey przy weyściu na niziny. Od tey połaci do szkoł Nawarskich dosyć daleko. Pewnego wieczora gdyśmy się ztamtąd oddalili, i przeieżdzaliśmy przez plac tracenia winowaycow, nasz fiakr zatrzymano. Musi bydź że się moy dozorca czegoś podobnego spodziewał. Skoczywszy natychmiast z karety, dobył dwoch pistoletow, ktore miał, z kieszeni, wystrzelił z nich na szczęście, a na dopełnienie przypadku trafił w nogę naszego stangreta. Ja niewiedząc o co rzecz idzie, wyskoczyłem rownie iak on na ziemię, a dobywszy mey ma-

łey szpadki stanąłem na przeciw trzem zboycom. Miey się na ostrożności, krzyknął z nich ieden, bo my się nie mylemy. Gdy tak oni upatrywali gdzieby mieli trafić, druga tym czasem kareta przy dwoch pochodniach nadiechała. Choć bardzo prędko spieszyła, moy przecie dozorca, ktory się naywięcey o siebie obawiał, a nie o mnie, skoczył w tył oney z lokaiami, a mnie na owym mieyscu zostawił.

Pewna rzecz iest, że tylko przeciwko niemu samemu mieli zawziętość, bo iak skoro on umknął, zaboycy zaraz broń spuścili, i zaklinaiąc mię razem z proźbą nakłonili na to, żebym schował do pochew szpadę, i żebym im się odprowadzić pozwolił. I dobrym i złym sposobem nie mogłem im przeszkodzić. Porwawszy mię w poł, wrzucili w ten sam fiakr, a obawiaiąc się straży nocney przymusili stangreta choć ranionego, aby popędzał koni iak nayprędzey do szkoł Nawarskich. Oni sami dawali rozkaz, co dowodzi że byli dobrze uwia-

domieni. Tak byłem wzruszony tą sprawą oraz słyszeniem ieszcze moich napastnikow przeklinaiących, i narzekaiących na to, że uchybili swego razu, iż przybyłem bez wypuszczenia prawie oddechu.

Jeden z nich wysiadłszy zadzwonił, a odzwierny maiący zwyczay na nas czekać otworzył, ale szczęściem bez swiecy, bo gdyby był widział moich przewodnikow maskowanych iak byli, podobnoby był zamknął, i zostawiłby mię był z niecnotami. Ze był na puł spiący i że ieszcze ciemniey było przy drzwiach, iak na ulicy, wszedłem tak, że niepostrzegł iż mego dozorcy niedostawało. Szczęściem się stało, że mimo wzruszenia mego, miałem tyle umysłu przytomności iż nic nie mowiłem. Dostawszy się do mego pokoiu, tak iak stałem, położyłem się w łożku, gdzie przyszedłszy do zmysłow spałem aż poty, poki mię sam moy dozorca nie przebudził.

Tak byłem z widzenia iego ucieszony żem skoczył do iego szyi iak gdybym go zmartwychwstałego oglądał. On z swoiey strony nie był rad tyle. Widzisz WPan, rzecze, w iakie popadam niebespieczeństwa, ale to zostawmy i naucz mię iakim sposobem tu się dostałeś. Gdym mu opowiedział, pochwalił mię, żem nic nie mowił przed odzwiernym. Uczyniwszy i on podobnież zgodziliśmy się na to, żebyśmy naymnieyszego o naszym przypadku niewypuścili z ust słowa. Po uspokoieniu się z tey strony, wzaiemnie mi opowiedział, iak noc przepędził. Gdy kareta za ktorą był wsiadł, zatrzymała się na placu zwycięstw, on zskoczył z niey z lokaiami. Pan iey zdziwiony prosił go, żeby wszedł do iego domu, a słysząc iego przypadek, ktorego się sam przeląkł, ofiarował mu przez uszanowanie podobno dla iego charakteru łożko, ktore on przyiął.

Gdyśmy sobie zadosyć uczynili wspolnie, dozorca moy gorzkie na swoy los

wynurzał żale: chcą moiey śmierci krzyknął, niepowątpiewam o tym. Ale czyżby im teraz nienależało się moiey zemsty obawiać. Rozumiałem że to był czas do wyciągnienia z niego tey taiemnicy, ktorey nie mogłem dotąd wyczerpnąć. Na coż te lękania? rzekłem. Czyż cię niepotrafiłbym zasłonić, ieślibyś mi to odkrył, o com cię tylekrotnie prosił? Nie, odpowiedział, bo moia zguba iuż iest zaprzysiężona, i to wszystko co byś mogł czynić nieodwlekłoby oney, i owszem tym bardzieyby ią przyspieszyło. Strapienie iego i smutek tak były wielkie, że moia ciekawość odmieniła się w politowanie, i zamiast naglenia na niego daley, zacząłem go cieszyć.

Tym czasem ta sprawa uczyniła go nie tylko smutnym i zamyślonym, ale daleko bardziey ostrożnym i wstrzemięźliwym. Zaniedbaliśmy uczęszczać do mieysc zwyczaynych, a osobliwie nieodieżdżaliśmy w nocy. Mimo tego iednak niemniey rozumiem, że był umyślnie

nie

nie na tamten świat wyprawiony. Oprocz tego bowiem przypadku, ktory mi każe rozumieć, że w samey istocie pozbydź się go umyślono, iuż przed dwiema godzinami nim zginął, wiedziałem sam, że ma umierać. Prawda iest żem niemyślił o tym aż po zdarzeniu, ale gdybym się był dobrze zastanowił nad tym, podobno znalazłoby się było ieszcze na to lekarstwo, i byłbym go drugi raz ratował.

Gdyśmy zrana dnia tego czy nocy w ktorey umarł, wyszli byli razem na przechadzkę, zaproszeni zostaliśmy na obiad. Działo się to u pewney niewiasty, gdzie wiele kobietek młodych i pięknych wzywało nas często. Nie wiem czyli to czynił przez iakoweś przeczucie, ale to pewna, że się opierał tysiącznym naleganiom, iak nie miał zwyczaiu czynić. Podobnoby cale był się z tego wymowił, gdyby mu opisawszy to wszystko, co mogło smak iego łechtać, nie wymieniano mu pasztecikow z pieczarkami. Wiedziano że

ie lubił i był łakotliwym nadewszy-ſtko. Nakoniec na swoie nieszczęście tam zoſtał, i rozumiem, że użyto iego chciwości do łakotek, nie tylko dla otrucia onego, lecz ieszcze dla tego, aby sądzono w przypadku podeyrzenia że to iedynie łakomſtwo śmierć iego sprawiło. Białogłowa do ktorey udałem ſię był dnia pewnego dla mowienia z nią o tym, taką mi zapłaciła monetą.

Cożkolwiek bądź, potrawa ta ktorą zoſtawiono iak ieszcze pamiętam Gibellemu, nie dała ſię zupełnie uczuć aż poty, poki go nie zgubiła. Tegoż samego wieczora iedząc wieczerzą w domie ſzkolnym, pił i iadł według swego zwyczaiu, i zdawał ſię bydź tak zdrow iak nigdy nie był. Po iedzeniu gdy on poszedł do swego pokoiu, a ia do mego, ſłyszałem pomału otwieraiące ſię drzwi moie. Obrociłem głowę dla zobaczenia coby to było, poſtrzegłem malutkiego człowieka w masce, ktory przybliżaiąc ſię z liſtem w ręku dawał mi znak drugą i mowił: cicho,

cicho. Gdybym był mniey do taiemnych rzeczy przyzwyczaiony, byłbym podobno upadł ze ſtrachu, albo bym krzyczał. Ale ia owszem wſtałem choć nie bez wzruszenia małego; nie szkodziło to iednak, gdyż zbliżywszy ſię liſt odebrałem: Bravo, zawołał cicho malutki człowiek oddaiąc mi go, rzecz idzie dobrze. Byway zdrow, spodziewam ſię oglądać cię iutro. Odszedł potym i tam mię zoſtawił.

Ledwie co ſię odwrocił, zaraz pobiegłem po światło dla przeczytania liſtu, ktory nie miał nawet podpisu. Rozwinąwszy go znalazłem w nim rękę tey samey niewiaſty, ktorą widziałem był w szafie mego dozorcy. Obiecywałem sobie właśnie znaleść w nim iakie obiaśnienie. Bynaymniey, nie czytałem w nim nawet ſłodkich nazwizk: moy synu, moy kochany synu! Był to iedynie proſty rozkaz, ażebym poszedł na pewną godzinę sam ieden do ogrodu, będącego w pałacu Kondeuszowym, i

powtorzenie znowu onego, abym ſię ſtawić nieomieſzkał.

Nieſtetyż! nieszczęściem dla nieboraka Gibellego, wiedziano dobrze iak ſądzę, że nie będzie ze mną w towarzyſtwie. Ledwiem co skończył czytanie tego liſtu, albo raczey zaſtanowienie nad sposobem, ktorym go odebrałem i co w sobie zawierał, aż mi ſię zda ſłyszeć że ſię szamota i upada. Porwawszy świecę biegłem do iego pokoiu, i widziałem go w rzeczy samey na ziemi i prawie bez życia.

Łatwo ieſt sobie pomyślić, że gdybym był miał zupełną wolność myślenia, i żebym go był kazał zaraz ratować, podobnoby był przyszedł do ſiebie, ale tak byłem przeſtraszony, że sam upadłem bez zmyſłow, i nie odzyskałem onych, aż na oglądanie go cale umarłym.

Nie mieliśmy nigdy innych ſłużących procz odzwiernego szkoł, i szwaycara do odbierania naszych zleceń. Ten

przyszedłszy rano według swego zwyczaiu znalazł drzwi nasze otwarte, a przeszedłszy z mego pokoiu do izby mego dozorcy, znalazł nas obudwoch rozciągnionych na ziemi; pobiegł oznaymić odzwiernemu i całe zgromadzenie szkolne do nas się w krotce zeszło. Lekarz potym przyszedłszy przypatrywał się nam i osądził, żem ia nieumarł, ale przyszedłszy do mego dozorcy, żadnego w nim znaku życia nię znalazł. Co się mnie tycze, zmartwychwstałem wkrotce, bo niektore wylane wodki do tego dopomogły; lecz iakie było widowisko, gdy otworzywszy oczy widziałem, że ie Gibelli zamknął na zawsze.

Już powiadałem, że ten dozorca był odemnie kochany. Nieroztrząsaiąc w ten czas, czy miałem słuszną lub nie, przyczynę, poddałem się nayżywszemu żalowi, robiłem szaleństwa nad iego ciałem, ktorychby mię wstyd było teraz powtarzać. Nakoniec oderwano mię ztamtąd, a co iest szczegolnieyszego, że pomiędzy temi co mię nakłaniali do

oddalenia ſię do mego pokoiu, ieden z nich zoſtawszy na oſtatku, oddał mi bilet do rąk i uciekł z innemi. Nie byłem w ſtanie czytania onego, zachowałem go przez dwie godziny takim, iakim go odebrałem, albo raczey skrapiałem go łzami, iak gdyby był tey śmierci zrzodłem. Nakoniec go odpieczętowawszy, uyrzałem że to był nowy rozkaz ſtawienia ſię na mieysce umowione w wilią dnia tego: rozumiano bez wątpienia, że o nim mogę zapomnieć, w samey iſtocie nie myśliłem iuż więcey o tym, lecz mimo nowey przyczyny umartwienia ſtawić ſię nie omieszkałem.

Aż dotąd nie wpadło mi nawet na myśl opanować papiery moiego dozorcy; ta myśl natychmiaſt mi przyszła po przeczytaniu tego oſtatniego biletu; wſtawszy tedy porwałem iego klucze, ale otworzywszy szafę, znalazłem w niey wroble z gniazda swego wybrane. Myślić żeby Gibelli miał ie spalić, to bydź nie mogło, bo nie tylko

do czynienia tego nie miał żadney przyczyny, ale wiele ich owszem zniewalało go, aby ie chował. Rozumiem tedy, że moy malutki człowiek nie musiał bydź bardzo daleko w ten czas, kiedym słyszał moiego dozorcę upadaiącego i szamocącego się z sobą; a podobno czekał, w iakim kącie naszego przedpokoiu końca tragedyi, dla porwania papierow iakimkolwiek sposobem, ale widząc mnie samego rozciągnionego na ziemi, i sądząc iż nie było się czego o mnie obawiać, i że podobno nie długo w tym stanie miałem zostawać, zrobiwszy swoy interes pierzchnął i potym powrocił. Mowię powrocił, bo rozumiem ieszcze, że to on podsunął mi bilet do ręki, a potym uciekł, iakom powiedział.

Cożkolwiek bądź, nie pewny moiego losu i tysiącznemi uciśniony żalami, stawiłem się na naznaczonym mi mieyscu. Gdym przybył i usiadł na ławie, ten sam maleński człowiek, ktoregom w wilią widział, przyszedł prawie na-

tychmiaſt uſieść koło mnie. Mimo ciemności miał ieszcze swoię maskę. Ja to, rzecze, wyznaczyłem wczoray WPanu to mieysce do widzenia. Stała ſię potym wielka odmiana. WPana dozorca iuż nie żyie, wiem o tym, ale zamiaſt smucenia ſię tym, iak ſię może przytrafić, powinieneś ſię owszem ztąd cieszyć. Myślałem go bić, gdym ſłyszał tę iego przemowę. Odszedłbym go był na owym mieyscu przynaymniey, gdyby mię był nie zatrzymał, biorąc mię za rękaw i łagodząc. Uſiądź WPan, powtornie przydał, i chciey mię poſłuchać. Co teraz chcesz czynić? powiedz. Chcę, odpowiedziałem z prędkością, towarzyszyć moiemu dozorcy aż poki nie będzie pogrzebiony, a potym mię niebo opatrzy. Już opatrzyło, przerwał: oto weź ten worek i zażyi z niego pieniędzy, na to na co ci naznaczono, w bilecie tym, ktory w nim znaydziesz. Odbierać będziesz podobną ſummę regularnie co trzy mieſiące, ale miey oſtrożność, bo idzie o twoie ży-

cie, ieżeli się niechesz tak obchodzić iak od ciebie żądaią, ieżeli naymnieyszą okażesz ciekawość, albo ieśli się kiedy wymowisz. Nie będziesz mieć odtąd dozorcy, mowił daley, i lepieyby było, żebyś go nigdy był nie miał, ale na to mieysce dawane ci będą przestrogi, ktore trzeba zachować, albo umierać.

Umierać, rzekłem, niebędzie wielkim nieszczęściem dla mnie, bo żyię właśnie iakoby tylko przez połowę. Wstałem potym z mieysca chcąc odeyść. Zatrzymał mię ieszcze, a w tym czasie, gdy nie przestawał mi nauk dawać, dwie osoby przyszły i koło nas usiadły. Były maskowane iak on podobnie, ale iedna z nich podniosszy swoiey maski uściskała mię z taką miłością, że rowney trudno wynaleść. Uczułem w tymże samym czasie, że iey łzy padały. Wymawiała też niektore słowa głosem cichym i przerywanym. To tylko naywyraźniey słyszałem: „Moy synu, moy kochany synu, „czyń to czego od ciebie wyciągaią, „dzieie się to dla twego dobra, i z mi-

„ łości ku tobie, podobno dowiesz się
„ kiedyś lepiey „ Druga osoba ktora
była nadeszła, wziąwszy mię za rękę
ścisnęła, i obiedwie oddaliły się zostawuiąc mię ieszcze z owym maleńkim człowiekiem. Rozumiem że dla tego iedynie został, aby mię uważał, i przeszkodził temu, żebym był nie poszedł za temi przywiązanemi do siebie osobami chcąc one poznać. Wnoszę to sobie z tego, iż do mnie prawie żadnego potym nie wyrzekł słowa, a wstawszy coś sobie mruczał między zębami. Czas tedy mieli do pożegnania się z sobą.

Wstałem i ia z mieysca, prawie w tym samym co i on czasie. Goniłem go poty poki mogłem oczyma, ale się obawiaiąc żeby nierozumiał, że chcę poyść za nim w samey istocie, straciłem go w krotce z oczu, i obrociłem się prosto ku domowi szkolnemu. Znalazłem moię i umarłego izbę napełnione ludźmi. Byłem rad temu, bo gdyby się nie znaydowało było iak iedna lub dwie osoby, iakom się spodziewał, wi-

dowisko byłoby dla mnie tak żałosne, żebym go niepotrafił wytrzymać. Chciałbym iednak był przeyrzeć moy worek, alem przestał na wyięciu z niego biletu, i oddaleniu się na chwilę dla przeczytania onego. Znalazłem w nim prawie powtorzenie tego wszystkiego co mi mowił maleńki człowiek, a oprocz tego był w nim przepisany moiego rządzenia się sposob, ktory na tym zależał: Ze oddawszy ostatnie usługi Gibellemu moiemu dozorcy, opuścić mam szkoły; że nie mniey mam porzucić wszystkie znaiome mieysca, gdziem przedtym uczęszczał, że trzeba iednym słowem, żebym żył innym sposobem, i żebym zaczął od oddalenia się do Pałacu d'Anspach na ulicę S. Jakoba, aż do odebrania nowych rozkazow.

Zachowałem wiernie te wszystkie rozkazy... Moy dozorca umarł i pochowany został, a dla mnie szkoły. Rad byłem nawet z oddalenia się od nich, żebym niemiał wiecznie przed oczyma przedmiotow, ktoreby moię pielęgno-

wały żałość. Sprawiłem Gibellemu własnym kosztem wspaniały pogrzeb. Wszystkie szkoły były na nim przytomne, iak gdyby nic mu niebyło można zarzucić. Tym czasem oprocz wielu zgorszeń, ktore nasze postępowanie przyniosło, ieszcze do tego z ciekawości dowiedzenia się ktośmy byli, urosło wiele niegodziwych na nas potwarzy, a zdolnych do odmowienia iemu pochowania. Ale pieniądze robią wszystko bardziey ieszcze po między Xiężą iak gdzie indziey, wiec gdy te dotąd pokrywały nasze przywary, pomogły ieszcze do pochowania onych.

Po odprawionym obrządku pogrzebowym opuściłem tegoż samego prawie dnia szkoły. Przechodząc przez bramę oddałem klucze od moich pokoiow odzwiernemu. Dałem mu w nadgrodę iego usług to wszystko co się w nich znaydowało; a wziąwszy z sobą swego szwaycara, ktoremu zleciłem niektore fraszki, poszedłem na mieysce mi naznaczone. Już tam na mnie oczekiwano.

Ledwie com zaczął mowić, zaprowadzono mię zaraz do wspaniałych pokoiow. Znalazłem tam nawet słusznego lokaia, ktory mię powitał za swego Pana, a iam go za takiego przyiął, żadnego mu nie zadaiąc pytania. Ażebym nie zachował w pamięci żadnego wyobrażenia szkoł moich, a osobliwie abym nic niemiał, coby mi mego kochanego przypominało Gibellego, nadgrodziłem moiemu szwaycarowi, i odesłałem onego.

Naypierwszą z poważnych spraw w moim nowym mieszkaniu tę uczyniłem, żem przeyrzał moy worek. Już byłem pierwey to robił, ale tylko dla wyięcia z niego pieniędzy, i to nie było dosyć. Moy malutki człowiek obiecał mi tyleż co trzy miesiące. Wiedziałem prawie wiele z niego wyiąłem, i chciałem zrachować, iak wielki moy będzie dochod. Znalazłem tam dwieście luidorow, a że około piędziesiąt wyiąłem, więc to mi wynosiło na tysiąc luidorow na rok. Dobrze, krzyknąłem sobie, bę-

dę miał przynamniey czym się rozrywać. Ta summa była mi regularnie płacona przez całe dwa lata, gdym tam mieszkał. Ile razy mi się pokazał moy maleńki człowiek, czyli wieczor na przechadzce, czyli też bardzo rano u mnie, zawsze przychodził zworkiem napełnionym luidorami. Nicby bez wątpienia z tych pieniędzy był nié odtrącał, gdybym był onych dobrze używał, ale gdy pewna Panna z prowincyi stanęła wtym samym, gdzie iam był pałacu, zakochałem się w niey podło. Nietylko wydałem na nią cały moy dochod, ale mię zniewoliła ieszcze do zaciągnienia wielu długow. Pożyczałem na wszystkie strony. Moy geniusz był o tym uwiadomiony, to mu się niepodobało, i ściągnął dla mnie połaiania.

Gdybym był tylko tyle wykroczył, podobnoby mi nic nie odcięto i zapłacono by moie długi, pod warunkiem abym ich więcey nie zaciągał, ale tak byłem uprzedzonym moią miłością, żem zaniedbał wszystkich przepisanych mi

ćwiczeń. Moy geniusz ściągnął mi ieszcze za to napomnienia żywsze niźli o co innego miałem. Powtorzone mi były trzy albo cztery razy. Gdy nic nie pomagały, porwano i niewiem dokąd moię wieśniaczkę zaprowadzono. Kazano mi wyiść z mego pałacu, i naznaczono mi ten gdzie ieſtem z groźbami ſtraszliwémi, ieżelibym natychmiaſt ſię tam nie ſtawił, i nie uczył ſię ciągiem w Akademii Rycerskiey. Posłusznym byłem i ieszcze to zawsze czynię z rozpaczą w sercu, osobliwie gdy sobie przypominam moię kochaną wieśniaczkę, ktora mi była wydarta, i ktorey ſię nigdy niespodziewam oglądać.

Nié dowiedziałem ſię zrazu iak tylko o części moich nieszczęśliwości, to ieſt: żem był uwiadomiony o umnieyszeniu mego dochodu aż w sześć tygodni potym od malutkiego człowieka. Tutay blisko ogrodu Luxemburskiego pierszwy raz go spotkałem. Nic do mnie w ten czas niegadał. Poznałem go dobrze po ciężarze worka, i gdy dla wię-

kszey pewności, chciałem go przeyrzeć, znalazłem bilet z temi słowami „Dla nauczania cię, abyś był mędrszym„ Nie mam zatym więcey od tego czasu iak sto piędziesiąt czer: zło: co trzy miesiące. Kontent iestem z tego zupełnie. Jest to nawet więcey niżeliby mi było potrzeba do życia wygodnego, w nadziei lepszego szczęścia, gdyby mi tyle dowierzano, żeby mię sądzono zdolnym do dotrzymania sekretu, ktory mię tak wielce interessuie. Ale zamiast tego zawsze odbieram pogrożki, ieślibym naymnieyszą nawet pokazał chęć dowiedzenia się kto iestem. Tym czasem nic niemasz nad to właściwszego, i ia upatruię w dowodach przywiązania, ktore odbierałem i odbieram od nich nieiakie okrucieństwo, a to ich samych wydaie.

Jakążkolwiek maią przyczynę do zataienia tego przedemną, iest to przecie krwawa ofiara ukrywać to przedemną. Wnieśmy sobie, że sprawcy dawania mi sposobu do życia, a zatym moiego urodzenia umrą, w coż ia się obrocę? Otoż nie-

nietylko zoſtanę na zawsze bez wiadomości o oycu i matce, ale przymuszony nie wiedzieć, co ſię zemną ſtanie. Gdybym nawet dokazał dowiedzenia ſię o moim rodzie, iak o tym przekonać, iak dać poznać swoię doſtoyność i poszukiwać praw własnych, kiedy tym czasem świat cały o mniebу niewiedział? Jeſt to dzieło nieszczęsney ſławy, ktorey ia będę ofiarą. Czyż podobna, żeby dziwactwo tak przeważało nayserdecznieysze czułości przyrodzenia? Te mię udręczaią zaſtanowienia, i gdy poglądam na przyszłość, nie szukam do omamienia ſię czego innego, iak żebym z chwil teraźnieyszych korzyſtał.

Gdy tym sposobem moy przyiaciel skończył swoię hiſtoryą, oświadczyłem mu, że iak nayżywiey mię obchodziła, i chociaż nie byłem cale zdolnym do brania na ſiebie osoby cieszącey, iednakowoż nie omieszkałem dla niego to uczynić. Spodziewam ſię czego pomyślnego dla WPana, rzekłem do niego. Bądź pewnym że twoy geniusz nieopu-

ści cię rownie w przyszłości iak w czasie teraźnieyszym, i że uprzedzi wszystkie te nieszczęścia, ktorych się lękasz. Naywiększe byłoby, odpowiedział, zostawać wiecznie nakształt Melchizedeka. Wolałbym bydź mydlarzem, a znać moich rodzicow, niż bydź Monarchą nie wiedząc zkąd pochodzę. Kiedy cię słyszę mowiącego częstokroć o swoim wuiu, a pomyślę o tym, iż niemasz nikogo na świecie, żebym go mogł nazwać moim krewnym, to mię przenika aż do gruntu serca. W samey istocie niemasz nic tak smutnego, iak niemieć żadnego z krewnych, do ktorego możnaby się było odwołać. P. d'Arcis lubo pochodzący z nayznakomitszych i nayobszernieyszych Domow Francuskich, był iednakowoż w całym świecie iak cudzoziemiec. Zostawuię tym co są takiemi, albo przynaymniey przeszli z iedney prowincyi lub Krolestwa do drugich, aby sądzili o tym. Oni to sami czynić potrafią. Co się mnie tycze, ktory w tey ieszcze

żyię niepomyślności, rozumiem że śmierć ieſt lepsza.

Już był czas obiadowy, gdy moy przyiacel skończył mowić, i gdy wszyſtkie nasze maleńkie zrobiliśmy nad tym zaſtanowienia. Ponieważ moy wuy wychodząc powiedział, że nie przyidzie aż w wieczor, kazałem nakryć do obiadu w iego pokoiu. Gdy był gotowy, uſiedliśmy do ſtołu. Mam gardło tak suche, rzekł zaraz P. d'Arcis, że muszę wipić kieliszek, i dla pocieszenia własnego, przerwałem mowę, masz w tym ſłuszną przyczynę, ieſt to rzecz dobra wino. Nalał go sobie zaraz kieliszek i onego doświadczył. Młodzi ludzie łatwo czynią rozwod ze smutkiem; zgubiliśmy nieznacznie iego opowiadanie z oczu, a wesołość żadnego prawie nie zoſtawiła tych smutnych wyrazow śladu.

Od ſtołu poszliśmy mimo zimnego czasu na rozrywkę do Luxemburgu. Niewiem czyli Panna N. roztargniona była smutnemi rownie myślami, lecz zna-

leźliśmy ią tam w towarzystwie dwoch dam i pamiętam, że P. d'Arcis do mnie powiedział: radbym żeby to był moy geniusz. Ukłoniliśmy się im z boku przechodząc, ale obrociwszy się w nieiakiey odległości spotkaliśmy ie wszystkie trzy; już były obrocone same, i patrzyły na nas idących.

Z iakieykolwiek strony pochodzą nieiakie względy, miłość własna zawsze gotowa do sądzenia o wszystkim sprzyiaźnie, ma w tym nieiakie upodobanie, ale ia postrzegłem że P. d'Arcis szczegolnieysze miał w grzeczności Panny N. Zamiast tego żeby nasz postępek miał iey własnemu przeszkodzić, nie przestawała na nas patrzyć, i można było rozeznać, że było u niey coś więcey niżeli prosty powod ciekawości. Niestetyż! tak w iednym iak w drugim przyrodzenie dzielność swą okazywało. Chociaż ciemne u P. d'Arcis, niemniey się iednak czuć dawało iak u Panny N. choć było oświecone. W kilka lat potym maski spadły, i taiemnice się od-

kryły, a iak ſię prawie zawsze zdarza z płodem nieprawym, moy przyiaciel zoſtał ofiarą, iak ſię spodziewał.

Przepędziliśmy tak on iako i ia resztę nowenny wydług naszey umowy, to ieſt: żeśmy zaniechali uciech i zabawiali ſię naukami. Prawda ieſt, że nie miał i szeląga, winien mi będąc kilka iuż luidorow, czekał na bytność malutkiego człowieka, żeby mi one oddał, i żebyśmy ſię wspolnym kosztem rozrywać mogli. Czynił tu tym sposobem bez moiey wiadomości, lecz gdym ſię o tym dowiedział, gniewałem ſię oto, i w dalszym czaſie nasz worek był wspolny. Zgodność skłonności, ktora zazwyczay utwarza przyiaźni, tak nas ziednoczyła ściśle, że nie tylko była u nas wspolność pieniędzy, ale że tak rzekę byliśmy iednym ciałem i iedną duszą. Mimo moiey odmiany ſtanu, ktora ſię wkrotce zdarzyła, nie ſtała ſię żadna w naszey przyiaźni. Związki iednoczące onę tym były mocnieysze, i niebytność ktora ſię czasem zdarzała, po-

ſtagała do tego,ześmy ſię widywali znowu z większym upodobaniem.

Nim ſię moia osobność zakończyła, moy wuy, ktory nieraz widywał ſię z Panem Hrabią de J. dowiedział ſię od niego, że Pani Hrabina de C. miała ochotę zrobić mię Paziem u Xiążęcia d'Orleans. Memu wuiowi podobało ſię to oświadczenie. Dziwił ſię sam nawet, że będąc dobrze znaiomym Xiążęciu nie powziął tey myśli zaraz po iego przybyciu, ale on bardziey wolał, że to ſię ſtało z ramienia P. Hrabiny. Pierwszy raz gdy mi o tym mowił, iak naymocniey to mieysce zachwalał. Oświadczył mi bowiem że i tam odprawiać będę moie ćwiczenia, że będę miał przez to dobroczyńcę, nie tylko iuż dosyć przez ſię możnego, ale tego, co maiąc perspektywę kiedyś Regencyi, może lepiey nad kogo innego posuwać mię na ſtopnie i zrobić mi szczęście. Będziesz tam, przydał, z młodemi iak sam ieſteś wychowańcami i Bog wie iak ſię tam cieszyć możesz.

Tak mi się piękne zdawało bydź mieysce, żebym był chciał iak nayprędszego dotarcia interesu. Moy wuy napisał natychmiast do mego oyca uwiadomiaiąc go o tym, i tylko na iego czekaliśmy radę przed widzeniem się z P. Hrabiną de C. i proszeniem iey aby przyłożyła pomocney ręki. Sposob ten z iakim moy wuy postąpił sobie względem moiego oyca maluiąc mu umyślnie iak to bydź mogło rzeczą pożyteczną i dla mnie i dla całego domu, a w szczegolności nadzieię cieszenia się zarowno mną w swoiey starości, tyle go łechtało, żeśmy otrzymali żądane pozwolenie w istocie. Jedyną przeszkodą był P. d'Arcis, ktorego bałem się stracić, i ktory mi rowną okazał boiaźń, gdym mu obiawił ofiarowane mi mieysce. Pewna rzecz, żebym go był raczey odstąpił niż przyiaciela, aleśmy postrzegli, że to był strach prożny, i że oprocz widywania się częstego, co zwykło sprawować niesmak, rozłączenie

nasze nie szkodziłoby nic więcey, iak tylko ściśley naszey iedności.

Nie myśleliśmy więc z wniem iak tylko korzystać z szczęśliwey P. Hrabiny de C. ochoty. Że to oświadczenie doszło nas przez P. Hrabiego de J. poiechaliśmy do niego. Podiął się nam towarzyszyć. Przyiąwszy iego grzeczność, natychmiast daliśmy znać o sobie. Trudno wymowić, iak mile i przyiemnie przyięła nas P. Hrabina de C. bo znaną będąc za damę naygrzeczniey-szą u dworu, zachowywała zawsze onego obyczayność. Nakoniec iedliśmy u niey obiad. Przy końcu stołu kazała konie do swoiey karety zaprządz, i zaraz poiechała dla dokończenia interesu.

Tak dobrze w tym sobie postąpiła, że nazaiutrz nam oznaymiono, abyśmy się stawili u P. Hrabiego de J. Przybyliśmy tam bez odwłoki. W chwilę potym Pani Hrabina tam przybyła, i wziąwszy nas do swoiey karety, za-

wiozła nas do pałacu Krolewskiego. Miała tam na ten czas wielki przyſtęp. Ze Xiąże d'Orleans iuż był uprzedzony o tym, zaraz byliśmy tam wprowadzeni. Znaydował ſię tam z Xiędzem du Bois. Mci Xiążę, rzekła pokazuiąc mię ręką, oto ieſt młody Szlachcic, o ktorym miałam szczęście z Waszą Xięcią Mcią rozmawiać. Przyznay W. X. Mość, mowiła daley, że ſię zdaie bydź zdatnym do taiemnicy. Prawdziwie ieżeli go nie zechcesz przyiąć, zachowam go dla ſiebie. „ Przyſtałby ci lepiey, „ iak mnie, odpowiedział uśmiechaiąc „ ſię Xiążę. Nie także Xięże, co o tym „ mowisz? „ Nieſtetyż! odpowiedział tamten, uszanowanie zabrania mi sprzeciwiać ſię W. X. Mci.

Po tym żarcie sam Xiążę rozkazał mi ſię przybliżyć, com uczynił. Zadał mi kilka pytań, na ktore odpowiedziałem. Moy wuy, ktorego poznał, przeszkodził mu podobno do czynienia ich więcey. Kontent z tego zoſtałem, bo iakożkolwiek zkądinąd byłem odważny,

bardzo mało miałem śmiałości przed tak wielkim Xiążęciem, maiąc myśl napełnioną o iego dostoyności, i osobistych zasługach; nie miałem władzy nad nierozumną boiaźnią, ktora mi tak mowiąc, głos przerywała w ustach. Gdy moy wuy zastąpił moie mieysce, schroniłem się prawie za niego. Xiążę d'Orleans rozmawiał z nim ieszcze przez czas nieiaki, i niewprawuiąc mię w nowe zatrudnienie powiedział mu, że będzie mowić z Panem M. swoim wielkim Koniuszym, i że mogę przyiść kiedy zechcę do włożenia na siebie sukni Paziowskiey.

Przyimuię twego Pazia, rzekł do Pani Hrabiny, ktora się zdawała żwawo rozmawiać z X. du Bois. „ Biorę go „ na twoie słowo, ale pod tym warun-„ kiem, że mi go wykształcisz. „ Tak, tak, Mci Xiążę, odpowiedziała, ieżeli o to idzie, ia swoie podeymuię się czynić. Oddaliliśmy się obadwa z wuiem, zostawiwszy ią z Xiążęciem i z Xiędzem du Bois.

Nie omieszkaliśmy nazaiutrz na podziękowanie poiechać do niey. Tyſiąc do mnie mowiła ſłow frantowskich, na ktore dobrze umiałem odpowiedzieć, i chociaż chciałbym był iuż znaydować ſię u Koniuszego, zaproſiła go przecie do ſiebie na obiad, niechcąc nas od ſiebie puszczać, i żądaiąc iak mowiła, polecić ſię iemu, żeby mię czasami posyłał do niey. Zoſtaliśmy iey grzecznością zmieszani. A gdy P. Koniuszy przyiechał, P. Hrabina opowiedziała mu pobudkę swoiego zaproszenia. Podziękowawszy iey za to, oświadczył mnie samemu, że ſię spodziewał widzieć mię rano, bo Xiążę d'Orleans mowił z nim o tym, i że zoſtanę Paziem, kiedy mi ſię podobać będzie. Od dziſieyszego dnia, odpowiedziałem mu obawiaiąc ſię poſtradać mieysca. Dobrze, odpowiedziała Pani Hrabina, lubię tak żywą żądzę.

Jak skoro wſtaliśmy od ſtołu, tak zaraz pożegnaliśmy ſię z Hrabiną. Pan Koniuszy wziął nas do ſiebie. Natych-

miaſt poſłał po krawca. Nie długo doſtałem suknie, i tegoż samego dnia iadłem wieczerzą z Paziami. Owoż doſtałem ſię do nowey szkoły. O nieba! coż ſię da widzieć. Oto młodzian poddany wszyſtkim swym zmyſłom, niewolnik roskoszy, i biegnący z tryumfem do swey przepaści, iako ofiara uwieńczona kwiatami. Nieſtetyż! czy można ſię było czego innego spodziewać, nie tylko po moim temperamencie, albo obcowaniu rozpuſtnym z moiemi towarzyszami, ale bardziey ieszcze po niebespiecznym przykładzie mego zacnego Pana.

Jeżeli roskoszy zmyſłow, ieżeli lubość pomknięta i wydoskonalona daleko, mogły co przydać do charakteru wielkiego Xiążęcia, żaden lepiey nie zaſłużył sobie tego tytułu, iak Filip Xiążę Aureliański.... Rzadko ſię trafia, żeby tak wysoki iak iego geniusz nie wpadł w ieden, lub drugi zbytek. Wszyſtko zawiſło od skłonności, ona sama swoy wyrok daie, a osobliwie

gdy może rospuścić wodze, i nic ią nie zatrzymuie.

Filip miał upodobanie w roskoszach: niemniey miał i rozumu, a zkądinąd wiedział, że był wyższym nad ludzi pospolitych, i co więcey nad prawa. Mawiał sam nieraz, że te nie były napisane dla niego, lecz tylko dla tych, co nieśmieli, albo nie mogli zadosyć sobie uczynić. Owoż iak rozum błądzi, gdy serce go zwodzi!

Drugą pobudką zwiedzenia tego Xiążęcia był przykład, za ktorym ludzie w złych rzeczach łatwiey iść zwykli, iak w dobrych. Wychowany będąc na dworze Monarchy naylubieżnieyszego między wszystkiemi Poprzednikami, przełamał bez trudności zawady, ktore boiaźliwa niewiadomość, lub temperament wzorow iego kryśliły. W początku zdawał się z niemi bydź w porownaniu, a wkrotce z błędow upoważnionych przez przykład i zwyczay, przeszedł do niegodziwych i nieprawych. Serce u niego zdawało się ie-

dynie bydź ſtworzone dla panowania nad rozumem; ten mu zaś ſłużył tylko do potwierdzenia skłonności lub omamienia onego, kiedy przesąd albo zaſtanowienia przynoſiły mu iakie zgryzoty.

Smiem powiedzieć, że od czasow Cezara, żaden Xiążę lepiey nie zaſłużył na to, co o nim powiedziano, że był wielkim w swoich nawet przywarach, i chociaż ich miał wiele, było w nim przecież tak wiele przymiotow, że w iakimkolwiek rodziłby ſię ſtanie, ſtworzonym był do rządzenia. Ale przymioty iego tak znane i powtarzane, nie wchodzą w tę materyą, ktora mię przymusza do mowienia o nim. Mieysce ktore poſiadam w tym Pamiętniku, nie pozwala mi cale, abym go malował za człowieka z wysokim geniuszem, lub polityka. Będzie tu mowa o miłoſtkach i roskoszach, a mogę powiedzieć o przywarach, lecz ieżeli mogą bydź ktore uzacnione, przez doſtoieńſtwo, albo sposob poddania ſię onym,

zechcę ie opisywać. Nigdy niewidziano u dworu tak zbliżonych do cnoty. Już chodziły z nią okok. Byłyby iey podobno zupełnie zastąpiły mieysce, gdyby po straceniu przez to swoiey podpory, nieodzyskała i praw i mieysca swego w porządku przyrodzonym.

Jest to rzecz dziwna, iaki wpływ obyczaie panuiącego Xiążęcia maią, we wszystkich Państwach do obyczaiow ich poddanych. Można z pierwszego wstępu upodobanie ich poznać, przez skłonności ich dworu. Niezastanawiaiąc się na tym, przechodzi ona według przeciągu panowania, ode dworu do miasta, a z miasta do wsi. Zwyczay na owczas zdaie się na iaką chwilę usprawiedliwiać to, co drugi wkrotce obala.

Xiążę d'Orleans, ażebym nie opuścił nic z tego, co o nim myślę, odebrał od nieba geniusz, i serce niezdolne do mierności. Jeżeli nie dosięgał stopnia naywyższego cnoty, trzeba mu było wpaść w przepaść błędow. Zły przykład, ktory z mlekiem wyssał, i to

nieszczęście, że miał przy sobie człowieka skażonych obyczaiow, sprawiły to, że iego przymioty, ktoreby mogły na dobrą obrocić się stronę, odmieniły się na złą. Jeżeli wybor osob potrzebny iest, gdy idzie o wychowanie, iest bardziey potrzebny względem młodego Xiążęcia, ktory ma bydź wzorem całego ludu.

Xiądz du Bois a zbior występkow, nie mogł uchybić zrobienia z wychowańca swego drugiego siebie samego, i dania powodu do owego nadgrobku, iaki niektorzy żartobliwi ludzie położyli na grobie iego zacney matki. „ Tu leży „ prożnowanie, albo matka wszystkich „ występkow. „

Nakoniec rozpusta pod zasłoną tego Xiążęcia przez nieszczęście pomyślniey nad inne czasy uchodziła. Umyst iego wesoły, a pełny przyiemności i żywości, umiał dać namiętnościom obrot naywłaściwszy, żeby były chwalone, oraz zasmakowane. Wszystko w nim zakazywało powolność, to iest blask do-

dostoieństwa i przyiemność. Nie można go było słyszeć, żeby rownie iak on nie myślić, i czuć częstokroć daleko więcey iak on, osobliwie w ostatnich leciech iego życia, gdzie nic innego nie było, iak bieg z nałogu utworzony wyrazow bezdusznych miłości. Nie dla tego iak wiadomo, żeby miał bydź podeszły w lata, ale gdy kto żyie na iakim urzędzie, utrudzenie to robi na nim co na drugich lata. Wchodzę w to, co się mnie tycze. Niechay mi darowano będzie, żem się podobno trochę od materyi oddalił.

Gdy krawiec przyszedł przymierzyć na mnie suknią, P. Koniuszy ubranego mnie przedstawił Xiążęciu. Obrał ten czas, kiedy się z nim P. Hrabina de C. znaydowała. Pokazawszy się iemu powiedzieć mogę, że trudno było bydź kontentnieyszym komu, iak ia byłem za tym pierwszym razem, z łagodności i dobroci tego wspaniałego Pana. Powie mi kto podobno, że Hrabina miała w tym całą chwałę. Mogł-

bym był temu wierzyć, gdyby panowanie iey, ktore się wkrotce skończyło, nie odmieniwszy nic z iego zacnych przymiotow, nieokazywało tego, że pochodziły z przyrodzenia. W samey istocie iakożkolwiek z pewnych miar był występnym, był z drugich, iakom iuż namienił, naywiększym, nayzacnieyszym i naywspanialszym. Wielu ieszcze dotąd iego dobrodzieystwy iaśnieią. Jeżeli nie iestem z tey liczby, to dla tego, żem nie umiał korzystać z czasu, albo raczey, że opatrzność zachowywała sobie, zrobić ze mnie wzor pokuty, i ukarania.

Mimo tego powabnego wstępu, nie mogłem zapomnieć o moim kochanym przyiacielu. Jak mogłem zdążyć iak nayprędzey, poszedłem do niego w sukni paradney, oraz się pożegnać z szkołą Rycerską, iey Rayszulą i wszystkiemi znaiomemi tam osobami. P. d'Arcis, widząc że to się działo rzetelnie, zdawał się tracić odwagę, i nie mieć żadney potym pożegnania nadziei. Ty

mię opuszczasz, rzekł do mnie, kochany moy przyiacielu. Gdybym był sądził, że ſię to ſtać ma tak prędko, ſtrzegłbym ſię gotować sobie tak wiele tęsknoty i żałości. Pewna rzecz ieſt, że gdyby to od niego tylko zawiſło było, tedy zamiaſt trzymania sam Paziow, iak urodzenie iego wyciągało, byłby ſię sam wpraszał za Pazia, aby zoſtawał wraz ze mną. Takie ieſt często dziwactwo losu, że na to tylko podnoſi swoie korzyści, żeby nas pozbawiało naymnieyszych ſłodyczy, i żeby naszych dopełniało nieszczęśliwości.

Zkąd ci przychodzą tak smutne myśli? odpowiedziałem przyiacielowi; czemuś mi przynaymniey nie wyraził onych na ten czas, kiedym ci ſię był zwierzył tego, co dziś sprawuie twe umartwienie? Wiesz o tym, żebym nigdy tego na złe nie użył, ale ieżeli chcesz ieszcze, mow ſłowo, a ia wszyſtko zerwę. Nie, przerwał mi mowę, nigdybym był za prawdę nie rozumiał, żeby między mowieniem i czynieniem,

znaydowała ſię tak wielka rożnica. Dotąd przynaymniey nie uczułem tego tak dobrze, ale iuż losy padły. Tego tylko od ciebie wyciągam, abyś nie przeſtawał mię kochać, i dowodzić mi tego, przez widywanie ſię ze mną iak nayczęſtsze według możności swoiey. Ten targ, ktory był tylko odnowieniem przyiaźni, dotarty był prędko i obwarowany tyſiącznemi oświadczeniami, ktore ſię prawie nigdy nieodmieniły.

Skarżą ſię zazwyczay ludzie, że trudno o prawdziwych przyiacioł. Wierzę ia temu, i sam miałem na sobie doświadczenie. Ale ieżeli kto zważy, iak zasady wielu przyiaźni bywaią niegruntowne; i iak przez wiele mieysc są oprocz tego osłabione, nie będzie ſię dziwić, że liczba onych w samey iſtocie ieſt tak mała. Możnaby te zasady podzielić na dwie znacznieysze: interes ktory ieſt serc naymocnieyszą sprężyną, i przyiemność ktora ie łechce. Względem pierwszego doświad-

czenie nazbyt to pokazuie, iak ieſt ułomny. Co do drugiey, byłaby nie tak ſłabą, gdyby ſię ludzie znaydowali w iednakim położeniu, i w ſtanie pomagania rozkoszy, albo iey odbierania. Ale że to znayduie ſię rzadko, i ta zasada przeciwnie kołysze ſię na tę i ową ſtronę, zdarzać ſię zwykło, iż niemniey podległa ieſt upadkowi iak pierwsza.

Byle tylko kto potym wyſtawił te zasady, na przeciw temu, co z niemi walczy, iako np. interes, ktory to częſto iedną ręką obala, co drugą wyſtawia, zdradę, zazdrość, dziwactwo, wielość kłotni, i resztę, nie tylkoby ſię nie dziwował, że o prawdziwych przyiacioł ciężko, ale nawet żeby ſię znalazło dwoch takich, co ſię da widzieć, iak ia i P. d'Arcis byliśmy. Prawda ieſt, że diabeł interesu nad nami nigdy nie panował, i że sama nawet przyiemna roskosz, między nami bywała tylko przemiiaiąca. W iakimkolwiek byliśmy położeniu, wesołym, czy smutnym, cierpieliśmy ſiebie wzaiemnie. W re-

szcie nigdy nie było między nami kłotni. Jeżeli się zdarzało, że ktory z nas zdawał się mieć żalenia się przyczynę, czynił to z uprzeymością, a osobliwie tak, żeby się nic nie wymknęło takiego, coby tchnąć miało napomnieniem, albo nieiaką zwierzchnością. Nakoniec zawsze będąc pieszczonemi, wiernemi i wolnemi, nie mieliśmy nigdy tylko iednę sprzeczkę, żeśmy się trochę rozpuścili. Uznaliśmy to sami, wprzod iednak zmierzywszy siebie, ale to pobłądzenie, tym bardziey pomagało nam do kochania się mocniey, i iak iuż powiedziałem, na zawsze.

P. d'Arcis, ktory nie mogł się na odstąpienie moiey osoby odważyć, i ktory zkądinąd znał Pazia, nazwanego de Grewes, chciał mi towarzyszyć do Krolewskiego pałacu, dla widzenia iego, i zaraz mię z nim zaprzyiaźnienia. Moy wuy, ktorego nie znalazłem był w iego domu, przyiechał tam był, gdzieśmy go powitali. Nacieszywszy się ze mną z pierwszego przyięcia, ktore mi

uczynił Xiążę d'Orleans na ten czas, gdy iego Koniuszy przedstawił mię w sukni Paziowskiey, zostawił nas na to, żebyśmy iechali na obiad do Hrabiego J... dla opowiedzenia mu o tym. Ten Pan nie dobrze był położony u dworu moiego Pana. Mimo tego, nieomieszkałem mu potym służyć, zawdzięczaiąc mu za to, że się wdawał za mną, i oraz za iego okazaną mi grzeczność. Gdy P. d'Arcis znalazł Grewesa, poszliśmy wszyscy zabawić się na szynk. Zabrałem więc przyiaźń z tym nowym towarzyszem. Nie było to rzeczą bezużyteczną, bo mi odkrył tak wiele rzeczy, żebym się był nie mogł dowiedzieć onych, chyba z czasem.

Przepędziliśmy całe popołudnie na rozmawianiu o Paziach, i o ich wybiegach. De Grewes iako iuż dawny nie mogł mię źle uwiadomić. On był ze wszystkich, ktoregobym nad innych przekładał, gdybym się znaydował w trudności wyboru do poradzenia się niektorych towarzyszow, względem mey

powinności. Jego nauki przerwane były przez drugiego Pazia, ktoremu dał był słowo, i ktory przybył nas ostrzedz, że Xiążę nocować będzie w S. Cloud. Wyprożniliśmy tym czasem kilka ieszcze butelek w oczekiwaniu godziny. Gdy nadeszła, pożegnaliśmy się nakoniec z P. d'Arcis, nakłoniwszy go do przyrzeczenia nam, że się z nami nazaiutrz zobaczy.

Takeśmy czas dobrze wyrachowali, że Xiążę iuż był w karecie, a my ledwieśmy czas mieli włożenia butow, i biegnienia za nim. Gdyśmy przybyli do S. Cloud, odnowił Grewes swoie nauki. Nie potrzeba mi ich było odbierać, ani od nauczyciela, ani od nikogo, bo gdy koley na mnie do służenia Xiążęciu przyszła, sprawiłem się w tey mierze tak dobrze, żem zasłużył na własne iego pochwały. P. Hrabina de C. ktorą pewne przyczyny zniewoliły, że nie była z nim razem, przybyła do niego, aż pozno w nocy. Tyle interesow miała, że nie mogła zaraz

pomyślić o mnie, ale nazaiutrz przypomniawszy sobie, przeszkodziła mi nawet, żebym się bawił z P. d'Arcis, iak chciałem.

Co tylko przybył, tak zaraz (że ledwie czas go miałem uściskać), dano mi znać, ażebym poszedł do Xiążęcia. Posłusznym byłem bez trudności. Poszedłem do iego pokoiow, gdzie gdym przystąpił do niego, rzekł do mie, twarzą uśmiechaiącą: „ że nie on mię „ potrzebował, ale Pani Hrabina „Nie byłem iuż tak boiaźliwym, iak za ierwszą razą. JO. Panie, odpowiedziłem, iestem tu na to, abym był posłuszym, albo W. X. Mci, albo Pani Hrabnie. Czekam tylko rozkazow i iesten gotow na wszystko. Przebog! rzekł n ten czas Xiążę, śmieiąc się głośno, nie można nic więcey nad to uczynić.„ Iow, przydał do Hrabiny, i powiedz cego żądasz. „ Oh! na czas teraźnieyszy, dpowiedziała, nie żądam nic iak tylk dobrey iego ochoty, i korzystaiąc zniey upraszam W. X. Mci, że ieżeli iedy

będziesz miał kogo do mnie posyłać, ażebyś go przekładał nad innych. Do diabła! odpowiedział ten dobry Xiążę, niewiem czy mu się mogę powierzyć. Możesz, możesz zaiste Panie, bo ia to owszem nie śmiałabym z boiaźni, ażeby mię nie zdradził. To iednak nie było nigdy prawdą, i ieżeli mogła popaść kiedy w iakie niebespieczeństwo, tedy raczy z niestateczności moiego Pana, dla ktorego nowość była zawsze nay-więszym powabem. Zeby go niewiasta iaka zastanowiła, trzeba iey było byd Proteuszem, i P. de P. ktorą nay-barziey kochał, nie mogła go od tysiącnych niewierności powstrzymać.

Gdym przepędził dosyć czas długi w odpowiadaniu na zarzuty, tak Xiążęcia ako też Pani Hrabiny, dano mi odpoczynek, i oddaliłem się od nich. Hrabia d'Arcis, i P. de Grewes, oczekiwali mię z utęsknieniem. Co u diabła robiłeś tak długo? pytał mię ten pośledni. Niewiem, rzekłem. Gadano do mnie, iam odpowiadał, i iuż od

dwoch godzin, chciałbym mieć był skrzydła, dla przylecenia do was. Ale co ieszcze więcey? rzekł Grewes. Iużem zapomniał, rzekę, wszystkich pytań, ktore mi zadawano, i to tylko mogę powiedzieć, że się chciano rozerwać, iak sądzę moią miną prostacką. Nie byłem iednak tak prostym, żebym nie wiedział, że taiemnica do ktorey bydź wkrotce przypuszczonym spodziewałem się, wyciągała nieiako zataienia. Ale choćbym nie wiedział o tym, i choćbym był innego charakteru, potrzebowałbym onego osobliwie względem Grewesa, ktory był sprężyną miłości Xiążęcey, ktory przez to iego zaufanie był pozyskał, i ktory dla tego tylko tak był ciekawym, że się obawiał, razem to dwoie stracić. Przeczucie iego aż nazbyt się sprawdziło. Byłem iuż gotow, widząc tę krzywdę iakąm mu czynił, porzucić mieysce, ale P. Hrabina pogodziła tę sprawę. Od dawnego czasu Grewes był Paziem, i Xiążę zawsze z niego był kontent.

Otrzymała dla niego nadgrodę, a mnie śię wolne pole zostało.

Nie wiedząc ieszcze, ani co to było, ani co to bydź miało, poszliśmy wszyscy trzey na rozrywkę, do iedney Austeryi, gdzieśmy sobie ia z P. d'Arcis, zamowili byli komedyantki. ¡Przypomnieliśmy tę zabawę i wielceśmy zachwalali P. Grewesowi, ktory na niey nie był. Osobliwie zaś śmieliśmy śię wszyscy do rospuku z tego, że nas wszystkich kolka była porwała. Bezwątpienia, byłoby śię z nami toż samo i teraz stało, gdyby śię znaydowały z nami komedyantki, aleśmy sobie to nadgrodzili piciem, i śpiewaniem. Zamiast kolki, mieliśmy tylko bol głowy, ktory przecież przeszedł, bez potrzebowania nowenny.

Gdy Xiążę przyiechał na czas niejaki do S. Cloud, nasz przyiaciel P. d'Arcis, powrocił do swego gospodarza, ale dla ułożenia lepiey swoich zamiarow, i przybycia, resztę czasu z nami przepędzać. Za powrotem naszym

do pałacu, powiedziano Grewesowi, że Xiążę kazał go szukać. Pobiegł dla odebrania iego rozkazow. Było to zlecenie, dane mu do Paryża. Zaledwie co on odiechał, dano mi inne. Tyczyło się Pani Hrabiny, i musiało się dobrze udać, bo Grewes toż samo odebrał. Zem prawie w tym samym, co i on wyiechał czasie, i miałem tylko iedno zlecenie, a on kilka, powrociłem daleko wcześniey od niego, i tak, żeśmy się z sobą nie spotkali.

P. d'Arcis na ktoregośmy czekali, i ktoregom spotkał, zsiadłszy z konia na tym samym mieyscu, gdzieśmy się bawili wczoray, zdziwił się sam widząc mię na koniu, i iadącego galopem. Jak to, rzecze, iuż w polu iesteś? Prawdziwie, lecisz prawie na skrzydłach, i poczytałbym cię za Bożka Merkuryusza. Jeszcze nie, odpowiedziałem, ale z czasem stać się to może. Powrocę do ciebie za chwilę, do zobaczenia. Dałem ostrogę koniowi, i poiechałem dać sprawę z mego zlecenia.

P. Hrabina, tak się bydź zdawała kontenta, że obiecała pomagać mi u Xiążęcia. W istocie rzecz cała nie była warta trudow, a tym mniey obudwoch nas wysyłania, bo tylko szło o ostrzeżenie Gazeciarza Hollenderskiego, ażeby nie donosił tego, że przyiechała z Paryża dla odpocznienia w S. Cloud. Obawiała się bez wątpienia iakiey niepomyślney okoliczności. Postrzegłem przecież w Gazetach, ktore umyślnie czytałem, że nie tylko poiechała za Xiążęciem, ale że Xiążę Jmć miał kilka paroxyzmow febry.

Gdy Grewes w chwilę potym powrocił, czekałem na niego, abym z nim poszedł do P. d'Arcis. Nie wiedział o tym, że miałem swoie zlecenie. W drodze skarżył się przedemną, że wiele zażył utrudzenia ze swemi, a osobliwie przeklinał między innemi to, ktore miał wspolnie ze mną, i znalazł iuż dopełnione. Potrzebna rzecz była, mowił narzekaiąc, biegać mi po takie głupstwo, i to ieszcze szczęście dla mnie,

żem się tam znaydował, bo drugi byłby mię uprzedził i podobno zdradził. Był to przecie Paź, mówił daley, i bez wątpienia ten, ktoregośmy zostawili w Paryżu. Nie, odpowiedziałem na ten czas, ia to sam byłem. Nie czynię trudności w powiedzeniu ci tego, bo nie-mniey iak ty, przeklinam, żem galopował dla takowego interesu. Czy ty to diable? odpowiedział. O ktoreyże godzinie wyiechałeś? W chwilę po tobie, odpowiedziałem i przybyliśmy prawie razem.

Grewes, ktoremu iuż mucha siadła była na nosie, za to, żem tak długo w wilią bawił w pokoiach Xiążęcia, byłby się bezwątpienia bardziey uraził, gdybym był nie przydał, że to była zapewne dalsza rozrywka, ktorą sobie ze mnie chciano uczynić wczoray. Zem myślał w samey istocie, tym samym sposobem, przeto narzekałem tak dobrze, iż Grewes temu uwierzył. Myliliśmy się przecież obadwa. Była to nieiaka proba, ktorą Pani Hrabina chciała uczy-

nić, dla przyobiecaney mi korzyści, to iest dla zalecenia mię Xiążęciu. Dalszy czas zupełnie to sprawdził. Z tym wszystkim niemniey bawiliśmy się z Panem d'Arcis, iak gdybyśmy mieli zupełną cieszenia się przyczynę. Zwierzyliśmy się krzywd swoich przed nim, śmiał się i żartował z tego, i myśmy toż samo uczynili.

Xiążę przepędziwszy czas wyznaczony w S. Cloud, poiechał do Paryża i my z nim razem. Zaden z początku nie miał więcey od Hrabiny zleceń nademnie. Nie przestała na tym, ale mię tak dobrze w umyśle moiego Pana ugruntowała, żem został prawie powszechnym iego agentem. Grewes nie powątpiewaiąc o tym, że wypadł z łaski, dał mi poznać z swey miny, żem mieysce iego zastępował. Ja, żem ani uczynił pod nim podstępow, anim sobie tego mieysca z iego pokrzywdzeniem życzył, postanowiłem go uprzedzić. Słuchay, mowiłem pewnego dnia, nie mogę tego cierpieć, żebyś patrzył na mnie dłu-

dłużey tak niemiłym okiem. Czy masz co do mnie? mow, a iestem gotow zadosyć ci uczynić. Zdziwiony będąc nie wiedział prawie co mi odpowiedzieć na to. Nie bądź zatrudniony, mowiłem daley. Co się mnie tycze, wystawiony iestem tylko na twoie wydrzeźnianie i niemasz nic czegobym nieczynił, żebym go więcey nie widział. Wydrzeźnianie? krzyknął za mną, czy rozumiesz że niemam czynić ci go przyczyny? Nie, przerwałem mu mowę, i owszem lepieyby było, żebyś się wytłumaczył. Więc dobrze, odpowie, wiedź o tym, ieżeli iuż nie wiesz, że ia byłem tym u Xiążęcia czym ty dzisiay. Staw się teraz ze wszystkich względow na moim mieyscu, i osądź, ieżelibyś rad był, żeby w pośrzodku twego szczęścia, dano ci po nosie i odesłano cię, że tak rzekę, do pasienia trzody.

Jeżeli tylko to, krzyknąłem, iuż ia się tego domyślałem. Kto inny, bez zatrudnienia się resztą podobnoby ci odpowiedział, że każdy iest tu dla siebie, a

łaska pańska dla tego, kto może ią złapać. Co się mnie tycze, myślę inaczey, i byleś tylko nierozumiał, że naymnieyszy krok uczyniłem do zastąpienia twego mieysca, ani nawet żeby mi się czynić to podobało, wierzay że będziemy rownie dobremi przyiaciołami iak przedtym. Upewnił mię, że nie, i gdyby rozumiał był przeciwnie, niebyłby tak utrzymałym, i dawnoby był żądał odemnie zakończenia tey kłotni. Upewniłem go zatym, że raczey przestanę bydź Paziem, niżelibym daley miał używać tego, ktore on posiadał, zaufania, i że zażyię reszty tey łaski ktorą się szczycę, abym go przywrocił do iego dawnieyszych u Xiążęcia względow.

Dotknięty moią wspaniałością, nie chciał się pokazać, aby miał mniey oney. Niepozwolę nigdy, mowił, na to, żebyś się dla mnie poświęcał. Maiąc iuż bydź przez kogo innego zastąpiony, cieszę się z tego, że będzie na moim mieyscu tak uczciwy iak ty chłopiec. Wreszcie iuż mam moy zamiar, i będę

czekał, żeby sobie Xiążę o mnie przypomniał, względem nadgrody, ktorą mi zawsze obiecywał i ktorey się od niego spodziewam. Nadgrody? przerwałem mu mowę, ia sam podchlebiam sobie, że go przyprowadzę do dotrzymania ci słowa, i gdyby Xiążę tak był niesprawiedliwy, żeby niedotrzymał słowa, sądziłbym go niegodnym sług tak uczciwych iak my iesteśmy. Grewes był w istocie uczciwym człowiekiem, a ia z moiey strony tylem miał uczciwości, żebym niechciał używać iego mieysca, gdyby nie miał drugiego, co by mu tę stratę nadgradzało.

Nie pewnym będąc o tym, co się ieszcze wydarzyć może, poszedłem do P. Hrabiny. Opowiedziałem iey tę rozmowę, ktorą miałem z Grewesem, i oświadczyłem, że raczey podziękuię za służbę, niż żebym miał daley czynić mu krzywdę, albo też bydź mu zagrodą szczęścia. P. Hrabina sama tak miała wspaniałą duszę, iż mi to pochwaliła, i uwiodła się wraz z nami wspania-

łością. Za pierwszym widzeniem swoim z Xiążęciem d'Orleans, otrzymała dla Grewesa wyraźną obietnicę Kompanii Dragonow, a we dwa dni potym patent na nią otrzymał.

Radość iego, moia i Pana d'Arcis, ktory się był dowiedział o naszey kłotni, tak była doskonała, żeśmy ią uroczyście przez ośm dni obchodzili ze szklankami w ręku. Zaprosiliśmy także naszych kochanek, aby onę dzieliły, to iest Grewes swoiey dawney kochanki, P. d'Arcis swoiey kartowniczki Faraonowey, a ia Pussety, owey miłey komedyantki, z ktorą przyobiecałem się widzieć, i ktora mię łaiała, że przewłoka czasu tak była długa. Można sądzić, w iakieśmy się zapuścili bili radości; napoie, miłość, karty, albo kości, bo ich trzeba było kochance P. d'Arcis, następowały koleyno. Przez dziwactwo czasem okazywał ieden miłość u nog swoiey kochanki, drugi nasycał swoie pragnienie, trzeci ruszał kubkiem od kości.

Przykrzy się z czasem wszystko. Ponieważ Grewes chciał iechać do swego regimentu, i odebrać swoię kompanią, przed zaczęciem się woiennych cwiczeń, zaczym zakończyliśmy nasze radości balem z operą. Ta rozrywka nie była dla mnie nowa, bo czasem zażywałem oney, i powziąłem był do niey upodobanie. Nieprzestawaliśmy więc daley sobie dokuczać. Chociaż zrana potrzebowaliśmy spoczynku, przecież go ieszcze nie chcieliśmy użyć. Znalazłszy z Gerwesem niektorych towarzyszow swoich, zaprowadziliśmy ich z sobą na śniadanie. Jedna noc rozrywki dla Paziow niczym nie iest. Owi co świeżo przybyli, nakłonili nas do przepędzenia całego dnia, na śmianiu, śpiewaniu i piciu. Nakoniec wycieńczeni będąc wszelakim sposobem, odprowadziliśmy swoie kochanki do ich domow, i poszliśmy spać spokoynie do P. d'Arcis.

Ze byłem w sąsiedztwie mego wuia, poszedłem przeto powiedzieć mu naza-

iutrz dobry dzień i prosić go, aby nas przyiął na obiad. Znalazł mię tak nędznym i tak schorzałym, iż przysięgał przedemną, że mię z trudnością poznał. Dał mi nawet mocne napomnienie. Fe, mowił do mnie, iestże to rozrywać się tym sposobem? ba, iest to raczey gubić siebie samego. Nieiestem ia, mowił daley, nieprzyiacielem rozrywki, ale czyż ią można znaydować, gdy kto ią pomyka do tego zbytku, iż w niebespieczeństwo podaie zdrowie, a podobno i życie? Moy kochany wuy miał do tego słuszną przyczynę. Młodzi ludzie, ktorych zaślepiaią namiętności, nieochraniaią częstokroć ani ciała, ani duszy swoiey. Podaią się bezwstydnie na utratę oboyga, a wielu nawet z tego się chlubi. Ale iak się im trzeba obawiać, żeby kiedy nie byli okrutnym sposobem wyprowadzeni z błędu. Słabości, choroba, a skutki nieuchronne ich zbytkow napastuią onych. Ciało cierpi, dusza ięczy, a gdy maska spadnie, zostaie

się tylko wstyd i żale, a częstokroć rozpacz.

Chociaż nieczyniłem na ten czas tych wszystkich uwag, czułem iednak mą winę i uznawałem ią z wuiem woim. Niewątpię o tym, żebym był przed nim zataił przyczynę schorzałey moiey twarzy, gdyby mi niebył powiedział, że kilka razy szukał mię w pałacu Krolewskim, i doniesiono mu, żem był poszedł na rozrywkę z Grewesem. Jeszcze nie wiedział o nadgrodzie dla niego, ani o iego odieździe, ucieszyłem go tą wiadomością. Uspokoiła go trochę, i posłał rozkaz, aby sporządzono obiad dla nas czterech. Powrociwszy do moich przyiacioł, przyprowadziłem onych, ale to była komedya z Panem d'Arcis, gdy moy wuy nie wiedział o tym, że był z naszego towarzystwa, postrzegł to po iego twarzy rownie wynędznioney iak była moia. I. WPan to także? mowił do niego. Ja? odpowiedział P. d'Arcis. Nie wiem Mci Panie, co chcesz przez to rozumieć. Rozumiem, odpowiedział moy

wuy, że będziecie szczęśliwemi wszyscy co tu iesteście, ieśli nie pękniecie z rozpusty, ktorąście się mniemam zabawiali.

Rozpustą? przerwał mu mowę P. d'Arcis, mylisz się WPan przynaymniey względem moiey osoby. Prawda iest, mowił daley, że ci Jchmość zaprowadzili mię na bal, i że nie maiąc zwyczaiu nie dosypiać nocy, zdaię się WPanu bydź troche strudzonym. Wreszcie niechciałbym sobie wyrzucać tego, na co oni mogli zasłużyć. Głośny śmiech tak moy iak Grewesa byłby drugiego zmieszał. Co zaś iego się tyczę, obrocił się do nas, i wyzywaiąc nas miną niby surową do zastraszenia: mowcie, rzecze, ieżeli śmiecie, czyli tak iak wy rozpustowałem. Nie nie, odpowiedział Grewes, ty iesteś świętym i ieżeli przeciwnie powiemy, ręczę za to, że Jegomość nigdy nam nie uwierzy.

W samey istocie, ieżeli to nieobeszło moiego wuia, przynaymniey pokazywał się bydź urażonym. Użył przykładu P.

d'Arcis dla odnowienia moralney nauki, ktorą mi był iuż przepowiedział, i wnieſienia ztąd, że rozrywki mogące dać poſtać tak nędzną otwierały nam podłe mieysca. Tym czasem każdemu z moich przyiacioł ofiarował mieysce przy ogniu, a gdyśmy ſię do niego przybliżyli, odmieniła ſię rozmowa. Grewes był prawie iedynym oney przedmiotem. Moy wuy, mu winszował że zoſtał Kapitanem iak on, ale że był dawnieyszym, dawał mu za tym rady, ktore doświadczenie zawsze upoważnia w dawnym Officyerze. Przez ten czas przygotowany obiad przynieſiono na ſtoł. Długośmy ſię zapomnieli przy ſtole. Moy wuy dopomagał nam towarzyſtwa aż do zmroku, a potym poszedł szukać przyzwoitszego dla ſiebie, a nas trzech zoſtawił.

Nie wiedząc co robić, Grewes nam radził, abyśmy powrocili do pałacu Krolewskiego, a on aby tam mogł spoczywać aż do iutra, a potym ſię przygotować i odiechać. Dowiedziałem ſię przybywszy, że mię Xiążę do ſiebie potrze-

bował, tegoż samego poranku. Przypomniał był sobie zapewne, że pozwolenie na ośm dni bawienia iuż wyszło, i że powinienem się był stawić. W chęci pokazania się rzetelnym, pobiegłem dla odebrania iego rozkazow. Kończyły się na tym, że mię posłał do Hrabiny, ktorey prawie niewidział dla tego, że mię nie było, prosić iey, aby przyiechała zieść z nim wieczerzą. Sprawiłem natychmiast zlecenie mi dane. Pani Hrabina wkrotce wyiechała za mną, mimo licznego u siebie zgromadzenia, ktore bez wątpienia pożegnała. Służyłem im sam na sam u wieczerzy. Zostałem sam z niemi podczas wetow. Nie wiem czyli pierwey ieszcze niepostrzeżono moiego zmordowania, ale dopiero w ten czas była o nim mowa, i musiałem odpowiadać na tysiąc pięknych pytań.

Gdy Xiążę mię spytał, czy Grewes odiechał, odpowiedziałem, że nie, i że dopiero nazaintrz odiedzie; rzekłem oraz, że gdybym się mogł odważyć prosiłbym ieszcze Xiążęcia, aby mi go po-

zwolił odprowadzić. Co tego, nie można, odpowiedziała P. Hrabina. Utrudzenie, ktore na tobie widzę, każe mi się lękać tego, że cię nie uyrzemy więcey. Tym czasem zadosyć się stało moiey prośbie. Zaraz się oddaliłem, dla opowiedzenia tego moim przyiaciołom i dla spocznienia sobie, abym był w stanie obchodzić ostatnie pożegnania. Gdy wielu Paziow złączyło się z nami, odprowadziliśmy nazaiutrz Grewesa. Jechaliśmy z nim w fiakrze aż na przedmieście, gdzie wziął pocztę dla wyiechania do Mezyeru, a mieysca swego Garnizonu. Przed roziechaniem się z sobą iedliśmy razem obiad, a ieżeli łzy nam się lały, rozumiem, że nie mogły z czego innego pochodzić iak z wina.

Powrociwszy do pałacu Krolewskiego i wolnym wsprawowaniu urzędow moich zostawszy pływałem szczęśliwie. W moim szczęściu kosztowałem tego wszystkiego, co młody człowiek znaleść naypodchlebnieyszego może, ale

wkrotce pomieszane było przez wypadnienie z łaski Xiążęcey moiey dobrodziki, ktore ia podobno mniey znosiłem iak ona cierpliwie. Podczas iey dzierzawy, nieomieszkiwał Xiążę tam i sam latać. Nakoniec P. Hrabina ſtraciła prawo zatrzymania go w swoich więzach to ieſt tyle ile było można. Desmares ſławna komedyantka zaſtąpiła iey mieysce. Była to iednak tylko miłość odnowiona Grekow. Niewiele było lat iak ią sobie był Xiążę sprzykrzył, ale nie maiąc inney, nieraz ſię do niey powracał, i toż samo wten czas uczynił. Ten powrot, ktory wkrotce poſtrzegłem, przeiął mi nawskroś duszę. Znaydowałem go bydź tak nie godnym, żebym był ochotnie dał nauki owey paniencce, ale ſię obawiałem, aby mi to nie ściągnęło iey gniewu. Mimo dobrey chęci trzeba było gdzie indziey drogę obrocić.

Przenikniony będąc nieſtatecznością do tego mię obowięzuiącą żalu, nie mogłem ſię wſtrzymać, żebym nie poszedł

oznaymić mego uczucia tey, o ktorey sądziłem, że powinna bydź ieszcze bardziey ztąd nademnie ſtrapioną. Bynaymniey: zamiaſt bydź smutną z tego iak kura, ktora ſtraci ſwego koguta, znalazłem ią tak wesołą, iak gdyby iuż znalazła ich czterech. Przybliż ſię, przybliż, krzyknęła, poſtrzegłszy mię zdaleka, czemu cię więcey nie widuię! Ah Pani! zawołałem. Wiem co mi chcesz powiedzieć, ale ieżeli dobry kot, rownie dobry i szczur. Ah Pani! rzekłem ieszcze, iakie upodobanie, iakie dziwactwo! czyż kiedy Niebo takowym sprzyiać będzie rzeczom? Dobrze dobrze, odpowiedziała, wiem o tym, że w takowym przypadku młody ptaszek iak ty miałby więcey żałości niż ia oney czuię, i niż iey kiedy czuć będę. To ieſt rzecz bardzo podchlebna Pani, czemuż nie ieſt rownie prawdziwa, ale ſię znayduie tyle rzeczy mowiących mi przeciwnie, że nie mniey ztąd czuię umartwienia i to mię tu przyprowadza. W samey iſtocie to oświadczenie czy-

niło mię oboiętnieyszym względem tego co mam myślić o niey, i nigdybym iey był nie wierzył, gdyby innych nie okazała była dowodow, ktore nie podpadały wątpliwości. Bardziey ſtatecznym będąc w moiey wdzięczności niż moy Pan w swoich zapałach, nie tylko w ten czas dawałem żywe iey znaki, lecz ieszcze potym wielekroć razy.

Ta odmiana Xiążęcia, iakom iuż pokazał, żadney nie przyniosła w łasce iego dla mey osoby. Zamiaſt naymnieyszego iey naruszenia, powiększyła ſię do tego punktu, że mię uczynił raczey towarzyszem swoich rozrywek nie poſłańcem. Bez wątpienia winienem ten obowiązek okropny charakterowi memu, łatwemu i prędkiemu do smakowania wtym wszyſtkim, co mogło zmyſłom podchlebiać. Xiążę nie znalazłby nigdy mimo moię młodość Pazia dla ſiebie, ktoryby tak prędko i doskonale przyſtał do iego upodobania i obyczaiow. Smutna pochwało! nieszczęśliwa

prożności! z tak wielu pięknych przymiotow niezostaie mi dzisiay więcey iak tylko żałość, żem miał ie kiedy.

Niebo, do ktorego iedynie należy złe rzeczy w dobre obrocić, odmieniło się dla mnie. Moie zdatności służyły mi szczegolnie do własney zguby. Xiążę tyle mię kochał, że mię oddalić nie chciał z wyznaczeniem mi iakiey gruntowney nadgrody, a ia tak byłem opoiony szczęściem, żem nie tylko opuszczał zdarzenia, lecz ieszcze rozpraszałem nierozumnie iego hoyności... Smierć iego była dla mnie pierwszą przepaścią, tysiączne inne otworzyły się pod memi nogami. Wpadłszy nakoniec w naystraszliwszą ze wszystkich, znaydowałem i znayduię w niey słuszne ukaranie mych błędow.

Xiądz du Bois, lękałem się aż dotąd go wspomnieć, nie pomału się do tego przyłożył. Został moim nauczycielem, prawie podobnie iak był moiego Pana: Jeżeli iego zdania bardzo przeciwne owym, ktorych się byłem nauczył, znay-

dowały częſto sprzeciwienie ſię we mnie, umiał mi one przyſłodzić tym sposobem, żem ſię wſtydził reszty wſtrzemięźliwości, ktora mogła bydź dla mnie chwałą. Religia i nauka moralna w ręku tego Xiędza były gorszemi iak noż w ręku szalonego człowieka. Ze iego charakter pomagał mu do podwyższenia iego nauki, byłem niemi nie raz przeięty, słuchaiąc onych. Gdyby mi Xiążę takowe rzeczy powiadał, nie uderzyłyby mię podobnie w oczy. Ta ieſt tego przyczyna, sądzę, że wyſtępek zawsze będąc szpetny, nieskończenie ieſt bardziey w człowieku udaiącym obrońcę cnoty. Nakoniec miałem nieszczęście do tego ſię tak przyzwyczaić, że suknia sama tego Xiędza pomagała do władania moim umyſłem.

Od dawnego czasu miał dozor nad rozrywkami albo raczey rozkoszami Xiążęcia: ia z początku byłem tylko poſłańcem, ale z łaski moiey znaiomości dobrey na rzeczach, zoſtałem w krotce wynalezcą i częſtokroć moia rada

prze-

przeważała iego nawet własną. Był przecież zawsze lepszym nademnie ogarem, albo raczey ia nim nigdy nie byłem, ale gdy znalazł zwierzynę, chodziłem na rozpoznanie oney, a ieżeli moie zgadzało się z iego doniesieniem, puszczano do niey strzałę, a on ią zatrzymywał. O iak wiele młodych Panienek, ktoreby podobno były cnotliwemi, wpadło w występek, pociągnione będąc i zwiedzione od tego obrotnego Xiędza.

Xiążę zawsze w swey niestateczności stały, nigdy sobie nie przykrzył nowości. Częstokroć nie mogł mu Xiądz nastarczyć wynaydować, chodziliśmy wszyscy trzey szukać ich w mieyscach publicznych, za nic ważąc nieprzyzwoitości. Prawda iest, że dozorca Policyi ostrzeżony zawsze od Xiędza starał się czuwać nad naszym bespieczeństwem. Pewna liczba Halabardnikow choć Xiążę o tym nie wiedział, otaczała zawsze to mieysce, gdzieśmy bywali, co do reszty szliśmy pod strażą

Boską. Takowy obrot używany był z dawności przed moim ieszcze weyściem do służby. Nigdy Xiążę nie miał żadnego złego przypadku, ale gdy ta ostrożność pewnego razu nas uchybiła, zdarzył nam się przypadek, ktory mało nas drogo nie kosztował, i gdzie Xiążę z towarzyszem moim winni mi byli niejako życie.

Pewnego wieczora włożywszy na siebie suknie koloru szarego, i wyszedłszy bez szelestu żadnego przez tylne drzwi iak zwyczaynie, dostaliśmy się do bramy S. Rocha, a ztamtąd do pewney Xiędza znaiomey. Była tam iedna z tych zabaw, w ktorey Xiążę miał naywięcey upodobania, bo w niey więcey upatrywał rożności. Ze go do niey chęć była wzięła gwałtownie, Dozorca Policyi nie mogł przez nieszczęście bydź ostrzeżonym. Przecież szliśmy swą drogą, i dostaliśmy się szczęśliwie. Wszystko było spokoyno w owym mieyscu. Zdawano się tylko oczekiwać tam naszey zabawy, i dla tego przyięci tam

byliśmy z radością. Po przeyrzeniu całego tam znayduiącego się towaru, Xiążę nie będąc ieszcze z tey rożności kontent, posłał do miasta. Rufianka dziewcząt sama wyszła i powrociła z posiłkami czterech, i na tym przestano.

Ze właśnie wyprożniła z Panien część miasta, trzech Officyerow szukaiąc uprzedzenia potrzeb obozowych, a nieznayduiąc nic nigdzie dla siebie, przyszli w to mieysce gdzieśmy bawili. Pukaią, nikt im nie otwiera. Powtarzaią toż samo, nikt nie wyrzekł i słowa. Nakoniec przeklinaią, złorzeczą i drzwi wybiiaią. Nie było ani urzędu ani godności takiey, ktoraby ich zastanowić mogła, zkądinąd nie było iey można rozeznać, bo Xiążę zostawił był wszystkie oney znaki w pałacu. Nie masz wątpliwości, żebyśmy wszyscy razem dzielili byli spokoynie rozrywkę, gdyby nieodważano się z naszey strony żądać, abyśmy ie zachowali sami dla siebie. Ale ci Officyerowie nierozumieiący żartow, urażeni będąc nie tylko o

Mij

to, że im niechciano otworzyć, ale ieszcze i o to, żeśmy mieli więcey dziesięć razy zdobyczy niż nam było potrzeba, wpadli na nas ze szpadami i chcieli nas poprzebiiać.

Abatyssa owego świętego mieysca i wszystkie niewiniątka zaczęły straszliwie krzyczeć. Nasz Xiądz rowny tchorz iak one, podobnież uczynił, ale Xiążę i ia skoczywszy do szpad naszych stanęliśmy w postawie bronienia się. Niebespieczeństwo to, w iakim go widziałem, a osobliwie iego przykład tak mię pobudziły, że za pierwszym w życiu moim razem zrobionym mą szpadą, położyłem iednego na posadzce. Nie dla tego, abym miał bydź wielkim woiownikiem z bronią w ręku, ani żebym kiedy bywał, ale iak mowi Roderyg w Cydzie Kornellego, „ ma człowiek „ zawsze dość siły, kiedy ma dosyć „ serca „ Dway pozostali rycerze dziwuiąc się moiey odwadze, albo podobno obawiaiąc się dla siebie rownego losu, iaki spotkał ich towarzysza, scho-

wali w pochwy oręże, i nawet do mnie wyciągnęli ręce na znak pokoiu. Mci Panowie, rzekłem, ſtrony są teraz rowne, trzeba albo uſtąpić i wziąść nawet swoiego ztąd towarzysza, albo patrzyć co z tego będzie. Xiążę wſtrzymywać mię muſiał. Zem go wyprzedził dwoma krokami, żebym go zaſłonił, a ia sam byłem tak mowiąc na przeciw nieprzyiaciela, wziąwszy mię za rękę, rzekł do mnie: „ Day pokoy, „ trzeba zawsze nieprzyiacielowi darować, kiedy o to proſi. „ Ze był Panem moim, muſiałem go ſłuchać.

Po zawartym pokoiu korzyſtaiąc z niego, oddaliliśmy ſię ztamtąd. Nie ſtało ſię to iednak aż po wyczekaniu na cyrulika. Pewny ieſtem, że gdyby był nie przyszedł, Xiążę powrociwszy do ſiebie, przez wspaniałość poſłałby mu własnego, ale wkrotce przybył tam ieden. Rana skaleczonego opatrzona była. Choć tylko na dwa cale znaydowała ſię od pierſi, przecież iey za śmier-

telną nie osądzono. To gdy się stało Xiążę wyszedł i my za nim poszliśmy.

Xiądz wyszedłszy z swoiey boiaźni i kontentnieyszy niż Xiążę, rzekł do niego na samym wyiściu: Co mowisz Panie o tym rycerzu walecznym? Czyliż nie godzien tego, abyśmy mu Regiment dali? „ Bez wątpienia, odpowiedział, Xiążę, ale się dziwuię, że „ tchorzem będąc iak iesteś, nie mowisz „ raczey, aby go przy sobie zatrzymać. „ Bardzo dobrze, odpowiedział, zatrzymaymy go sobie, i zrobmy go kiedy Kapitanem Gwardyi. Co to, bydź może, odpowiedział Xiążę. Ale ieżeli męztwa nayprzyzwoiciey okazane, bywaią częstokroć źle nadgrodzone, nie dziw że to zapomniane zostało.

Jednakowoż nie było cale bez nadgrody. Przyszedłszy do domu i zobaczywszy, iż Xiążę położył się w łożku; szukałem i ia własnego: nazaiutrz gdym ieszcze na nim leżał, wuy moy z Panem d'Arcis, ktoregom dawno nie wi-

dział, zeszli mię na nim leżącego....
Wſtawszy z niego gdym ſię ieszcze ubierał, zawołano mię do Xiążęcia. Nie wiedząc o tym, coby to bydź mogło, porzuciwszy przyiacioł iść spieszyłem ſię. Wchodząc poſtrzegłem dwoch Ichmościow, ktorzy mi ſię ukłonili, i ktorych zdawałem ſię poznawać za dwoch Officyerow wczorayszych. Oni to byli w samey iſtocie, bo dowiedziawszy ſię po naszym odeyściu o tym, z kim mieli sprawę, przyszli dla wymowienia ſię z tego, i proszenia o darowanie winy. Xiążę mi sam o tym powiedział: „ Owoż „ rzecze, twoi przyiaciele wczorayſi „ co chcesz z niemi dziś robić? „ Ja, JO. Xiążę, nic więcey nad to, co sami wiedzą, to ieſt pokazać im, ieśli trzeba, iak mię obchodzi los ich Xiążęcia, i że umiem naśladować iego odwagę. „ Co „ myślicie o nim? rzekł Xiążę obro„ ciwszy ſię do nich. Czyliż to nie „ ieſt chłopiec rownie wspaniały iak „ odważny?„ Zaiſte, odpowiedzieli. Więc dobrze, przydał, ponieważ on nic wam

nie chce złego uczynić, i ia podobnież niechcę. Względem zataienia iego i waszey taiemnicy bespieczny iestem z tey strony, bo nierozumiem, aby ta sprawa czyniła wam tyle zaszczytu, żebyście usta otwierać mieli. Idźcie więc, ale poczekaycie chwilę. Wyciągnął w tym samym czasie worek z dwomaset luidorami, ktore mi był iuż przygotował. „Odbierz ie, rzecze, a wy bądźcie „ świadkami tey nadgrody, ktorą mu da„ ię, i staraycie się pod czas teraźniey„ szey kampanii tyle zasłużyć przeciw„ ko nieprzyiacielowi. „ Odeszli tamci zawstydzeni, a ia wesoły z moim workiem poszedłem do mego wuia i Pana d'Arcis.

Owoż mam z czego dać wam obiad, rzekłem do nich rzuciwszy worek na stoł, i wykręciwszy się do koła. Ani ieden ani drugi nie wiedzieli co o tym myślić, lecz im powiedziałem. P. d'Arcis uściskał mię i powinszował, ale moy wuy zaledwie mię nie pobił. Niechciałbym, rzekł do mnie z wielką po-

wagą, aby ci codziennie takowy worek przychodził za takie rzeczy. A iabym chciał, odpowiedziałem trochę z uśmiechem. To go tak rozgniewało, że myślał odeyść, iż go ledwie wſtrzymałem. Zoſtał ſię iednakowoż, ale aż dopiero gdym ſię zgodził na to, żem winny, i oraz że ieżeli Xiążę Aureliański potrzebuie iakowey rady, to pewnie tey, aby ſię tak iak dotąd nie podawał, ani sam ſiebie na niebespieczeńſtwo, ani też nikogo z sobą. Chciałem im dotrzymać ſłowa i częſtować onych obiadem. Posłałem do Traktyera na ulicę Rychelieu. Tym czasem obchodziliśmy ogrod, a gdy godzina przyszła, poszliśmy na ucztę, gdzieśmy ſię zupełnie pogodzili z wuiem.

Jednakowoż Xiążę sam przez ſię chwyciwszy ſię tey rady, ktorey według twierdzenia mego wuia zdawał ſię potrzebować, poskromił trochę upodobanie swoie do mieysc publicznych. Desmareſie z tym lepicy przez czas nieiaki było. Puſſecie podobnież dobrze ſię działo:

tak się bowiem zwała moia komedyantka, bo ta trefunkiem, ktory dziś nazywam okropnym, była siostrzenicą kochanki moiego Pana, a zatym trochę mi przypadła do smaku. Moie pierwsze luidory tak mi utorowały drogę do iey serca, że nie tylko wątpić iuż o nim nie trzeba było, ale nawet ani innych iuż darow. Odprawiła nawet dla miłości moiey muszkietera. Uczyniła to w moiey przytomności, i sposobem rownie śmiesznym, iak śmiałym. Posłuchay, mowiła do niego dnia pewnego, gdyśmy byli razem, ty nie iesteś starym moy nieboraku Brykiene, ale tak przecie iesteś wypotrzebowany, że starzec i ty iedno znaczą. Ja lubię młodych ludzi, ty wiesz, ale to nie wszystko ieszcze, bo mi potrzeba czegoś więcey iak powierzchowności. Zgodzisz się zaś na to, że to naywiększa część twoia, co masz dzisiay. Dla tego kontentuy się przeszłym czasem, i pozwol mi, mowiła daley obracaiąc się ku mnie, i razem mię ściskaiąc, używać tu tego, czego żału-

ię w tobie, i czym ty iuż więcey nie ieſteś.

Brykiene, (było to nazwisko muszkietera) odpowiedział iey w podobnym prawie sposobie. Markotny ieſtem, moia kochana Puſſeto, że nie mogę więcey sprawować mego urzędu. Nie można, iak ty wiesz sama, bydź tym czym ſię było. Tegoć ia żałuię bardziey ieszcze nad ciebie. Ale co robić? czuię dobrze, iż masz ſłuszną przyczynę, i że wyniszczonym będąc potrzebuię także co mieć nowszego. Nakoniec porzućmy ſię, ponieważ tak chce przeznaczenie, ale ieżeli nie mogę twoim bydź kochankiem, pozwol przynaymniey, żebym zoſtawał twym przyiacielem. Oh! co do tego, dobrze, odpowiedziała. Podała mu potym rękę, i targ był zakończony.

Puſſeta piękna i miła była ieszcze w naypięknieyszym wieku. Zamiaſt tego żeby mię kosztować miała, ieszczeby mi użyczyła była własnych doſtatkow; z tym

wszyſtkim niemniey nierozumne kupno zrobiła. Nie mogła bardziey na mnie polegać, iak Desmares na Xiążęciu, to ieſt, czasem bywałem u niey przechodząc, a potym cale bywać przeſtałem. Ale kochać i rozumować są rzeczy z sobą nie zgodne. Zakończywszy nasz targ z Brykienesem, podpisaliśmy własny. Swiadkiem był oświadczeń, ktore młodzi ludzie czynią z łatwością w podobnym przypadku, a ieżeli to ſię tu może powiedzieć, w tym razie gdzie nie szło tylko o widywanie ſię i kochanie, coż dopiero, gdzie idzie o rzecz poważnieyszą, i gdzie nie tylko szafuią ſię oświadczenia, ale przyſięgi iak moneta w biegu będąca. Byle tylko moda nie zagładzała wyſtępku, nie sądzę go mnieyszym w przypadku miłości iak w innych, a czasem większym, kiedy przez to oszukuie ſię i zwodzi młode osoby, a niemogące dać ſię uwieść inaczey. Wiem że ta moneta zoſtaie w znieważeniu, ale znayduią ſię czę-

ſtokroć ludzie umieiący iey dać szacunek, nie wiele troszcząc ſię o sumnienie.

Xiążę po niebespieczeńſtwie doznanym nie czynił Desmareſie przerwy iak tylko nowościami, o ktore mogł mu Xiądz ſię kiedy wyſtarać. Ze ich nie było cale na ten czas, iak potym pod czas iego regencyi, owoc przeto nowy nie był pospolity w pałacu Krolewskim. I dla tegoć to częściey przeſiadywał przy swoiey komedyantce, gdzie znaydował razem przyiemności Grecyi, Rzymu, i innych kraiow, co właśnie wierzyć kazało, że ią kochał na ten czas rownie iak przedtym. Tym czasem Xiądz du Bois, ktory niemniey iak Xiążę był odrażony od mieysc publicznych, czynił co tylko mogł dla odwrocenia go od tey chęci. Biegał i galopował po wszyſtkich ſtronach, a ia za nim. Kiedy był pewnym, że zwierzyna ſię upodoba, nie miałem tyle pracy, bo ią zaraz prowadził. Jeżeli zaś była oboiętna, potrzeba było mego zdania, gdyż nic nie czy-

niono, pokibym ia nie potwierdził. To na mnie włożyło ten pracowity urząd, że Xiądz, ktory nic więcey nie był iak tylko delikatny, i ktory wszelakiego gatunku upatrywał nierządnic, chciał częstokroć szpetną poczwarę udać za piękną, a Messalinę za Westalkę. Ja zaś niemaiąc smaku ani zepsutego, ani zestarzałego, i staiąc się codzień doskonalszym w poznawaniu, brany byłem za sędziego, a przez to zachowywano Xiążęcia od wydatku oraz niesmaku.

Między temi, ktore Xiądz w owym czasie przystawiał, pamiętam o iedney Pannie dosyć piękney, ktorąby był gwałtownie dostał, gdyby nie oparła się była wszelkim doświadczonym przez niego sposobom. Mimo tego tak był z niey kontent, że nie przestawał o niey mowić, a zawsze z nieiaką radością. Xiążę sprzykrzywszy sobie iego o tym mowę, wysłał mię dla zobaczenia coby to było takiego, a ieżeliby była godną, żeby podiąć trudności, i za niego zwyczayną uczynić z nią umowę. Posze-

dłem więc do klasztoru Niewiniątek, gdzie trzymała mały sklepik galanteryi. Znalazłem ią w samey istocie, ieżeli nie piękną, przynaymniey tak przystoyną, że mię los iey interessował. Moy dozor iuż wiele ich był ratował, co nawet sprawiło zatargę między mną i Xiędzem. Politowanie moie byłoby ieszcze i tę ratowało, gdyby nasza walka mocnieysza nad inne czasy nie była do tego przywiodła Xiążęcia, że chciał własnemi obiaśnić się w tey mierze oczyma. Było to nieszczęście dla owey niebogi Panny. Przypadek iest osobliwy i pokazuie to wszystko, co może miłość, przywidzenie albo raczey dziwactwo.

Dosyć było Xiążęciu wziąść sobie postanowienie iakie za igraszkę, zaraz o wykonaniu onego myślał. Xiądz iść z nim nie mogł, boby był wszystko popsuł. Co zaś ia, ktorym po to iedynie chodził do owey Panny, żebym mu kupił niektore fraszki, zaprowadziłem go do iey sklepu. Ubrał się był po mieysku, a ia niby Panicz, iako mię za pier-

wszą razą widziała. Jdąc tam Xiążę umyślił sobie, żebyśmy dla grania lepiey komedyi, wzięli nazwiska zmyślone. On tedy wziął nazwisko Łukasza, rozkazuiąc mi, abym ſię z czym nie wymowił; żeby zaś nie wpaść w omyłkę, przydał iż mię nazywać będzie Baronem. Gdyśmy przybyli, pokazałem ſię ia naypierwey, a Panna mię nawet nie poznała.

Pan Łukasz w tyle ſtoiący za mną pokazał ſię. Oto, moia Panno, rzekłem do niey, kupień ktorego ci pokazuię. Jeſt to ieden mieszczanin z moich przyiacioł. Potrzebuie tego wszyſtkiego co masz naypięknieyszego z palatynek, wſtążek, rękawkow, kwefow gazowych, a to dla darowania tego swoiey kochance. „ Nie nie, odpowiedział mieszczanin Łukasz. P. Baron ieſt to Panicz „ ktory lubi żartować, nie mam z łaski „ Boskiey żadney kochanki. „ Co zaś? żadney kochanki? rzekła wesoło młoda kupcowa, trzeba Mci Panie mieć iaką, i zakupić ieżeli ſię podoba cały sklep

u mnie.

u mnie „ Niech tak będzie o sklep „ WPanny, odpowiedział P. Łukasz, bo „ mi się ten zdaie bydź piękny, ale co „ się tycze kochanki, ieśliby niemiała „ twych wdzięków, nie mow mi o „ niey „ Zobacz, odezwałem się, czyliżem zmyślił przed WPanną, gdym powiedział, że P. Łukasz iest dla dam grzeczny? Prawdziwie nie, odpowiedziała, a iego mina więcey ieszcze o tym upewnia. Ale tu nie o to idzie, bo trzeba wiedzieć, czego WPanowie żądacie.

Żądam, odpowiedział P. Łukasz.. Prawdziwie wybiłaś mi WPanna z głowy. Pokaż WPanna co masz naypięknieyszego, iak powiedział P. Baron, tego ia żądam. Ale, ieszcze rzekła śmieiąc się, czego WPanu trzeba, na co, i czyli dla męszczyzny albo niewiasty? Nie nie, odpowiedział poważnie P. Łukasz, nie dla niewiasty, lecz dla męszczyzny. Po tych słowach mała kupcowa pokazała to wszystko, co miała z tabakierek, nożow, nożyczek, sprzączek podwią-

zek, taśmow do trzcin, i tym wszystkim Pan Łukasz i ia napełniliśmy swoie kieszenie.

Mała kupcowa nigdy niewidziała takowych kupuiących. Co się mnie tycze, powiedziałem iey, że nie iestem P. Łukaszem i że mam kochankę, a zatym chcę iey przynaymniey darować palatynkę, skrzyneczkę na muszki, a nadewszystko sztukę wstążek koloru ognistego, żebym ią wprawił w rozpacz. To wszystko się działo dla przedłużenia czasu i dania go P. Łukaszowi, aby się przypatrzył osobie i miłym się pokazał. Nikt lepiey tego nieumiał nadeń, gdy chciał tylko zadać sobie tę trudność. Podobała mu się mała kupcowa, i tak dobrze podobać iey się dokazał, że go się pytała czyli iest żonaty, ponieważ niema kochanki, i na ktorey miasta połaci mieszka? Co się tycze ożenienia, odpowiedział P. Łukasz, nie iestem żonaty, ale co należy do mieysca mego mieszkania, chociaż iest bardzo dalekie, to iednak przeszkadzać niebędzie, żebym czasem nie

przychodził do WPanny kupować. Kupować? odpowiedziała. Oh! Mci Panie, choćby nawet bez kupowania możesz WPan iak wielu innych przychodzić kiedy ci się podobać będzie, dla odpocznienia w moim sklepie, albo nawet dla weyścia do niego, ieśli ci się upodoba. Tego tylko P. Łukasz żądał, więcey było nie trzeba. To wyrzekłszy wyszliśmy, przyobiecuiąc używać iey grzeczności.

Niemożna wypowiedzieć, do iakiego punktu zdawał się bydź Xiążę kontent odszedłszy od Panny, bo iey dawał tyle prawie co Xiądz du Bois pochwał. „ Gdzie u diabła miałeś ty oczy, mowił „ do mnie, gdyś niewidział, że ta Pan„ na iest iedna z naypięknieyszych w „ Paryżu? „ W samey istocie JO. Panie, odpowiedziałem zamyślony, zdaie mi się, żem miał na ten czas ślępotę. „ Nic to niewadzi, przydał, bo ta twier„ dza nie zdaie mi się bydź ciężką do „ dobycia, i chcę ią szturmować po„ rządnie „ Niestetyż! ponieważ lubił

nowości, była to iedna dla niego, i gdyby nie pewna szczegolność, podobno nigdyby był niemyślił o skoiarzeniu doskonałey miłości.

Przybywszy do pałacu Krolewskiego zastaliśmy czekaiącego na nas Xiędza du Bois. Na ten czas tryumfował z tego, że Xiążę takie dawał pochwały gustowi iego na przekorę moiemu. Ale to tylko iedynie miał w zysku. Nie mogąc wchodzić cale w zamysł postanowiony od Xiążęcia, miał czas tułać się po ulicach, kiedy ia tym czasem miałem przez siedm czy ośm dni nayuciesznieyszą komedyą. Xiążę nie zapomniawszy o postanowioney przez siebie rozrywce rozkazał mi abym był gotowym do powrocenia na zaiutrz do kupcowey. A ia rzekł Xiądz du Bois, gdzie się przez ten czas obrocę? Tam gdzie zechcesz, rzekł Xiążę? „ Co się mnie tycze, ia „ mego zamysłu dopełnię z Baronem, „ i wolę mowić o nim z moią Panienką i bydź nazywanym P. Łukaszem, „ niż odbierać uszanowania i łaski damy naypysznieyszey u dworu „ Ah

ah! wykrzyknął, owoż inna odmiana, tylko nam tego niedostawało. Więc dobrze, idźcie w swoię stronę, a ia w moię „ Tak iest, rzekł ieszcze Xiążę, „ ale strzeż się abyś nie poszedł na swoię „ zgubę, iako pamiętasz, żeś się iey raz „ uchronił. „

Nazaiutrz nieomieszkaiąc czasu pobiegliśmy teyże samey godziny co wczoray dla używania ofiary owey Panny, to iest spoczywać w iey sklepie i czekać na nią pokiby aż po przemierzeniu kilka łokci wstążek, nie weszła.

Tę korzyść mieliśmy z tego iey małego opoźnienia, żeśmy się dowiedzieli iż się nazywała Gothon. „ Sługa uniżony Mcia Panno Gothon, rzekł P. „ Łukasz wstąpiwszy do iey sklepu, „ niezaniedbuiemy iako widzisz korzy„ stać z twoiey grzeczności. Owoż co „ to iest mieć tyle ile masz wdziękow, „ że ia com niechciał kochanki, nie„ wiem teraz co z tego będzie „ Coż to, odpowiedziała, azaliż to ma bydź przyczyną WPana bytności? Pewnie,

odpowiedział P. Łuząsz, pytay raczey o to P. Barona. Oh co do tego, odpowiedziałem natychmiaſt, mogę WPannę upewnić że od wczorayszego dnia P. Łukasz nie przeſtawał mi gadać o WPannie, a dziſiay niedał mi pokoiu, pokim go tu nie zaprowadził. Jaka bayka, odpowiedziała z nieiakim ukontentowaniem, byłabym szczęśliwą, gdybym mogła rozumieć, że moie ſłabe powaby tyle mieć maią mocy.

Nie trudno było P. Łukaszowi do szczętu zniszczyć tę drogą skromność. Uczynił to w sposobie tak właściwym i gładkim, że podobno Panna Gothon nigdy niemiała tyle iak w ten czas upodobania, że iey ſię sprzeciwiano. Tym czasem przymuszona go będąc ukrywać, zawołała pieszczonym głosem iedney swey przyiaciołki ze sklepu na przeciwko. Będzie kto myślał pewnie, że to nieprzyzwoite zawołanie zepsuło naszą sprawę. Tak i my sądziliśmy z początku, ale i owszem nic niemogło lepiey oney dopomodz. Rozumiałbym nawet, że P.

Gothon zrobiła to umyślnie, gdyby iey przyiaciołka wszedłszy nie szepnęła iey była blisko ucha przecież tak głośno, żeśmy słyszeć mogli: Obiecałam za siebie i za ciebie, i przyiadą po nas. P. Łukasz pokazuiąc się miłosnym, i niespokoynym, chciał wiedzieć coby to było. P. Gothon prosiła swey przyiaciołki, aby nic o tym nie powiadała; ale ta będąc maleńką zalotniczką, i nie myśląc żeby iey towarzyszka chciała bydź tayną, zawołała: Dobrze dobrze, im więcey iest głupcow, tym śmieszniey. Poiedziemy Mci Panowie tego wieczora na bal, ieżeli WPanowie chcecie bydź z nami, powiem wam, gdzie będzie. Zapłacisz mi to Babeto, zapłacisz mi, krzyknęła złośliwa Gothon, ale widać było dobrze wpośrzod tey groźby, że ią ta nieostrzożność w mowie cieszyła.

Panna Babet postrzegaiąc iakoby każda inna była zrobiła, że niebespieczeństwo nie było tak wielkie, dokończyła mowy, i opowiedziała nam mieysce balu. Ofiarowała się nawet sama nas

tam zaprowadzić. Znayduycie się około pułnocy przy bramie kośnicy Niewiniątek, zobaczycie nas wsiadaiące do karety i poiedziecie za nami. P. Łukasz podziękował Pannie Babecie w tym sposobie, że ieszcze bardziey to sobie chwaliła, co się odważyła powiedzieć. Tożsamo i ia według moiey możności czyniłem iak naylepiey, żeby sobie nic względem mnie wyrzucać niemogła, i abym tyle pozyskał iey łaski, żebym się mogł z nią zabawić w czasie potrzeby. Straszliwa iednakowoż Gothon zawsze była stała, i śmiertelnie była urażona wszystkiemi słowami swey przyiaciołki. Przecież się nakoniec uspokoiła, i pokazuiąc się wspaniałą powiedziała, że ponieważ wino było nalane, pić go zatym potrzeba.

P. Łukasz nie omieszkał wysadzić się na zawdzięczenie tego wielkiego dowodu wspaniałości. Dla dotrzymania słow swoich, a bardziey aby nic nie opuścił takiego, coby go wsławić mogło, ofiarował maski, domina, karety i resztę.

Nieszczęściem się działo, że nie potrzebowały tego wszystkiego, a P. Gothon ieszcze mniey iak druga, ponieważ okazała tę surowość w podziękowaniach swoich, że wyraziła, iż ma tych ubiorow na trzy albo cztery odmiany. P. Łukasz więc obowiązany był uspokoić się i odebrać darmo szczęście sobie ofiarowane. Pewnym będąc że go sobie samemu był winien, tym mocniey ztąd był ucieszonym. Mowię to rzetelnie bo gdyśmy odiechali od Panien, nieczynił żadney w przyznaniu się trudności, i skarżeniu się oraz na to, iak na iakie nieszczęście, iż w tym dostoieństwie w ktorym się urodził, niemożna nigdy bydź pewnym zkąd pewne pochodzą względy, a zatym z tych przyczyn to się utraca co może bydź naymilszego.

Pożegnawszy więc nasz sklepik i nasze niewinne Panienki poiechaliśmy do pałacu Krolewskiego dla oczekiwania tam spokoynie godziny zobaczenia się z niemi. Xiądz bez wątpienia dotrzymywał Xiążęciu słowa i ta-

rzał się w iakiey nieczystey kałuży. Co bądź to bądź, nieznaydował się iednak w pałacu. W niebytności iego, ktorego podobno Xiążę byłby zaprowadził umaskowanego z nami wzięliśmy kamerdynera. Był to człowiek na wszystko obrotny a wierny Xiędzu, gdy szło o dotarcie iakowego interesu, a rostropność wyciągała, żeby go użyć. Gdy go Xiążę kazał zawołać, dałem mu suknią maskową, i odebrał rozkaz żeby iechał z nami. Jam iuż zamowił był karetę do naięcia, a bardziey memu lokaiowi kazałem, aby ią zatrzymał i kazał mię czekać w rogu ulicy przy operauzie. Znaleźliśmy go tam bez zawodu, i Xiążę zaraz wsiadł do niey, ia wsiadłem po nim powiedziawszy kamerdynerowi dokąd ma kazać zaiechać.

Przypominam tę okoliczność, bo kamerdyner przyszedłszy usieść w karecie, stangret nas zawiozł w istocie do kośnicy Niewiniątek, ale zamiast iedney do drugiey zaiechał bramy. Nie myśląc o tey omyłce Xiążę rozkazał

tylko kamerdynerowi, aby nas ostrzegł, kiedy kto z tamtąd wyidzie. Daremna ostrożność. Bawiliśmy tam od połnocy godzinę. Nakoniec gdyśmy sobie sprzykrzyli czekać, Xiążę mi mowił, abym wysiadł i sam zobaczył; co uczyniłem. Ledwie com stanął; postrzegłem że tak kamerdyner iak stangret, popełnili omyłkę. Mowiłem z tym pierwzym, ten się przysięgał, że zachował moie rozkazy. Wsiadłszy nazad powiedziałem o co rzecz szła Xiążęciu i musiało bydź, że mu ta zabawa bardzo przypadła do serca, bo widząc ią uchybioną, wpadł był w taki gniew, w iakim go nigdy niewidziałem. Ah! iakoż wielcy ludzie są częstokroć małemi, gdy im się kto zbliska przypatrzy!

Niemogąc Xiążę na kogo innego winy zwalić, iak na swego kamerdynera, ledwie go nie wyrzucił przez drzwiczki od karety. Zwielką mi przyszło utrzymać go ciężkością, aż go musiałem upewnić że znaydę mieysce balu. W samey istocie przypomniałem był sobie, że

nasze Panny oznaczyły go były blisko Kościoła S. Mereusza na ulicy szklaney. Było to dla kamerdynera szczęściem. Skwitował się tym, że poszedł według mego rozkazu dla słuchania ode drzwi do drzwi, ieśli nieusłyszy iakiego instrumentu muzycznego. Nieomieszkał powrocić, a stangret nas zawiozł na mieysce wyznaczone. Gdyśmy weszli, Xiążę iakoby dziecię, ktorego mała rzecz gniewa i mała uspakaia, uspokoił się podobnie.

Ponieważ wielkie niebywa zgromadzenie na tych balach mieyskich, i zkąd inąd niedługo chodzą z maskami, niemieliśmy trudności naszych Panien rozeznać, i przybliżyć się do nich. Dobrze mi się udało, żem się umizgał do Panny Babety, bo nie znaiąc tam żadney duszy, myśiałbym bardzo złą noc przepędzić. Co się tyczę Xiążęcia, cieszył się z całego serca, niezdeymuiąc iednakowoż maski, bo choć z mieszczanami, mogłby bydź pozba-

wionym swego mieszczańſtwa, na czym ſłusznie swoie szczęście zakładał.

Panna Gothon lubiła bal i taniec. Jeżeli Pan Łukasz niebył takim tanecznikiem iak ona, miała sobie czym nadgrodzić zkądinąd, i przez te rzeczy nawet, co ſię ſtosowały do iey upodobania. Oprocz poſtawy wolney i swobodney, oraz ubioru i mowy maskowey, wspanialszych i zabawnieyszych nad te wszyſtkie, ktore kiedy widziała, ieszsze mowię procz tego P. Łukasz iaśniał swym ſtroiem, ktory chociaż z iego naypowszednieyszych, był iednak naybogatszym, i nayporządnieyszym z całego zgromadzenia. To dawało Pannie Gothon wysokie wyobrażenie o iego mieszczańſtwie i pomagało żywo do tey skłonności, iaką miała ku niemu. Cożkolwiek bądź, P. Łukasz pomknął tak dobrze interes swoy tey nocy, iż zoſtał bożyszczem iey serca i miał iuż wszyſtkie poznaki tego, o co Xiądz Kapelan niemogł mu ſię wyſtarać.

Tym czasem, gdy godzina nadeszła trzeba się było oddalać. Panna Gothon tak była powolną, iż żadney nie czyniła trudności zostawienia swoiey karety, dla dostania się do karety P. Łukasza, kiedy tym czasem Panna Babeta, ostra po kolei, krzyczała z całego głosu, żem miał wielką trudność w nakłonieniu oney, aby poszła za przykładem swey przyiaciołki. Było to szczęście, ieżeli można tym imieniem nazwać nieszczęście trochę odwleczone, boby się było natychmiast dopełniło. Wysadziwszy one przed bramą ich mieszkania, Xiążę na mnie żywo się żalił. „ Czemu, rzekł niebyło mię zostawić samego z tą Panną? czyliżeś niewiedział, „ że była gotową do wszystkiego. „ Ah JO. Xiążę, czyliż się lękasz tego, ażeby ci się nie wymknęła. Weszliśmy do siebie gdy on ieszcze o tym rozmyślał. „ Idź spać, mowił do mnie z urazą, a pamiętay o tym, abyś lepiey „ drugi raz grał swoię rolę. „

To połaianie nic mi nie przeszkodziło do snu dobrego, tak dalece żèm nie wstał z łożka, aż poki mię nie zawołano. Mam przyczynę sądzenia, że Xiążę niespał tak iak ia spokoynie, bo maiąc iedynie w głowie swoię nierozumną miłość, posłał mię zaraz w owo mieysce, abym mu przyniosł wiadomość o Pannie, i abym ią nakłonił do znaydowania się na balu, ktory on sam dać myślał, dla znalezienia, iak mowił, owey chwili ktorą przezemnie stracił. Dawał mi ten rozkaz śmieiący, ażebym nie przeklinał, przecież ia narzekałem nie mniey a osobliwie na Xiędza, ktory się tam znaydował i ktory dla lepszey zemsty, podbudzał ieszcze Xiążęcia aby mi niedawał odpoczynku. Tak tak, JO. Panie, trzeba mu kazać truchtować, choćby tylko na ukaranie go za to, że nam się zdaie zazdrościć tey wygody, i podobno chciał ią sobie zachować. Czy to prawda Baronie? rzekł Xiążę. Prawdziwie, JO. Panie, gdybym miał iaki zamiar, byłby nie inny, tylko ią taką

iaka ieſt zoſtawić, ale abym WXMci dowiodł, że nie myślę o niey, i żem nigdy niemyślał, idę tam natychmiaſt i tak ſię będę ſtarał, żebym sprawił dane mi od WXMci zlecenie.

Gdyby była Panna tak markotna iak ia, tedyby Pan Łukasz sam był przyiść przymuszony dla dopięcia swego zamiaru, alem ią znalazł w tak pięknym humorze, iż ſię zdawało, iakoby przyſięgła na swe nieszczęście. Ledwie co mnie poſtrzegła, zaraz ſię pytała, gdzie ieſt P. Łukasz. Słaby ieſt, Mcia Panno, po utrudzeniu wczorayszym, a żem mu powiedział, iż poydę ſię dowiedzieć iak ſię WPanna masz, proſił mię abym iey kłaniał, i przynioſł mu o niey wiadomość. Chory! krzyknęła, cożmu to ieſt? Nie wielka rzecz, Mcia Panno, a osobliwie nie ma pleury. Ah! co do pleury, przerwała mowę, nie wiele sobie do niey dał przyczyn. Tak mało, odpowiedziałem, iż żąda powtorzenia, i ofiaruię WPaństwu bal z iego ſtrony. Bal, krzyknęła, ieſt to widzę bardzo uczciwy

czło-

człowiek ten P. Łukasz. Bardzo uczciwy, rzekłem ozięble, i gdyby nie troszki lenistwa, byłby sam podobno przyszedł WPaństwu to oświadczyć; ale tu nie o to idzie, tylko o bal, czy zechcecie bydź na nim?

Widziałem dobrze, iż rzecz iuż umowiona była, i że się trzeba było potargować trochę. Zawołała Babety iakoby dla poradzenia się oney. Babet przybiegła, i obydwie zrobiwszy ieszcze niektore umizgi, poddały się nakoniec. Dobrze, Mcie Panny, rzekłem na ten czas, podeymuię się wyprawić uroczystość, i obrać mieysce, a WPanny obierzcie czas i sprowadzcie swoich przyiaciol. Bo oświadczam im, że ani ia ani Pan Łukasz niesprowadziemy nikogo. Czemu nie? rzekły. Dla tego, odpowiedziałem, że oprocz odległości naszey połaci miasta, coby WPanny w zamieszanie wprawiło, P. Łukasz ma swoie przyczyny, aby nikt z iego znaiomych nie wiedział o tey rozrywce. P. Gothon przystała na to com mowił. Po-

zwoliła nam wszyſtko czynić. Oznaczywszy im mieysce, ktore iuż miałem w myśli, odszedłem od nich powiadaiąc im, żeby były gotowe z swemi towarzyszami nazaiutrz.

Powrociwszy do pałacu Krolewskiego, dowiedziałem ſię że Xiążę był wyszedł. Zem nie wątpił, iż poszedł do Desmaresy, oddaliłem ſię podobnie dla ucieszenia ſię z moią Puſſetą. Mogłbym był zaproſić ią na ucztę, ktora ſię miała odprawiać, ale zaſtanowiwszy ſię, żeby to podobno zaszkodziło, przeſtałem na tym, żem poszedł potym wziąść Pana d'Arcis, o ktorym byłem zabespieczony, i ktory mogł mi do rozporządzenia pomagać. Niemogłem powątpiwać, że wszyſtko to na mnie spadnie. Zaczym nie czekaiąc nawet rozkazow, poszliśmy z Panem d'Arcis na mieysce owo, ktorem był wyznaczył moim Pannom; rozporządziliśmy wszyſtko aż do muzyki, i zoſtawiliśmy tego poznaki.

P. d'Arcis wielką miał ztąd rozrywkę, gdy mu zwierzywszy ſię taiemnicy po-

mienioney zabawy, opowiedziałem istotną oney przyczynę. Niemniey spodziewał się iey mieć nazaiutrz. Prosiłem go tylko, aby się sam miał na ostrożności, i aby wszedł w masce, iak gdyby był ieden z mieszczan, aby się przybliżył do kogo będzie mogł, a osobliwie żeby nic nie mowił ani czynił coby mogło odkryć Pana Łukasza. Zaprowadziłem go z sobą do pałacu Krolewskiego, abym mu doniosł to, co mi powie Xiążę. Powrociwszy oczekiwał na mnie, i prędkie mu uczyniłem doniesienie. Wszystko sprzyia twoim żądaniom JO. Panie, rzekłem zbliżywszy się do niego. Nigdy nie widziano Panien powolnieyszych. Bal iuż iest rozporządzony, muzyka, potrawy z wetami, ochłody, wszystko to będzie gotowo nazaiutrz wieczor, i wątpię bardzo, żeby tym razem W. X. Mość P. Gothon miała oszukać. W samey istocie oddała się nazaiutrz cała w iego ręce, gdyśmy przyiechali wziąść ią na wyznaczoną godzinę. Przerażona z początku dobrym porządkiem

ktory uczyniłem we wszystkim, a wkrotce zagrzana tańcem, rozrzewniona muzyką i resztą, owa Panna Gothon, ktora nigdy nie chciała słyszeć o Xiążęciu d'Orleans, poddała się Panu Łukaszowi. Oprocz sali do balu był na boku pokoy do wetow i do ochłod, a daley drugi mały pokoik, gdzie się ci kochankowie z sobą złączyli. Tam Panna Gothon cały swoy sklep okazała i przestała bydź Panną, ieżeli nią ieszcze była.

Naywiększą moią rozrywką z P. d'Arcis była ta baczność, ktorąśmy mieli na ich obeyścia. Dziesięć razy mały się pokoik otwierał, i tyleż razy był zamiar uchybiony. Zawsze ieden z nas albo drugi nadchodził. Nakoniec widząc się sami z Panem d'Arcis bydź natrętami, oddaliliśmy się z tego mieysca, a pokoik był natychmiast zamknięty. To iedyne miałem nad tą Panną politowanie, iż przeszkadzałem ile możności, aby nie postrzeżono iey częstego znikania. Za pomocą moiego przyiaciela, cały bal zgromadziłem dla odprawienia tańcu

w koło, i tak długośmy go ciągnęli, iż rzuciwszy oko na koniec na sali, gdzie dawane były ochłody, postrzegłem Pana Łukasza i Pannę Gothon, ktora przynaymniey rownie iak my zagrzana będąc, tam się chłodziła. Wszedłem zatym. Wszyscy tanecznicy zmordowani i pomieszani wpadli prawie w tym samym czasie, i cała sala napełniona została tak dalece, że prawie nie postrzeżono tego, że ktoś tam został. Niestetyż! na co się zdało tak wiele ostrożności. Ten mały pokoik tak wygodny, nie ten tylko raz ieden był odwiedzony. Nie tylko P. Łukasz tam powrocił, ale też wielu mieszczan, z swemi mieszczkami. To się stało rzeczą tak pospolitą tego poranku, że nie starano się nawet drzwi zamykać, i że nie było nikogo aż do Pana d'Arcis i mnie, ktorzy znalazłszy swoię koley za nic poczytaliśmy tę ostrożność.

Gdy wszyscy nader byli kontenci, każdy oddalił się do siebie. P. d'Arcis ktory sam był przybył, powrocił z mie-

szczką, w ktorey ſię był rozkochał. Chciałbym był porzucić wszyſtko i z nim raczey iechać, abym ſię śmiał wygodnie z tego wszyſtkiego co nas cieszyło, ale trzeba było zakończyć uroczyſtość odprowadzeniem Panny Gothon z Panem Łukaszem, i ia sam winienem to był uczynić dla Panny Babety. Nasze rozłączenie było nayserdecznieysze. Węzły znaiomości iednoczyły ſię i zawiązały iak nayściśley. Tyſiączne pocałowania ieszcze one przypieczętowały, i były zadatkiem do nayprędszego widzenia ſię.

„ Jaka rozkosz! rzekł do mnie Xią„ żę, gdy nas porzuciły. W życiu mo„ im nie miałem podobney. Nierozu„ miem żeby mi ſię kiedy sprzykrzyła. „ Jaka bayka! JO. Panie, odpowiedziałem, gdybyś ſię W. X. Mość pomacał, iuż byś ſię może poznał. „ Nie prawdzi„ wie, rzekł, i co raz większe czuię upo„ dobanie. „ Powinszowałem mu tego i wyznałem, że sam więcey potrzebuię spania, niż czego innego.

Sen mię w samey iſtocie morzył, i poddałem mu ſię spokoynie. Mimo tego co mi był Xiążę powiedział, i co mię w boiaźń wprawiło, żebym ſię zbyt wcześnie był nie obudził, miałem tyle czasu, żem sam przez ſię był przebudzony. Od rana aż do wieczora spoczywałem, osądziwszy iż muſi bydź nierychło, wſtałem dla zobaczenia iak ſię ma Xiążę. Znalazłem go w tym samym humorze iak był gdy ſię pożegnał z Pannami. Podobno gdyby ſię nie był obawiał pomieszać moiego, nie byłby mi pozwolił tak długo zoſtawać w łożku. Sądzę o tym po zamyśle, ktorego mi ſię zwierzył, i ktory był ułożył z Xiędzem.

„ Potrzeba teraz, rzekł do mnie, gdy „ ieſteś świeżym, iść ſię dowiedzieć „ iak ſię maią nasze Panny. Nie „ dosyć na tym, bo potrzeba ażebyś ie „ nakłonił do przyiechania na bal z operą; a że Gothon mi powiedziała, iż „ nigdy ieszcze na takowym nie była, „ przeto łatwo nam będzie sprowadzić

„ onę do pałacu. Kocham ią, mowił „ daley, i ona mię kocha, mam przy- „ czynę wierzenia temu. Żądam, gdy „ iey raz dostanę, zrobić ią swoią Suł- „ tanową, a pomnożywszy iey miłość „ dać się iey poznać. Co u diabła, przy- „ dał, ieżeli mię kocha iako P. Łuka- „ sza, będzie daleko gorzey, gdy się „ dowie kto iestem. „ Było w samey istocie gorzey, iak mu wkrotce iego przywiedziony zamysł pokazał.

Poszedłem według rozkazow Xięcia do kośnicy Niewiniątek. Znalazłem razem obydwie Panny. Przyięły mię iako narzędzie ich rozrywek i szczęścia. Mowiłem z niemi o balu z operą, zachwalałem im onego przyiemność, a twierdząc, że pierwszy ten co będzie dany, będzie ostatnim tey zimy, prosiłem ich, aby się znaydowały na tey zabawie. Przyiadę po W. Panny, przydałem, z Panem Łukaszem. Po nas? odpowiedziała Gothon, bydź to nie może, bobym nieśmiała mowić matce moiey, że ieszcze poiadę na bal, a osobliwie

na bal z operą. Co zaś, przerwałem iey mowę, to WPanna masz matkę? Zapewne, odpowiedziała. Babeta daleko szczęśliwsza, bo iey nie ma. Gdybym była iak ona, nię wielebym ſię o to troskała, ale potrzeba żebym miała nieiakie względy, a że niewiem, o ktorey godzinie będę wolną, znayduycie ſię tylko na balu, a my tam przyiedziemy. Bardzo dobrze, iey rzekłem. Rzecz ta ieszcze łatwieysza dla P. Łukasza, była ugodzona i zakończona. Przyszedłem uczynić mu o tym donieſienie, radość iego była niezmierna, i aż do naſtępuiącego dnia, cieszyłem ſię u moiey Puſſety z P. d'Arcis.

Stanąwszy nakoniec zawczasu, poszedłem prawie tym samym krokiem dla odprawienia warty przy mieyscu balu. Dobrze mi ſię udało, bo zamiaſt iedenaſtey godziny, albo pułnocy, kiedy ſię zaczynał, nie było więcey iak dzieſiąta albo w pół do iedenaſtey, kiedy moie Panny przybyły. Gothon dała była podobno trochę opium swey matce

na sen, dla wyſłania iey spać iak nayprędzey do łożka. Nie zatrudniaiąc ſię tym, posadziłem ie obydwie w łoży, a gdy inſtrumenta muzyczne zaczęły ſię odzywać, wyprowadziłem one do tańca. Co ſię tycze P. Łukasza, tak dobrze sobie czynił wygodę, że przybył aż po pułnocy. Poznał nas bez trudności i my iego wzaiemnie. Tym czasem obowiązany był zachowywać tam więcey wſtrzemięzliwości iak na balach mieyskich. Byłyby go doſtrzegły pewne znaiome i poufałe oczy, a tym bardziey gdyby ſię co działo z naszemi Pannami. Dla zapobieżenia wszyſtkiemu, skarżył ſię przed nami w szczególności, na boleść głowy, pokazał nam lożę, do niey ſię schronił, i powiedział nam, żebyśmy do niego przyszli, kiedy sobie sprzykrzemy taniec.

Już była trzecią albo czwarta godzina po pułnocy, gdy ſię Gothon zmordowała tańcem, i pomyśliła przyiść do niego. Rzucała tylko czasami na niego oczy, iakoby prosząc go o przeba-

czenie. Wszyſtko zależało od niey, i trzeba było czekać iey dobrey chęci. Nakoniec zoſtała nie tylko zmordowana, ale trochę ſłaba, i tego nam tylko niedoſtawało. Na ten czas przyszła do P. Łukasza. Gdy ſię skarzyła nie tylko na utrudzenie, lecz razem i na pragnienie, ofiarował oney ochłody. Można było mieć ie niewychodząc, ale nic nie były warte. Powiedziano iey, że ſię znayduią blisko, daleko lepsze, i gdzie im będzie wygodniey. Kochany iey Łukasz, ktorego podobno z serca pragnęła uściskać, nie miał wielkiey trudności, do namowienia iey na to. Poiechaliśmy więc wszyſtko czworo z balu do pałacu Krolewskiego. Muſiała bydź albo zbyt zmordowana, albo mocno czym innym zaprzątniona, bo przechodząc przez niektore mieysca, powinna była zadawać iakie pytania. Z tym wszyſtkim nie uczyniła żadnego aż poty, poki nie uſiadła w pokoiu samym Xiążęcia.

Gdzie to iesteśmy? rzekła na ten czas, co mi się zdaie bydź tak wspaniałym, iakby było pałacem. „ Jest nim w samey „ istocie, mowił P. Łukasz, i ten ci „ ofiaruię moia kochanko, abyś tu ze „ mną przepędzała swe życie. „ Co zaś, rzekła, powstawszy z mieysca, toż to ma bydź dom W. Pana? To wzruszenie, ktore Xiążę poczytał skutkiem przyrodzonym przerażaiącego podziwienia, nie przeszkodziło mu daley mowy swoiey dokończać. „ Tak iest, mowił daley, „ ten pałac należy do twego kochane- „ go Łukasza, tego Łukasza, ktory cię „ kocha, i ktory bez ciebie żyć nie „ mogąc, prosi cię abyś w nim mieszka- „ ła. „ Założyłabym się, rzekła na ten czas, że to iest pałac Krolewski. „ Tak „ iest, odpowiedział Xiążę, a ia przy- „ dał, iestem Xiążęciem Aurelianskim. „ Ah! krzyknęła, iak iestem nieszczęśliwą. Jestem oszukana Babeto, i zgubiona!

„ Jak to? odpowiedział Xiążę zdzi- „ wiony, dla czego miałaśby bydź zgu-

„ bioną? „ Tak ieſt, krzyknęła ieszcze, a W. X. Mość ieſteś szalbierzem i zwodzicielem. „ Zwodzicielem, przy-„ dał Xiążę, ieżeli ieſtem, to tylko dla „ uczynienia cię szczęśliwszą, i poka-„ zania ci, że Xiążę Aurelianski ko-„ cha cię ieszcze bardziey iak Łukasz. „ Xiążę, Duk, Łukasz, niech wszyscy precz idą, i niech mi iść rownie pozwolą. W tym razie wſtała. Xiążę ią zatrzymywał. To rzecz daremna, rzekła do niego, chybabyś mi chciał gwałt uczynić. „ Co ſię tycze gwałtu, odpo-„ wiedział Xiążę, tego nie uczyniłem „ nikomu, ale przynaymniey powiedz „ mi swoie przyczyny, i żebym wie-„ dział, co ci tyle sprawuie odraże-„ nia. „ Ja sama ſiebie, rzekła, mam w obrzydzeniu po tym, co mi ſię przydarzyło. Pierwszy raz gdym cię widziała, mowiła daley, podobałeś mi ſię W. X. Mość, drugi raz go pokochałam, potrzeci raz zrobiłeś mię szaloną. Teraz gdy go uznaię, myślę wyiść z tego mieysca, a osobliwie nigdy cię nie oglądać.

Byway zdrow, rzekła; wziąwszy potym Babetę pod rękę, wyszła.

Zem był sam ieden przy Xiążęciu, wziąłem swiecę dla obiaśnienia ich lepiey. Pobiegły iak szalone, a ia za niemi. Moia świeca zgasła: byway więc zdrowa Babeto krzyknąłem, i powrociłem nazad. Xiążę zdumiony, pytał mię co myślę o tym przypadku: Znayduię w niey, odpowiedziałem, JO. Panie, podobnie iak w innych niewiastach, zebranie miłości, płochości, i dziwactwa. Łukasz iey się podobał, a Xiążęcia ma w obrzydzeniu. Kocha i nienawidzi przecież iednego człowieka; ale nic to nie wadzi, ucieka gdy zamiast iednego powabu, ma tysiąc do zostania na mieyscu. Rozumiałbym dziś że ma iaką słuszną przyczynę, gdyby można rozumieć, że ściągnąwszy na siebie iuż naganę, nie przyszła po to, aby na nią bardziey zarobić. Z tych to miar podobno Xiążę, ktory mimo burzliwych swych namiętności miał zdrowy rozsądek, dał poznać przez odpo-

wiedź mi daną, iż to wszyſtko co można było przydać do tego, com ia o niey mowił, nie było do usprawiedliwienia iey zdolne. „ Jeſtem iednakowoż urażony, przydał, że sobie tak ze mną poſtąpiła, bo ieſt do prawdy podobieńſtwo że iey nigdy iuż oglądać więcey nie będę. Nie chcę iey odtąd doświadczać, ale tyle znalazłem przyiemności w zabawie z tą Panną, że chcę sobie nadgrodzić inną iaką podobną.„

Xiążę w materyi rozkoszy, żadney nie wymyślał takiey, żeby iey zaraz nie był gotowym wykonać. Upodobanie to iakie był powziął do tey Panny, nie kazało wątpić, żeby nie szukał sposobow do zaſtąpienia przez inną mieysca tey, ktorą ſtracił. Jak tylko Xiądz ſię pokazał, nie tylko uczynił sobie rozrywkę z opowiadania mu swego przypadku, ale mu rozkazał ieszcze polować, w pałacu lub gdzieindziey, i wyſtarać mu ſię o iaką nową zwierzynę, a godną, aby ſię sam za nią uganiał. Panna Gothon więc zaſtąpiona była od dru-

giey, ale nim ſię Xiądz o niey dowiedział, i do niey utorował drogę, miałem czas rozpoznania ſię sam z sobą, i rządzenia ſię moim upodobaniem z moiemi przyiaciołami.

Od tego czasu, gdy mi Xiążę darował był pięćset luidorow, tak byłem bogaty, żem niewiedział co z niemi robić. Nie maiąc sposobności onych wydania, nie tylko miałem ie w iednym worku, ale byłem ieszcze tym zatrudniony, że mię chwalono z małych moich rozrywek. Chcąc iść do P. d'Arcis, wziąłem ich ſto z sobą, w myśli zabawienia ſię z nim mile. Znalazłszy go, powiedziałem mu szczerze o przyczynie mey u niego bytności. Witay moy przyiacielu, rzekł do mnie, bo ieſtem z suchotami prawdziwie i niewiedziałem co robić. Nieboraku! czyliż nie umiesz mię poszukać, kiedy ci ſię to zdarzy, a osobliwie, gdy wiesz że mogę temu zaradzić. Zaſługuiesz na to, abym ci dozwolił umierać tak nikczemną śmiercią, ale nie tak, podzielmy ſię

i zoba-

i zobaczmy kto z nas lepiey użyie tych pieniędzy. Ja pewny iestem o sobie, odpowiedział, bo w niedostatku onych opuściłem taką sposobność, gdzie ieszcze mogłbym dobrze ich użyć. Tego ia też szukam, odpowiedziałem; powiedź mi prędko coby takiego było i iedźmy. Oznaymił mi, że niemasz poł godziny iak czterech iego przyiacioł, z ktorych Brykiene był iednym, prosiło go na zabawę, podobną do tey, iakąśmy mieli byli przy obchodzie pożegnania Grewesa, to iest niewiasty, grę, i szynkownią. Dobrze, krzyknąłem, a gdzie są? Idźmy ztąd i poydźmy ich szukać. Godny politowania zapęd! niewyszło dwoch dni tak mowiąc, iakom się sam potępiał za moie nierządy i znowu w nie wpadam powtore. Taki przypadek tak pospolity bywa między młodemi ludźmi, że ich ostrezdz muszę, żeby lepiey zażyli swoiey poprawy, ktorey im czasem pozwala spokoyność ich namiętności. Jest to naylepszy zaprawdę czas do rozumowania, i umocnienia się le-

piey w zdaniach, niż przez nieszczęście maią w zwyczaiu czynić.

Dalekim będąc na tenczas od tego, żebym miał słuchać tey przestrogi, polecieliśmy tak mowiąc z Panem d'Arcis tam, gdzie rozumiał iż ieszcze znaydzie swoich przyiacioł. Wszedłem iednakowoż przechodzący do mego wuia. Wydawałem po sobie taki pośpiech, iż niemogł się utrzymać od zapytania mię o iego przyczynę. Niestrzegłem się powiedzieć mu o niey. Małe kłamstwo wywikłało mię z tego zapytania. Oświadczyłem mu bowiem, iż dałem pewne zlecenie, na ktore mi prędkiey odpowiedzi potrzeba. Zamiast przytrzymania mię u siebie, sam mię do odeyścia naglił a ia niedawszy mu powtarzać sobie drugi raz, i ukłoniwszy mu się iednym prawie skokiem stanąłem u P. d'Arcis, ktory na mnie czekał na rogu ulicy.

Galopowaliśmy zaraz do P. Brykiene, do pałacu Muszkieterow szarych. Tam to myśleliśmy ieszcze znaleść orszak wesoły, ale iuż był odiechał. Nic

to nic wadzi, rzecze P. d'Arcis; bo wiem o tym, gdzie się ma znaydować. To tylko uważać, że zamiast oczekiwania w tym mieyscu, żeby każdy miał swoię, poiedziemy podeyść ich w tamtą stronę. Gdzież to? przerwałem mu mowę. Do Monimontanu, rzekł. Biegnieymy tylko znaleść nasze kochanki, a dostaniemy się do nich wprzod ieszcze, nim będą czas rozpoznania się mieli. Byliśmy więc tak on u swey kartowniczki, iak ia u moiey Pussety. Ani tey ani drugiey nie było w domu. Czekaiąc na nie ponieślibyśmy szkodę, albo z nierychłego przybycia, albo też z niekosztowania wszystkiego. Obeydźmy się bez nich, mowiliśmy do siebie, tym razem, idźmy probować wszędzie szczęścia; ani mniey słow ani więcey nie mowiąc poiechaliśmy.

Szczęśliwszemi będąc w zdarzeniach młodych ludzi, niżeliśmy się spodziewali, nietylko znaleźliśmy naszych przyiacioł, ale ieszcze dwie Panny w gotowości a przyiaciołki ich kachanek,

ktore śię przyłączyły do nich. Podziwienie i radość okazały śię tak z iedney iak z drugiey ſtrony. Zbliżyliśmy śię natychmiaſt do Nimf, ktore nam trefunek przeznaczył. Jeżeli to była rzecz nowa dla nas, była niemniey i dla nich... Wpadłszy bez wyboru każdy na swoię, nikt nie był samotny. Niech nam szczęście ſłuży, rzekł Brykiene obrociwszy śię do mnie, bo nieczuię w sobie humoru do wypuszczenia moiey zdobyczy, iak pamiętasz, ſtałośię w S. Cloud. Nie znamy śię iak od dnia wczorayszego, przydał, z swoią Dulcynellą a iakom muszkieter, kochać ią będę ieszcze przez cały dzień dziśieyszy. Jakom wierny Paź, odpowiedziałem, tyleż czasu i ia będę ią kochał. Tym sposobem wszyſtko dobrze poydzie i myślmy tylko o rozrywce naszey.

Dla zaczęcia skokow posłaliśmy po skrzypce; chociaż byli podli muzykanci, zaczęliśmy przecie tańcować, albo raczey skakać. Jedliśmy potym obiad, a po obiedzie znowu zaczęliśmy tańce.

Zagrzani winem i skakaniem, zniewoliliśmy nasze kochanki do grania bądź z dobrey ich ochoty bądź nie, w grę zwaną *pet-en-guele* kazawszy im pozdeymować spodnice. Ta gra iest niemniey śmieszna iak iey nazwisko. Ci ktorzy wiedzą, co to iest, mogą się samym oney wyobrażeniem ucieszyć, ale nic się nierowna zabawie oryginalney, iakąśmy ztąd mieli. Stokroć razy nasze nosy znaydowały się w tym mieyscu, ktorego przystoyność niepozwola wymieniać, a śmiech do rozpuku następował po tym, gdy upadła ta, ktorą podawano na niebespieczeństwo złamania karku. Kochanka Brykienego ledwie niemiała tego żałosnego losu. Bądź z boiaźni, bądź że ią ścisnął zbyt silnie, nieszczęściem iey się wymknął wiatr tak szumny, że nietylko dla niego upadła, ale ią gwałtownie uderzył o ziemię. Gdyby nieboraczka Panna niebyła się utrzymała na swoich rękach, byłaby nieomylnie miała zgruchotaną głowę. Mimo tego upadłszy w tył na drugą stronę była ska-

leczona cała. Dla tego przypadku grę zaniechano, i ta dała powod do drugiey, gdzie Brykiene nie zaniedbał opatrzyć ſtłuczenia swoiey kochanki, ktore sobie zrobiła, i ieszcze tym nas potym zabawić.

W takowym, w iakim byliśmy humorze, nie było podobieństwa, abyśmy tak prędko porzucili wesołość. Nietylko nieporzucaiąc oney, ale nie czyniąc w niey nawet naymnieyszey przerwy sprowadziwszy karty, iedni w pikietę, drudzy w kadrylla graiąc kończyliśmy ią aż do wieczerzy. Chociaż ia wolałem pikietę, ktorą zdawało mi ſię, że lepiey nad inne gry umiem, przecież wielka część moich luidorow odmieniła swoiego Pana. Niebyłem iednak dla tego mniey wesołym przy ſtole. Zamiaſt żartowania rękami zaczęliśmy powiadać bayki i śpiewać pieśni. Jeżeli ia nieśpiewałem iak drudzy, to dla tego, że ieszcze doskonale nie byłem wyuczony. Niemogłem poiąć, zkąd ſię mogli nauczyć tyle sprosności. Nic nieieſt

nad to zdolnieyszego do zepsucia serca i umysłu młodych ludzi. Nadstawiać na to ucha, iest to podawać się naoczywiste niebespieczeństwo zostania rownie skażonym iak ci, ktorych się słucha, a częstokroć podobnie iak wynalezcy owych wszetecznych płodow rozumu.

Gdy Brykiene wyiął sextern z swoiey kieszeni, a godny zbior iego rozpusty, przepędziliśmy czas aż do czwartey godziny zrana na przeglądaniu onego. Sprzykrzywszy sobie śpiewać, pić i śmiać się, poszliśmy do Paryża nazad. Brykiene nas zaprowadził z Panem d'Arcis abyśmy z nim spali. Po kilku godzinach złego spoczynku, wstaliśmi z łożek, a ia odprowadziłem ich do pałacu Krolewskiego. Dowiedziawszy się iż nic tam niebyło nowego, radziłem im aby obiad iedli u moiey małey Pussety. Poszliśmy tam. Wieczorem gdym potym chciał od niey odeyść, powiedziała mi, że Xiążę ma ieść wieczerzą u Desmaresy. Zostań, przydała, a powrocicie razem. Zwiedziony byłem temi słowami, bom zapomniał, że potrzebo-

wałem spoczynku. Gdy Xiążę w samey istocie był przyiechał, pożegnałem się przy iego odieździe a zostawiwszy Pussetę, i moich przyiacioł, poiechałem z nim do pałacu Krolewskiego.

Ze Xiążę był do tego przyzwyczaiony, abym mu się sprawiał z moich rozrywek, zabawiłem go przeto naszą grą nazwaną *pet-en-guele*; niewiedział coby ona znaczyła i musiałem mu przyobiecać, że będę w nią grał w iego przytomności z niektoremi towarzyszami memi. Nazaiutrz musiałem mu dotrzymać słowa. Przypadek, ktory mu opowiadałem, zdawał mu się na ten czas tak śmieszny, że ledwie się nie udusił ze śmiechu, i przysiągł, że sobie wyprawi podobną scenę z niewiastami. Wtym razie, gdy Xiądz du Bois nadszedł, zlecił mu Xiążę, aby mu się o to wystarał. Jaki diabeł, i dziwactwo! Xiądz odpowiedział. Czy WXMość i sam grać niemyślisz. Co ci szkodzi? odpowiedział Xiążę. Daremnieby się sprzeciwiał, zaczym musiał bydź posłusznym.

Prawda ieſt, że dla zachęcenia miał pozwolenie przyprowadzenia takich, iakich sam zechce Panien. Że zlecenie mu dane, było łatwe, i podobno iemu przyiemne, wyszedł nad wieczorem, i w godzinę potym przyprowadził dwie Panny.

Nie na tym ſię skończyło. Nic pomyślił o tym, że trzeba było czterech Aktorow, a w niedoſtatku iednego, samby nim zoſtać muſiał. Gdyby nie to, tedy ta zabawa byłaby dla mnie samego tylko ciężkością, ale ią miałem prawdziwie, gdy mimo swego uporu, przymuszony był iak kot, weyść między czworo, a iedna Panna przy nim znayduiąca ſię przyiąć mię z drugim na swoie plecy. Krzyże iego schorzałe dźwigały nas z wielką ciężkością. Trzeba to iednak było czynić, nie raz lecz kilka, a zatym dosyć długo. Jak to była rzecz piękna, widzieć przyszłego Prałata, lub Kardynała ſtoiącego w takiey poſtawie. Kiedy kto pomyśli, że to ieszcze rzecz naymnieyszą między

innemi uczynił, dla ſtania ſię tey doſtoyności niegodnym, muſi pochwalić ten nadgrobek, ktory ſię rozszedł po iego śmierci. „ Rzym rumieni ſię za to, „ że tego, co tu leży, purpurą przyodział. „

Kiedy Xiążę zdawał ſię mieć uciechę, z widzenia nas wywracaiących ſię i obalaiących, nic mi nie zoſtawało, iak tylko dać uczuć Xiędzu, wiele ia mogłem ważyć. Upadaiąc na niego przymuszałem go za każdym razem do krzyczenia oy! Nakoniec tak ſię odraził od tego iż nic go nakłonić nie mogło, żeby dłużey nachylał grzbietu. Xiążę, ktory iedynie przedłużenia tey zabawy pragnął, dał mu pokoy. Co ſię mnie tycze, ktory oney ieszcze żądałem, wkrotce doświadczyłem tego, że rozrywka zawszę daley zapędzi niż kto myśli, i że w samey iſtocie zmordowany byłem. Gra ſię skończyła a Panny były odprawione. Xiądz będąc cale zmęczony, brudną pokazywał minę. Mimo tego Xiążę iedynie szuka-

jący przelatywania z uciechy do uciechy, pytał go, czyli ieszcze nie znalazł nowey iakiey Panny w pałącu. Czas poprawdzie nie był do tego bardzo sposobny, dla tego nie zyskał więcey iak iego popędliwość.

Dla nadgrodzenia tego Xiążęciu, ofiarowałem się w czasie głodu przystawić mu co nowego. Ledwie co wymowiłem to słowo, zaraz chciał wiedzieć coby takiego było. Xiądz sam wypogodziwszy swe czoło, nakłaniał mię do mowienia. Tak iest, mowił do mnie, opowiesz nam swoy piękny zamysł, albo poydziesz prosto do aresztu. „ Pomału, „ pomału, odpowiedział Xiążę, ty ie„ steś bardzo złośliwy, day mu przynay„ mniey czas do wytchnienia. „ Dobrze, dam mu go przynaymniey tyle, ile on mi pozwolił. Bez wymowki trzeba się było tłumaczyć. Obiecawszy iaką rzecz nową, rzekłem na ten czas, rozumiem Mci Xiążę, że mogę dotrzymać słowa, ale tym czasem na tym przestać potrze-

ba. Nie maiąc przymiotow Xiędza du Bois, moia usługa nic nie przyniesie wielkiego. Idzie tylko prosto o sprowadzenie nałożnic.

W samey istocie, nie miałem inney zabawy w myśli, iak tę ktorą przez P. d' Arcis sporządzoną miałem, uiego kochanki Faraonowey. Opowiedziawszy ią Xiążęciu, zdarzyło się to, czegom się aż nadto powienien był spodziewać, że mi nie dał bynaymniey pokoiu, pokim go niezaprowadził na to zacne mieysce. Xiądz także chciał bydź uczęstnikiem. Niech i tak będzie, rzekłem do niego, ale strzeż się, ażebyś nas nie zdradził, będąc znaiomy pomiędzy temi ludźmi iak wilk bury. „ Nie, nie, „ odpowiedział Xiążę, przekonany ie„ stem, że gdy się przebierze za czło„ wieka świeckiego przy szpadzie, ni„ gdy go nikt nie pozna: Wie o tym, „ że ta przemiana, nigdy go nie za„ wiodła. Co się mnie tycze, przydał, „ zastąpię iego mieysce, to iest; że

„ ſię przebiorę za Xiędza, i spodzie-
„ wam ſię nie bydź rownie iak on po-
„ znany.

Gdy ſię tak rzecz ułożyła, nic więcey nie mogłem otrzymać, iak tylko nieiaką przewłokę czasu, dla uczynienia tey zabawy tak wesołą, iak tylko bydź mogła. Poszedłem do P. d'Arcis. Polegay na mnie, upewnił mię zaraz, i tym ſię tylko zatrudniay, abyś iutro Xiążęcia przyprowadził między szoſtą i ſiodmą godziną wieczorną. Mogłem ſię uspokoić na iego ſłowa, i to uczyniłem. Oczekuiąc na to zażywałem przez ten sposob nakształt wakacyi, i widywałem mego wuia z większą sposobnością, niż go przez czas długi widywać mogłem. Miał nie długo wyiechać na kampanią. Przychodzisz właśnie przyzwoicie, mowił do mnie, myślałem bowiem o tobie, żebym cię pożegnał. Poſtać i mina melancholiczna, z ktorą wymowił te ſłowa, zadziwiły mię wielce. Mogłbym był rozumieć że to było skutkiem przywiązania, ale

nie widząc w nim nigdy takowych przydarzeń, pytałem się coby mu było. Nie wiem, odpowiedział, mam tylko przeczucie, że z tey kampanii nie powrocę. Dobrze, odpowiedziałem, za coż na tey mniey ci się ma powieść szczęśliwie, iak na wielu innych. Nie boiaźń tam zostania, czyni mię niespokoynym, przydał, ale żem pewnych nie uczynił rozporządzeń, a czas mi nie pozwala więcey ich czynić.

Zbiiałem ile możności tak niegruntowny smutek, bo go rozumiałem bydź w ten czas takim, ale oprocz tego, że to przeczucie, aż nadto się sprawdziło, mam dowod z tak wielu innych, z ktoremi się zgadzały wypadki, iż nie wiem co o tym myślić. Moy wuy tyle się czuł bydź przestraszonym, że cokolwiek mogłem mowić, lub czynić, nieodmienił ani postawy swoiey, ani myśli.

Nie, powtorzył mi, niespodziewam się oglądać cię więcey, ale będziesz miał o mnie wiadomości, albo przed, albo po moiey śmierci. Po twoiey śmier-

ci? przerwałem mowę, pomyśl o tym dobrze kochany wuiu, że się w tym zawiera wątpliwość. Nie tak iey wiele, odpowiedział, zgodzisz się bowiem sam na to tego lub owego dnia, a tym czasem rządź się iak uczciwy chłopiec. Pod tym słowem zawieram wszystko, to iest mądrość, męztwo, a osobliwie to, co służy młodemu człowiekowi twego gatunku. Panuy nad sobą, miarkuy twoie skłonności, i pamiętay o tym, że niemasz z nich żadney, ktoraby pomknięta będąc do pewnego punktu nie popchnęła w przepaść prędko lub poźno tego, ktory przez nieszczęście oney się podda. Lekkomyślny niemniey wpada w pogardę, rownie iak nikczemnik, i iak rozrzutny w niedostatku: niewstrzemięźliwy względem niewiast, gry i wina, wpada w niesławę, i toż mowić można o innych. Owoż, iak moy kochany wuy, zbieraiąc wszystkie skłonności w swey mowie, wyraźnie stosował ie do moich, a na doświadczeniu

zasadzonym będąc, sprawiedliwie mowił. Zazwyczay to w tak ſtarym iak on był Officyerze, szkoła ſię świata znayduie, i prawidła naybardziey uchwalone od towarzyſtwa ludzkiego.

Połaiawszy mię niby uściskał potym, łzy wylewaiąc. Chociaż miałem go ieszcze przed iego odiazdem oglądać i chociaż nie myśliłem bynaymniey o tym, abym go nie miał iuż więcey na potym widzieć, przecież niezmiernie byłem wzruszony. P. d'Arcis, na ktorego czekałem, i ktory właśnie na ten czas przyszedł, gdy ſię to działo, przerwał tę scenę. Gdy ſię rozmowa odmieniła, moy wuy zdawał ſię porzucać swoie smutne myśli. Moie rownie wzruszenie znikło, i dobrze ſię ſtało, bobym inaczey nie był zdolnym do ſłuchania tego, co P. d'Arcis miał mi opowiedzieć, a ieszcze mniey myślenia o zabawie, ktorą trzeba było wykonać. Zwierzyłem iey ſię memu wuiowi, żebym go zupełnie rozerwał. Byłoby cale inaczey,

czey, gdyby ſię mógł był na niey znaydować, ale dobrze był znaiomy Xiążęciu.

P. d'Arcis w iego przytomności opowiedział mi, iakim sposobem ułożył i rozporządził rzeczy. Wyraził mi, że gospodyni gry oſtrzeże Bankierow, aby pomnożyli swoiego Banku, że zaproſi naypięknieyszych kartowniczek, i będzie miała wspaniałą wieczerzę w gotowości. Owoż do czego to mogło zmierzać. W reszcie na mnie ſię P. d'Arcis zdawał. Przewidział to, że sprowadzę dwoch przyiacioł z Prowincyi, mogących grać na wielką ſtawkę, że wieczerza iednak będzie za moie pieniądze, mimo wygraney, ktorą mieć mogą Bankierowie, ale że towarzyſtwo będzie przybrane, podług mego cale wyboru.

Po tym opowiedzeniu, wuy moy mowił o komedyi i wziął nas na nią. Widziałem tam małą swoię Puſſetę, ktora mię zapraszała na wieczerzą, ale iuż ułożona była zabawa. Zamowiliśmy prze-

chodząc każdy z nas potrawę u traktyera, i nieczekaiąc końca komedyi, wyszedłszy z niey, udaliśmy się do niego. P. d'Arcis, ktoremu poszepnąłem słowo, wprowadził mego wuia w tak piękny humor, że się zdawał bydź uleczonym, zupełnie z okropnego przeczuwania, ktore go niespokoynym czyniło. Mowił iednakowoż o swym odieździe. Piliśmy za pomyślne powodzenie na kampanii, i za iego zdrowie na pożegnanie, a gdy nam zalecił, abyśmy z P. d'Arcis zawsze dobremi przyiaciołami byli, wstawszy od stołu, odprowadziliśmy go do iego domu. Ucieszony z tego, żem go widział spokoynym, oddaliłem się, i poszedłem spać z Panem d'Arcis.

Nazaiutrz stawiwszy się w pałacu Krolewskim, uwiadomiłem Xiążęcia o tym, na co on czekał z niespokoynością. Powiedziałem mu, że tylko ma się przygotować, iak iuż byli tamci na przyięcie onego, albo przynaymniey będą między szostą i siodmą. Kazał natychmiast

zawołać Xiędza. Umowiono ſię nayprzod względem nazwisk. Xiążę osądził, że żadnego nie potrzebował; i że dość było na tym, ktore mu dawało iego przebranie. „ Co ſię ciebie tycze, „ przydał do Xiędza, ty mię zatru-„ dniasz. „ Bynaymniey, bynaymniey Mci Xiążę, przerwałem mu mowę; ieżeli nie idzie o więcey, iak o nazwisko, iuż go znalazłem. „ Więc do-„ brze, odpowiedział, zobaczmy, iakie „ mu dasz nazwisko? „ Nayśmiesznieysze Mci Xiążę, i ieśli ſię nie mylę, niech ſię nazywa Panem Trotem. „ Bardzo dobrze, wykrzyknął Xiążę. Co mowisz o nim Xięże du Bois. Co ſię mnie tycze JO. Panie, ſtosuię ſię do woli W. X. Mci, wiesz o tym, i nierozumiem żebyś ſię mogł mylić. Gdy to nazwisko podobało ſię nam wszyſtkim, czekali tylko godziny, a po nadeyściu oney, ubrali ſię i odiechali.

Znaleźliśmy przybywszy bank otwarty, i Bankierow iuż poenteruiących. Że ſię spodziewano, iż grubo będziemy

grali, trzy osoby zastępuiące mieysce nasze powstały, i tylko nam usiąść zostawało. Xiądz zabawiał się patrzeniem z boku, a P. Trot i ia poenterowaliśmy. Mimo przygotowań naszych, i P. d'Arcis tam będącego, ledwieśmy nie byli przedani, i zupełnie zniszczeni. Niewiem iak Gardekor, z ktorym się znaydowałem za pierwszą razą, nie przyszedł nam do myśli. Można było stawić sto przeciwko iednemu, że pozna Xiędza, i że gdyby nie był przestrzeżony, mogłby zepsuć wszystko. Szczęście to było, że on tasował karty. Tak zabawnym będąc, że nie mogł wymowić słowa, krząkał tylko czasami na mniemanego Xiędza. Po iego bowiem roztargnieniach, iego wspoyrzeniach, przypomniałem sobie niebespieczeństwo. Dawałem mu nayprzod znak okiem, ale obawiaiąc się żeby to nie było za mało, wstałem, i miałem mu do ucha poszepnąć. Spokoynym będąc sam o poenterowaniu tylko myśliłem. Xiądz nakoniec wziął kartę, i wyiąwszy ładu-

nek luidorow, położył ie na niey. Gardekór Bankier znaiący poenterkę, i obawiaiąc się, aby siodemka nie zbiła iego Banku, prosił się o sfolgowanie. Wybacz Mci Xiężc, rzecze, my nie trzymamy tak grubo. „ Bardzo dobrze, od„ powiedział, a czegoż chcecie? „ Dwadzieścia luidorow naywięcey, odpowiedział Bankier. Xiądz zatym przedzielił swoie pieniądze, i włożywszy bez rachowania, zebrał to co się znaydowało w iego ręce. Co u diabła, rzekłem na ten czas, Mci Xiężc, pozwol mi, żebym ci powiedział, iż nic gry nierozumiesz. I także to u WPaństwa graią? Wziąłem sam luidory, odrachowałem ich piętnaście, i postawiłem na karcie. Dosyć tyle, przydałem. Daley Mci Panie Bankier, dokończay.

Dobrze się stało, iż stawkę umiarkował, bo ledwie co cztery karty obrocił, zaraz karta Xiędza wygrała. Co WPan robisz? rzecze do niego. Zabawnym będąc patrzaniem z boku, nie słyszał go nawet. Trąciłem go łokciem,

pokazuiąc ſię gniewnym; i powiedziałem mu, myśl WPan o grze swoiey. „ Co, co, odpowiedział. „ WPana karta wygrała, rzekę, i pytaią ſię co będziesz z nią robił? *Paroli*, przydał poprawiaiąc swoiey lorynetki, i nawet bez zagięcia karty. Rozgniewałem ſię na ten czas mocno. Przełam więc swoię kartę, krzyknąłem na niego. Przyszła do niego natychmiaſt, i gdym ia wszyſtkie moie luidory przegrywał, on wygrał, więcey iak ſto tey samey talii.

Kiedy Bankier mieszał inne karty, Xiądz znowu zaczął przypatrywać ſię z boku. Obawiałem ſię, aby ta wytworność zaſtępuiąca wadę powszechnie uznaną, nakoniec go nie wydała. Gdy Bankier nową talią zaczął, przeſtrzegłem Xiędza, aby mu pozwolił odwetować. Tak był zabawny młodą Brunetką, ſiedzącą za nim i daiącą swoie pieniądze do grania, że go nie mogłem nakłonić do porzucenia swoiey lorynetki. Była to właśnie owa, z ktorą ſię uczyłem miłości. Czy chcesz WPan

grać? rzecze do niego Pan Trot, ktory się niemniey iak ia obawiał. „Gray sam odpowiedział, a mnie zaniechay. „ Gdy niebespieczeństwo co raz bardziey wzrastało, obrociłem się w inny sposob. Więc dobrze Mci Xięże, rzekłem, patrz się z boku, iak długo ci się podoba, a ia za ciebie grać będę... Wybaczcie, przydałem Mci Panowie i Mcie Panie, bo to iest Kanonik z Prowincyi, ktory nigdy nie wyiechał z Kapituły, i ktory pewnie zdumiały nad tym, że się tu widzi. Każdy się śmiał, i sam Xiądz mimo swoiego roztargnienia, śmiał się rownie, i z tey wygraney korzystał.

Nigdy nie widziałem nic podobnego do tego dziwactwa, ktore na ten czas los pokazywał we grze. To wszystko com stawiał na szczęście Xiędza, wygrywałem, a to wszystko com za siebie tego wieczora stawiał, straciłem. Gdyby on sam grę swoię był kończył, iuż był Bank ze sześć razy zniesiony. To iest rzecz dziwna, że wyprożniwszy się sam i ostrzegłszy go ze śmiechem mię-

dzy zębami, że chcę za siebie iego luidory stawiać, wszystkie prawie moie odegrałem. Nie tak się działo z Panem Trotem. Nieszczęśliwym od początku aż do końca będąc, przeklinał, łaiał, iako Grenadyer. Nakoniec mniemany Xiądz, sprzykrzywszy sobie siedzenie, a wiedząc że iuż gra miała się kończyć, dla iedzenia wieczerzy, wstał z swego mieysca, a my za nim, i wprowadziłem go do bliskiego pokoiu.

Tam mi oddał regestr i rozporządzenie tych wszystkich, ktorych miałem zaprosić do stołu naszego. Moia smaglawka naypierwey była wymieniona, bo on nigdy słabo poruszonym nie bywał. „Jak iest powabna, mowił do mnie, czy znasz ią? „ Luidory moie, ktorem odzyskał i iego własne, ktoremi napełniłem kieszenie, z tym przeświadczeniem iż chociaż mowił mi o rachunku z onych, nigdy tego nie ścierpi, to mowię wprawiwszy mię w dobry humor, odpowiedziałem mu żartobliwie: W iakim rozumieniu JO. Panie czynisz mi tako-

we pytanie? „ Wiakim rozumieniu? pra-
„ wdziwie to mię nie szkodzi, bo iey
„ za Westalkę niemam: choćbyś ty ią
„ znał albo inny, te znaiomości niczby
„ mię nieobchodziły „ Jakie upodobanie tak znacznego Xiążęcia! ale byłem iuż do niego przyzwyczaionym. To nawet zdawało mi się pięknym, i to była na ten czas naymnieysza z moich myśli.

Tym czasem nie sądziłem za rzecz przyzwoitą powiedzieć mu, iż to była ta, o ktorey mu powiadałem w powieści owey, co go do tey zabawy zachęciła. O tym przecie mogłem go nayiaśniey uwiadomić, alem mu tylko odpowiedział, że iey nieznałem, i że ią widziałem iedynie czasem graiącą przydaiąc do tego, żem ią znał za naylepszą Rycerkę z Brytanii. Xiądz mniemany śmiał się całym sercem z mego wyrazu. „ Ah dobrze, przydał, owoż iest
„ moią, spodziewam się mieć onych do-
„ syć, do was dwoch teraz należy obrać
„ tę ktorą zechcecie „ P. Trot przy-

ſięgał ſię zrazu, że to dla niego było obojętną rzeczą, ia nie przyſięgałem ſię tak mocno, lecz powiedziałem toż samo. „ Widzę dobrze, odpowiedział Xiążę, że należy mi abym o wszyſtkim „ sam miał ſtaranie; a zkądinąd znam „ wasze upodobania. Dla tego ieżeli „ mi wierzycie, ty sobie weźmiesz, mo„ wił do mnie, tę młodą Pannę w zie„ lonym adamaszku, z ktorą widziałem „ żeś ſię pieścił z tyłu, a dla naszego „ przyiaciela Trota niech będzie ta „ Bachantka z zapaloną twarzą, i usma„ rowana tabaką hiszpańską. „ Jak P. Trot tak i ia pochwaliliśmy wybor.

Ale to nie wszyſtko, mowiłem do Xiążęcia. Powinienem WXMość oſtrzedz, że pierwszy bankier ktory ciągnął karty ieſt to ſtary Gardekor, ktory WXMość poznał. Czy nie poſtrzęgłeś Panie, żem wſtawał dla poszepnienia mu do ucha ſłowa. Rozumiem, przydałem, że nic mu niebędzie mogło tak uſt zamknąć jak gdy ſię go zaproſi. Jeſt on zkąd inąd żartobliwy i nie wątpię, żeby wiele nie

miał nam pomodz do uciech. Zrob tak, rzekł Xiążę. Ah JO. Panie, mowiłem ieszcze, pozwol także znaydować się iednemu Szlachcicowi z moich przyiacioł, a ten pewnie nic nie zepsuie. Czyń to wszystko, co zechcesz, odpowiedział.

Wszystko szło dobrze dla mnie. Niechcąc niczego więcey, poszedłem po gospodynią tego mieysca i dałem iey moim imieniem etykietę, ktorąm od Xiążęcia odebrał. Co się iey tycze, wszystko rozporządziła bez usłyszenia iey słowa. Cieszyła się ztąd, żem zapraszał Gardekora, ktory iey był należący, ale zamiast iey corki, o ktorcy Xiążę był uprzedzony rownie iak o niey samey, prosiłem iey, aby nam dała kochankę Pana d'Arcis. Oszukanie nic nie obchodziło Xiążęcia, ale wiele mnie względem zadośćuczynienia moiemu przyiacielowi. Mogłbym był nawet sam ią sobie, gdybym był chciał, ochronić, ale pewnym będąc że się ztąd nic złego nie stanie, przekłada-

łem ią nad wolność proszenia. Tym czasem powiedziałem gospodyni domu, żeby tego nie dawała poznać, iż uprzedziłem był wprawdzie moich przyiacioł względem iey corki, ale że P. d'Arcis iey wierny przyiaciel miał swoię kochankę, lepiey zatym przystało, żeby tam była, bo iey corka źleby się z nim wydawała; co większa gdy każdy mieć będzie swoię, śmieśnieyszą-by ieszcze ona okazywała osobę, gdyby między nami była samotną.

Ta piękna i dobra białogłowa zdawała się zgadzać z moią chęcią, ale bądź to, że iey stary cwik Gardekór uwiadomił ią o tym, iaki zaszczyt miała w sym domu, i że wiedząc humor miłosny Xiążęcia myśliła, iż wdzięki iéy corki skusić go mogą; bądź że urażona była za poniesioną według swoiey myśli zniewagę, przysięgła że mię zdradzi i odkryie piękną taiemnicę. Gdy regestr zaproszonych gości doszedł tych, co się w nim znaydowali umieszczeni, każdy poszedł do sali, gdzie miano da-

wać wieczerzą. Tym czasem Xiądz mniemany przybliżył się do smagławki albo raczey do moiey, P. Trot do Bachantki; a ia do Panny w sukni zieloney. Radbym był choć się zdawała godną Xiążęciu, wyświadczyć sobie tę usługę, ktorąm uczynił Panu d'Arcis, to iest na mieysce iey postawić małą moię Pussetę, ale to rzecz niepodobna była. Ta zkąd inąd niebyła tak bardzo zponiewierana, żeby niemiała sobie życzyć korzystania z tego zdarzenia, i niezapomniałem o niczym, coby ią mogło do tego przysposobić. Co się tycze P. d'Arcis i Gardekóra, iuż od dawnego czasu wprzod sobie zadosyć uczynili zostawuiąc nam całą robotą.

Gdy nakoniec dano wieczerzą usiedliśmy do stołu. Posadziłem Xiędza szanuiąc iego dostoyność na wyższym mieyscu. Wszyscy inni według woli swoiey usiedli, a ia z innemi. Gardekor znaiąc Xiążęcia, a nie wiedząc żeby Xiążę był o tym uwiadomiony, stał się bardzo zabawnym. Mości Xię-

że, krzyczał co chwila vivat... Niech diabli mię wezmą, nigdym niewidział tak śmiesznego iak WPan kartownika. Wygrałeś iednak ale to zazwyczay bywa, że szczęście tym sprzyia, ktorzy z niego żartuią. Jeżeli WPan iesteś tak szczęśliwym w miłości, znayduiesz swoy ray na świecie. Spodziewam się tego Mci Panie Korze. Korze! odpowiedział Gardysta, do diabła, Mci Xięże Kanoniku, bardzo skracasz mą godność. Nietylko iestem Strażnikiem ciała, ale rękawa. Więc dobrze Mci Panie Gardekor, czyli Mci Panie Strażniku ciała i rękawa, odpowiedział Xiążę, co o tym mowisz? Jeszcze WPan nietrafiłeś, krzyknął: ciała i rękawa, owoż sobie żartuie, albo do diabła nic niezna. Jeżeli się mylę, odpowiedział Xiądz, obwiniay WPan tego Jegomości mowiąc o mnie, ktory mię był powinien lepiey uwiadomić.

Więc to WPana wina, mowił patrząc się na mnie, i obawiaiąc się podobno, abym nie powiedział Xiążęciu, że go

poznał. Tak ieſt, odpowiedziałem, ale z ruszeniem głową, ktore oznaczało aby szedł swoią drogą. W samey iſtocie Xiążę tak ſię ſłuchaniem go rozerwał, że znowu z nim zaczął mowić. „ Powiedz mi WPan, iak go mam nazy- „ wać, a osobliwie chciey odpowiedzieć „ na pytanie odemnie zadane „ Nazywać mię WPan będziesz, odpowiedział Gardyſta, ſtrażnikiem ciała, rękawa, albo iak mu ſię podoba. Co ſię tycze pytania WPana Mci Xięże Kanoniku, chciey go z łaski swoiey ponowić bo prawdziwie żc go iuż zapomniałem. „ Idzie, odpowiedział Xiądz, o „ ray, i czyli ſię go WPan rownie ze- „ mną niespodziewasz znaleść na tym „ świecie „ Tak, ieſt odpowiedział, gdybym zamiaſt mey płacy miał kilka dobrych iak WPan Beneficyow, ale u nas ieſt to prawdziwe piekło, bo ieſteśmy zawsze Ichmościami bezpieniężnemi.

Xiążę z miny i wyrazow tego żartobliwego Gardekora śmiał ſię niewypo-

wiedzianie, i nieuſtawał w śmiechu, aż dawszy sobie nowy do niego powod z niektorych pytań. I iakże Mci Panie od rękawa, rzecze ieszcze do niego, azaliż ta godność wyższa bez wątpienia od godności ſtrażnika ciała, nie ſtawia cię na nogach. Tak ieſt prawdziwie, na nogach według przyſłowia, bo niemam swego podiezdka. Prawda ieſt, przydał, że mam iak inni trzydzieści talarow gaży, ale moy nędzny Tatar biednieby wyglądał, gdyby mię Faraon nie wspomagał. Tatar, rzecze Xiążę, iakież to zwierzę? Jeſt to Mci Panie nazwisko wyraźne naszych zwierząt lokaiow powołanych do umierania z głodu wraz z nami. Xiążę podaiąc ſię znowu niewymowney do śmiechu żądzy, byłby ſtracił wszyſtkie swe ſiły, gdyby wywrociwszy ſię na swoię smaglawkę ta nie przypomniała mu podobno była, że ſię dla niey powinien zachowywać.

Co należy do nas, dla ktorych to wszyſtko, co mowił Gardekor niebyło nowością, nierozerwał nas tyle iak Xiążęcia

cia. Lecz koley przyszła przynaymniey dla nas niektorych. Xiądz Kanonik rozważaiąc wszystkie piękności znayduiące się u stołu, zastanowił się był nad kochanką P. d'Arcis. Nic nie mogło lepiey nakłonić gospodyni domu do wyrządzenia mi sztuki. „ Mniemam, mo-„ wił do niey Mcia Pani, że to iest „ iey corka. „ Moia zaś corka? odpowiedziała. Prawdziwie Mci Panie, ponieważ mię o to pytasz, nierozumiem żeby rzecz była godna utaienia. Mam tylko iednę, przydała, lecz się tu nie znayduie, choćby może nic nie zepsuła. „ Jak to? odezwał się Xiądz, nie iest-„ że to corka WPani, i nie mamy iey „ nawet z sobą? To bydź nie może. „ Nie zapewne, przerwałem mowę, Jeymość sobie żartuie.

Urażonym będąc, o złośliwą sztukę, ktorąm sądził, że mi owa niewiasta wyrządziła, przyszło mi natychmiast na myśl szydzić z niey, i zrobić ią piianą lub głupią. P. d'Arcis pomagał mi do tego, ile czułym będąc wyświadczoney

sobie przezemnie usługi. Gardekor sam rozrywkę sobie z por. agania nam uczyniwszy, przemogliśmy onę z łatwością. Słysząc mię mowiącego iż żartuie, odpowiedziała z gniewem: nie, nie, nie żartuię. Jak to? rzekłem, nie ieſtże to WPani corka? Przebog! patrzay na nią, pytay, ieśli mi nie wierzysz, iey samey, iey sąſiada lub swego. P. d'Arcis znalazłszy sposobność do mowienia, rzekł: Co mnie ſię tycze, Mcia Pani, przyſięgam, żem nigdy nie widział inney iey corki. A WPan iak trzymasz? mowił do Gardekora. Ja, odpowiedział tamten, mowiłbym gdyby było poźniey, że Jmość drzymie. Jaka odwaga! rzekła obracaiąc gniew na niego samego, WPan to drzymiesz, albo nieprzeſtaiesz bydź głupim.

Przebog! przerwali mowę razem Xiądz Kanonik i z P. Trotem. Owoż rzecz dziwna! nasze kochanki wziąwszy ſię za boki od śmiechu, nie były w sposobności wymowienia ſłowa. Mowcie więc wy, mowcie, krzyczała

na nich białogłowa. Co chcesz? aby mowiły, odpowiedziałem, gdy widzą dobrze, że wino to robi w tobie, albo trochę głupstwa. Nie mogąc dłużey wytrzymać, wstaie z zapalczywością i przysięga, że poszuka swoiey prawdziwey corki. Przez ten czas wyiawiłem Xiędzu i całey kompanii rzecz całą. Ze tylko iedynie szukano rozrywki, przeto postanowiono odłożyć komedyą do powrotu owey kobiety i wyprawić ią sobie z matki i corki. Xiądz Kanonik podał to zdanie. Inny a nie Gardekór byłby się podobno temu sprzeciwił.

Nakoniec pokazały się obiedwie. Corka, ktora się była przygotowała przed wieczerzą szturmować swemi wdziękami, i rada będąc z odzyskania sposobności do tego, ktorą się mniemała zupełnie stracić, wszedłszy z miną zwycięzką nisko się kłaniała wiele razy na prawey i po lewey stronie. Wstałem natychmiast i pobiegłszy ku niey trzymaiąc rękę pod połą moiey

wierzchniey sukni, ofiarowałem iey onę, ażeby bliżey przystąpiła. Zobaczcie WPanowie, przedstawiaiąc ią rzekłem, ieżeli się przyrodzenie samo niesprzysięgło na Jeymość. Jaka rożnica, proszę WPaństwa, owego mnostwa wdziękow, od owey niekształtności, ktorey zaprzeczyć nie można. „Xiądz Kanonik odezwawszy się oświadczył, że ieżeli podobieństwo ma w tym cokolwiek sprawy, białogłowa przegrała. „Jak to, Mci Xięże Kanoniku, sądzisz tedy WPan że ta Panna (pokazuiąc kochankę P. d'Arcis) iest raczey moią corką nie ta? „Czemuż nie? Niewiem bowiem (niech to będzie bez niczyiey urazy) czylibyś przez to nieodięła sobie lat kilku. „Ah! zawołała piękną mi ią daiesz. Weź WPan swoię lorynetkę, a upewniam że odmienisz swe zdanie. Bez lornetki, odpowiedział Xiądz, widzę ia dobrze, iż obydwie są miłe, ale iest przecię rożnica wiekow. W samey istocie miała dwadzieścia kilka lat, albo trzydzieści.

Tym czasem, białogłowa śmiało utrzymywała, że była między niemi lat rowność, ale że nie szło o to, powrocono do pierwszey sprzeczki. Każdy powiedział swoie słowo, ale nieszczęściem, Xiądz ktorego więcey niż iednym wspoyrzeniem, chciano przekonać, wszedłszy na regestr miał także za swoie. „ Daremnie się WPani zapa„ lasz gniewem, mowił do białogłowy, „ nikt iey wierzyć nie będzie. Gdy„ bym ia się znaydował na iey miey„ scu, nicby mię to nieobchodziło, ko„ goby mi dawano za corkę, i wolał„ bym wszystkich sądzić piianemi, iak „ się wystawiać na to, aby mię takim „ rozumiano. „ To iest Mci Xięże Kanoniku, że ci szaleńcy gorę nademną wzięli, a choć corkę moię, lepiey iak ia sama znaią, przecież WPan z niemi przyznaiesz tę, ktora nią nie iest. „ Ja „ się zawsze do mocnieyszey przywię„ zuię strony. „ Do mocnieyszey, odpowiedziała, poty, poki się WPanu podobać będzie, ia zaś mowię, że ta, ktorą chcą udawać za moię corkę, nie iest

nią rownie iak diabeł, ani iak WPan dobrym Kapłanem.

Xiądz Kanonik naypierwszy się śmiał z tey iey popędliwości, ale Gardekor, obawiaiąc się, aby to daley nie zaszło wstał z mieysca, a wziąwszy swoię starą Putyfarową za ramie wyprowadził ią z iey skłopotaną corką.

Gdy one odeszły, zapomnieliśmy zaraz o naszey sprzeczce. Obrociliśmy się do miłości. Zaczęły się utarczki, a potym przyszło do potyczki. Nie było to iednak bez przeszkody. Gospodyni nie było, aby rozporządzała szturmy, i każdemu wyznaczyła do potyczki pole w szczególności. Mieliśmy tylko salę. P. Trot pokazał tam zaraz woienne sztuki bez ceremonii. Ale drudzy nielubiąc hałasu, zatrzymali swe męztwo. Dla zapobieżenia tey niby nikczemności, krzyknąłem: Pamiętay WPan o tym Mci Xięże Kanoniku, że dla wydania ognia, czasem go tu zagaszaią. Nie chciałem tego uczynić, bez iego pozwolenia. Czy to można zrobić? rzekł do mnie. Można, bo ia odpowiem za

wszyſtko. Bez zaſtanowienia tedy zgaſił świecę naybliżey ſiebie ſtoiącą. Iednym dmuchnieniem zrobiłem resztę oprocz iedney, ktorąm poſtawił na ſtole, i ktora przeszkodzić taiemnicy naszey nie mogła.

Gdy nam wszyſtkim potym przywrociła ſię mowa, było to znakiem, aby zdiąć ze ſtołu ciemne światło. Wziąwszy ia go za tym i ożywiwszy całą salę, ożyliśmy sami, skrapiaiąc ſię kilką szklankami szampańskiego wina. Mimo tego lekarſtwa, o niczym nie mowiliśmy, iak o oddaleniu ſię ztamtąd. Mowiłem P. d'Arcis, aby poszedł do gospodyni potym, lecz ſię nie chciała więcey pokazać. Co zaś ſię tycze Gardekora przyszedł, i przez niego powiedzieliśmy dla wszyſtkich dobra noc. Odebrał ią dla gospodyni od tych, ktorzy go tym chcieli obciążać. To uczyniwszy, a osobliwie zapłaciwszy regeſtr, ktory mi był przynioſł, poszliśmy na wschody z naszemi kochankami, ktore odprowadziliśmy do ich pokoiow.

Ze Xiążę z Xiędzem napełnili swoiemi kochankami karetę, ktora nas była przywiozła, wziąłem przeto fiakra dla swoiey. P. d'Arcis sam wſiadł z nami. Mowię sam, bo iego kochanka będąc na ſtole gospodyni, zoſtała w domu. Rad byłem żem ſię do ſiebie doſtał, dla bawienia ſię z nim aż do dnia naſtępuiącego. Gdym zawiozł moię Pannę w sukni zieloney do iey mieszkania, zoſtałem u niego na noc. To iednak czyniliśmy nie częſto. Przepędziliśmy wielką część nocy, na rozmawianiu i rozrywaniu ſię tym, co ſię działo. Nic nie ieſt ſłodszego, iak ta otwartość serca między dwoma kochaiącemi ſię przyiaciołami. Mogę mowić, że ſtokrotnie ta rozkosz zadziwiła mię z P. d'Arcis, ale ieżeli ieſt taka między dwoma rozpuſtnemi przyiaciołami, iakaż bydź muſi między dwoma przyiaciołami cnotliwemi, albo oddalonemi od wyſtępku. Doświadczyłem sam tego niekiedy, ieſt to rzecz nieporownana w dobroci.

KONIEC TOMU PIERWSEGO.